

**VIII LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO
W BIAŁYMSTOKU**

**SKAZANI NA BLUESA
PRL-OWSKI SEN WOLNOŚCI**

AUTORZY:

Piotr Drozdowski

Przemysław Jaworowski

OPIEKUN PRACY:

Piotr Liedke

WŁADZA LUDOWA I BLUES

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej zapanował w Polsce nowy ustrój – socjalizm¹. Jak każda władza totalitarna zakładał on pewne restrykcje w życiu obywateli. Jedną z takich barier, było ograniczenie na płaszczyźnie kulturalnej – obawiano się, że kultura i sztuka może szerzyć hasła nie sprzyjające ówczesnej władzy. Jednak Polska na swej drodze ku wolności ciągle przechodziła przez kolejne zwalczania cenzury.

Pierwszym (takim etapem) był niewątpliwie rok 1953, w którym zmarł Józef Stalin². Na skutek tego wydarzenia, można było odczuć w Polsce ocieplenie panującej sytuacji. Okres rządów Władysława Gomułki³, zwany socjalizmem siermiężnym, był wprost nie do porównania z epoką bierutowską⁴. Jednym z objawów zelżenia okowów krępujących kulturę w kraju stanowił pamiętny koncert, znanej na całym świecie grupy *The Rolling Stones*⁵. Podczas, obejmującej niemal cały świat, trasy koncertowej w 1967

¹ Socjalizm, ideologia społeczna powstała na gruncie krytyki kapitalizmu, głosząca pierwotnie zniesienie stosunków społecznych opartych na prywatnej własności środków produkcji oraz budowę struktur socjalnych w duchu kolektywizmu.
[<http://portalwiedzy.onet.pl/63437,.,.,socjalizm,haslo.html>]

² Józef Stalin (właściwie Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili) (ur. 18 grudnia (6 grudnia starego stylu) 1878 roku w Gori (Gruzja), zm. 5 marca 1953 w Moskwie w niejednoznacznych okolicznościach) formalnie pełnił obieralne, kadencyjne funkcje sekretarza generalnego KPZR i jej poprzedniczek oraz premiera ZSRR, a faktycznie był dożywotnim dyktatorem Związku Radzieckiego. [<http://pl.wikipedia.org/wiki/Stalin>]

³ Władysław Gomułka, ps. *Wiesław*, (ur. 6 lutego 1905 Białobrzegi Franciszkańskie k. Krosna - zm. 1 września 1982 Konstancin) - I sekretarz KC PPR (1943-1948), I sekretarz KC PZPR (1956-1970). [http://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Gomu%C5%82ka]

⁴ → Bolesław Bierut, właśc. Bolesław Biernacki, ps. *Janowski, Iwaniuk, Tomasz, Bieńkowski, Rutkowski*, (ur. 18 kwietnia 1892 w Rurach Jezuickich/Brygidowskich, zm. 12 marca 1956 w Moskwie) – polski działacz komunistyczny, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej od 1944, pierwszy przywódca Polski Ludowej, prezydent RP od 1947, sekretarz generalny PZPR od 1948, premier PRL od 1952.
[<http://pl.wikipedia.org/wiki/Bierut>]

⁵ The Rolling Stones - jeden z najpopularniejszych zespołów muzyki rockowej drugiej połowy XX wieku, którego twórczość wywarła znaczny wpływ na kulturę masową i przemysł muzyczny w ostatnich czterdziestu latach.
[http://pl.wikipedia.org/wiki/The_rolling_stones]

roku, Stonsi zawitali też w krajach „za Żelazną Kurtyną”. Wydarzenie to stanowiło ożywczy moment dla mieszkańców naszego państwa, które zapoczątkowało istnienie nowego pokolenia – pokolenia Radia Luxembourg⁶. Wzrastała świadomość elit kulturalnych i intelektualnych, potęgując jej bunt przeciwko cenzurze i tłumieniu demokracji, czego owocem były demonstracje w Warszawie i Krakowie marcem 1968 roku.

Kolejny kryzys, jaki przyszedł w grudniu 1970 roku⁷, doprowadził do zmian na stanowisku I sekretarza KC PZPR⁸ - Władysław Gomułka został odsunięty, a jego miejsce zajął Edward Gierek⁹. Jego rządy zakładały przyspieszony rozwój zarówno na tle gospodarczym, jak i kulturowym, dzięki licznym, zagranicznym kredytom.

Właściwie to w tej chwili zaczynają się dzieje, na których chcemy się skupić w naszej pracy - dzieje polskiego bluesa, bo to właśnie po koncercie Stones'ów, na polski rynek muzyczny trafił pierwszy, prawdziwie bluesowy album - „Blues”, grupy Breakout¹⁰, powstały w 1971 roku. Znajdujący się na trzeciej pozycji tego wydawnictwa utwór „Oni zaraz przyjdą tu”, a także „Kiedy byłem małym chłopcem”, oraz inne bluesy, zmieniły polską muzykę. Zaczęły powstawać wtedy opozycyjne zespoły do popularnych wówczas

⁶ Radio Luxembourg - nazwa potoczna "LUXY" - w latach 60-80. XX wieku kultowa stacja radiowa, nadająca muzykę młodzieżową i lansująca modę muzyczną wśród nastolatków Europy Zachodniej i Centralnej, w tym Polski.

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Radio_Luxembourg]

⁷ Mianem Grudnia 1970 lub rewolty grudniowej określa się bunt robotniczy w Polsce w dniach 14-22 grudnia 1970 roku (strajki, wiece, demonstracje) głównie w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Grudzie%C5%84_1970]

⁸ Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) – partia komunistyczna założona w grudniu 1948, na skutek połączenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, po przeprowadzeniu czystek w ich szeregach. [<http://pl.wikipedia.org/wiki/PZPR>]

⁹ Edward Gierek (ur. 6 stycznia 1913, Porąbka w Sosnowcu – zm. 29 lipca 2001, Cieszyn), polski polityk, działacz komunistyczny I sekretarz KC PZPR od 20 grudnia 1970 do 6 września 1980. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Edward_Gierek]

¹⁰ Breakout - polski zespół blues rockowy, założony 1 lutego 1968 roku. [<http://pl.wikipedia.org/wiki/Breakout>]

„kapel”, takich jak „Czerwone Gitary”¹¹, Skaldowie¹² czy Trubadurzy¹³. Jak powiedział jeden z amerykańskich twórców bluesa, Willie Dixon¹⁴ - „Blues to korzenie, reszta muzyki to owoce” – nie inaczej było i w Polsce, gdzie dosłownie w ciągu kilku lat nastąpił istny wysyp zespołów rockowych (Budka Suflera¹⁵, Perfect¹⁶), punkowych (Siekiera¹⁷, Sedes¹⁸) i heavy metalowych (TSA¹⁹, Turbo²⁰).

Ciągłe rozprężenia, oraz nieustanne dążenie do szerszych wolności, zniesienia cenzury, oraz możliwości otwarcia na świat, zmuszały socjalistyczne władze do pewnych ustępstw. Nie można było już izolować się na „zachód”, propagując tylko kulturę krajów bloku demokracji ludowej. Kultura masowa wdzierала się do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nieuchronnie. Jednym z objawów tego wdzierania był festiwal białostockiej „Jesieni z Bluesem” w 1978 roku.

¹¹ Czerwone Gitary – polski zespół muzyczny, wg większości ocen najpopularniejszy i najważniejszy w historii polskiej muzyki rozrywkowej. Założony przez Jerzego Kosselę i Henryka Zomerskiego 3 stycznia 1965 roku. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Czerwone_Gitary]

¹² Skaldowie – polska grupa rockowa, powstała w Krakowie latem 1965 roku. [<http://pl.wikipedia.org/wiki/Skaldowie>]

¹³ Trubadurzy to polski zespół wokalo-instrumentalny i big-bitowy, założony w 1963 w Łodzi. [<http://pl.wikipedia.org/wiki/Trubadurzy>]

¹⁴ Willie Dixon (ur. 1 lipca 1915 w Vicksburgu w Mississippie w (USA), zm. 29 stycznia 1992 w Burbank z Kalifornii w (USA) amerykański basista, wokalista, autor tekstów i producent. Bluesman. Producent Chess Records i Checker Records. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Willie_Dixon]

¹⁵ Budka Suflera – polski zespół rockowy założony w Lublinie w 1974 przez Romualda Lipko, działający do dziś w wielokrotnie zmienianym składzie. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Budka_Suflera]

¹⁶ Perfect – polski zespół rockowy założony w 1977 roku. [<http://pl.wikipedia.org/wiki/Perfect>]

¹⁷ Siekiera – polski zespół rockowy lat 80. XX wieku, pochodzący z Puław, najbardziej znany z pierwszego, bardzo krótkiego okresu działalności, gdy grał muzykę punk rock.

¹⁸ Sedes - polski zespół punk rockowy założony w 1980 roku. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Siekiera_%28grupa_muzyczna%29]

¹⁹ TSA (Tajne Stowarzyszenie Abstynentów) - polski zespół rockowy, założony w 1979 roku w Opolu.. Prekursor heavy metalu w Polsce. Charakteryzuje się ciężkim brzmieniem, bardzo ekspresyjnymi utworami oraz wykazuje dużą żywiołowość podczas koncertów. [<http://pl.wikipedia.org/wiki/TSA>]

²⁰ Turbo – polski zespół heavy metalowy, założony w styczniu 1980 roku w Poznaniu. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Turbo_%28grupa_muzyczna%29]

JAK POWSTAŁA PRACA?

CELE BADAWCZE.

Dlaczego zainteresowaliśmy się właśnie „Jesienią z bluesem”? Uznaliśmy że temat "Mała ojczyzna w pamięci i świadectwach" będzie polem do popisu, dla wszystkich tych, którzy pisali prace o grupach etnicznych w Polsce, oraz ich podtrzymywaniu tradycji oraz kultywowaniu swoich korzeni. Uznaliśmy więc, że ciekawym rozwiązaniem byłoby napisanie pracy, gdzie ludzie nie są łączeni przez korzenie oraz wspólne pochodzenie lub też tradycję, ale gdzie łączy ich wspólna pasja, dla której poświęcali swój czas i siły. Pasja ta cementowała ich, jako ludzi wolnych. Dlatego właśnie obiektem naszych zainteresowań stała się białostocka „Jesień z bluesem”. Ta właśnie impreza, rozwijająca się w ciężkim, dla sztuki alternatywnej okresie, czyli nie promowanej przez ówczesny ustrój, była swoistym ewenementem. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że Białystok był jednym z ośrodków rozwoju tej muzyki w Polsce. O ile Śląsk można było określać mianem „polskiej delty Missisipi²¹”, o tyle Białystok mógł spełniać rolę naszego Chicago²². To właśnie tutaj, z inicjatywy Ryszarda Skibińskiego i Jarosława Tioskowa, powstał jeden z najważniejszych zespołów w historii polskiego bluesa – „Kasa Chorych”.

Z racji trzydziestu lat, jakie minęły od pierwszej edycji festiwalu, czy nawet blisko dwudziestu, do górnej granicy jaka nas interesowała, dostęp do materiałów oraz uczestników tych wydarzeń, nie był zbyt łatwy. Udało nam

²¹ Delta blues - blues Delty to jeden z najwcześniejszych, niemal archetypicznych gatunków muzyki bluesowej, część country bluesa i z szerszej perspektywy - folku amerykańskiego. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Delta_blues]

²² Blues chicagowski (ang. Chicago blues) - gatunek muzyki bluesowej powstały w Stanach Zjednoczonych w Chicago w stanie Illinois. Jego powstanie jest wynikiem wielkiej migracji biednych robotników z południa do bardziej zindustrializowanych miast północnych Stanów Zjednoczonych w pierwszej połowie XX wieku. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Blues_chicagowski]

się jednak dotrzeć do pewnych materiałów archiwalnych, takich jak biuletyn Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku oraz ZW ZSMP, czy też notatek prasowych z lokalnych gazet, takich jak „Gazeta Współczesna”, a także „Kurier Podlaski”. Pomocne były też fotografie, jakie udało nam się zdobyć z archiwum Białostockiego Ośrodka Kultury²³.

Pomocne okazały się też broszury programowe z poszczególnych koncertów, które pozwoliły nam dowiedzieć się, jakie zespoły były uczestnikami festiwalu. Nasi rozmówcy twierdzą też, że istnieją nagrania z poszczególnych edycji Festiwalu, jednak oddział Polskiego Radia w Białymstoku, nie zechciał nam ich udostępnić, twierdząc iż nic takiego nie figuruje w ich zbiorach archiwalnych.

Wielkim wyzwaniem okazało się dotarcie do czynnych uczestników tamtych lat. Wielu z nich zmieniło już miejsce zamieszkania i nikt nie był nam w stanie powiedzieć gdzie teraz się znajdują. Niektórym z kolei zdrowie nie pozwalało już na wsparcie naszych badań, albo wręcz już opuścili świat żyjących, tak jak na przykład Ryszard Skibiński – jeden z założycieli festiwalu, harmonijkarz Kasy Chorych, Edward Bil-Jaruzelski – pierwszy dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku, jeden z pomysłodawców i organizator festiwalu, Andrzej Jaroszewski – konferansjer pierwszych edycji festiwalu, oraz wielu innych. Na szczęście, udało nam się też spotkać ludzi, którzy byli tam od samego początku, będących trzonem organizacyjnym tego wydarzenia, takich jak redaktor Jacek Grűn, czy współzałożyciel „Kasy Chorych”, Jarosław Tioskow. Nieoceniona była też pomoc świadków tych wydarzeń, słuchaczy i uczestników, takich jak Robert Trusiak, czy Bożena Kuć. Odwiedziliśmy też zbiory Archiwum Państwowego w Białymstoku, szukając w rozmaitych działach, lecz nie znaleźliśmy nic co by mogło nas

²³ Aneks – zdjęcia.

zainteresować, gdyż wszelakie archiwalia na jakie natrafiliśmy, a które dotyczą obranego przez nas tematu, rozpoczynają się dopiero od roku 1991.

GENEZA PIERWSZEJ EDYCJI FESTIWALU „JESIEŃ Z BLUESEM”

Cała opisywana przez nas historia zaczyna się właściwie w roku 1975, kiedy to spotkało się dwóch fascynatów bluesa – Ryszard „Skiba” Skibiński i Jarosław Tioskow. Szybko złapali między sobą nić porozumienia i postanowili razem grać.

Dwudziestoczteroletni wówczas Skiba urodził się w Toruniu. Już od młodych lat zajmował się sprawami związanymi z muzyką. W leżących nieopodal Białegostoku Ogrodniczkach, organizował dyskoteki, na których gościło dużo rockowej muzyki – Jimmy Hendrix, Led Zeppelin, Deep Purple. Z kolei Jarosław Tioskow miał dopiero dwadzieścia lat. Początki wspomina w następujący sposób: *„No, ja pamiętam od najdawniejszych czasów, jak byłem w waszym wieku. No, to chyba z graniem jest tak jak dzisiaj - coś przyjdzie, weźmie człowieka i koniec - gdzieś zaczyna grać, na jakimś pudle, pożyczonym najpierw. Potem trzeba mamę poprosić żeby kupiła [gitarę – przyp. autora] , bo ojciec to nigdy nie chce.”²⁴*

Już po paru tygodniach, do składu dołączył perkusista - Mirosław Koziół. Wkrótce zwołali do projektu kolegów: Andrzeja Kotarskiego na gitarze, Zbigniewa Richtera na gitarze basowej oraz Andrzeja Pała na klawiszach, i pod nazwą „Kasa Chorych – Blues”, zespół wystartował w 1976 roku. Początkowo byli wspierani przez ACK²⁵ w Białymstoku. Oczywiście początki nie były wcale łatwe. Podstawowym problemem był sprzęt.

²⁴ Aneks – Wywiad nr 2. – Jarosław Tioskow.

²⁵ ACK – Akademickie Centrum Kultury.

Kiedy jeszcze zespół nie myślał o większych sukcesach, „Skiba” mawiał: *„Panowie, jak będziemy się trzymać kupy, to na pewno zrobimy niejedną wielką sprawę! Może zagramy w Sali Kongresowej, może nawet za granicą”*²⁶. A tak to widział w swych wspomnieniach Jarosław Tioskow: *„No i pierwsza gitara elektryczna, to już kiedy graliśmy ze Skibą w Promenadzie, a takie granie polegało, no rzeczywiście, ten kto bardziej się starał, ten miał gitarę. Bardziej męczył rodziców. I wtedy poszukiwało się sprzętu - bo przecież nie było, nikt nie mógł sobie kupić wzmacniacza. I takim miejscem to były Domy Kultury najróżniejsze. W Białymstoku było ich kilka sztuk.”*²⁷ Gdy zespół zapewnił sobie dobre warunki do gry i nowy sprzęt (dzięki dużej pomocy Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku), zaczął koncertować – głównie w miejscowych klubach: „ACK Sepularium”, „Promenada”, „Herkulesy”.

Okres świetności Kasy Chorych rozpoczyna się w 1978 roku, kiedy to na poznańskim „Folk - Blues Meeting”, publiczność zachwyciła się tym właśnie zespołem. Jeszcze tego samego roku „Kasiarze” odwiedzili „IX Wielkopolskie Rytmu Młodych w Jarocinie”²⁸, gdzie otrzymali aż trzy nagrody – „Brązowego Kameleona” za zajęcie trzeciego miejsca, nagrodę dziennikarzy oraz nagrodę dla najlepszego instrumentalisty, którą otrzymał Ryszard Skibiński. To głównie działania tego człowieka jak i osiągnięcia na scenie krajowej zespołu, przyczyniły się do realizacji „Jesieni z bluesem” - pierwszego w Polsce bluesowego festiwalu muzycznego. Właśnie wrażenia, przywiezione z tych festiwali i koncertów, były według Tioskova bodźcem do stworzenia „Jesieni z Bluesem”: *„Myśmy pojechali w '77 na poznańskie „Folk-Blues Meeting”. Jak zobaczyliśy, że istnieją takie imprezy, czyli w*

²⁶ M. Szalbierza, Kasa Chorych – 30 lat w służbie bluesa, „Twój Blues” (nr 22), 2007 r.

²⁷ Aneks, Wywiad nr 2 – J. Tioskow.

²⁸ Wielkopolskie Rytmu Młodych - zorganizowane zostały w Jarocinie po raz pierwszy w 1970 roku przez Środowiskowy Klub Młodzieżowy "Olimp" w Jarocinie. Zespoły i solisci walczyli o trzy nagrody: Złotego, Srebrnego i Brązowego Kameleona. [<http://www.jarocin-festiwal.com/historia/wrm.html>]

różnych klubikach grają różni ludzie, jest cudownie, mnóstwo ludzi, jest po prostu rewelacyjnie. Rysiek przywiózł ten pomysł do Białegostoku.”²⁹ Jacek Grün, jeden z organizatorów pierwszej edycji, tak wspomina te chwile: „Myśmy właśnie siedząc u Eugeniusza Bila-Jazuleskiego, ówczesnego dyrektora domu kultury, na Rynku Siennym, w tej strasznej ruderze, ówczesnej, ze Skibińskim chyba, już nie pamiętam, przecież to kilkadziesiąt lat minęło. W każdym razie - to chyba był pomysł Bila-Jaruzelskiego, dyrektora domu kultury, właśnie, zrobmy festiwal bluesowy. Już nie pamiętam czy Rysiek Skibiński przyszedł później, czy Tioskow, w każdym razie to się urodziło, tam, w gabinecie Bila-Jaruzelskiego.”³⁰ Podobnie widział te chwile Jarosław Tioskow: „Tam dyrektorem był Eugeniusz Bil-Jaruzelski, który po prostu zapalił się do tego pomysłu, no był po prostu rozpromieniony. „Ależ oczywiście panie Ryśku, to jest rewelacyjny pomysł, robimy.”³¹ Jacek Grün dodaje: „No i myśmy się wtedy prawie codziennie spotykali, zresztą Gienek przychodził wtedy na próby kasy chorych, do Promenady wtedy. Tam, jakieś tam zebrania u siebie, w domu kultury - powoli zaczynało to kiełkować. Ponieważ Kasa Chorych jeździła wtedy po Polsce to zawsze była zapraszana głównie przez kluby studenckie. Już się pokumali gdzieś tam z Dżemem³², z taką kapelą gdzie Winder³³ grał.”³⁴

²⁹ Aneks, Wywiad nr 2. – J. Tioskow.

³⁰ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

³¹ Aneks, Wywiad nr 2. – J. Tioskow.

³² Dżem – polska grupa muzyczna grająca rocka i blues. Zaliczana jest do najważniejszych zespołów w historii polskiej muzyki rockowo-bluesowej (blues rock). Pierwsze wzmianki o zespole *Dżem* (Jam) można znaleźć już w 1973 roku. Zespół założyli bracia Adam i Beno Otręba wraz z Pawłem Bergerem i Aleksandrem Wojtasikiem. W grudniu tego samego roku dołączył do nich Ryszard Riedel. W latach 1973-1979 działalność formacji była bardzo nieregularna i aż do 1980 r. miała status amatorski (Grupa powstała w Tychach). [http://pl.wikipedia.org/wiki/D%C5%BCem_%28grupa_muzyczna%29]

³³ Krzak - Polski zespół muzyczny należący do nurtu tzw. "Muzyki Młodej Generacji" założony w 1973 przez Jana Błędowskiego (skrzypce), Jacka Gazdę (gitara basowa), Macieja Radziejewskiego (gitara). Współpracowali z Czesławem Niemenem tworząc jego grupą "Aerolit". [http://pl.wikipedia.org/wiki/Krzak_%28zesp%C3%B3%C5%82_muzyczny%29]

³⁴ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

Pomysł ruszył. Szybko przechodzono ze słów do czynów i organizacja poszła pełną parą. Red. Grün kontynuuje swoją opowieść w taki sposób: *„No i w końcu po różnych biurokratycznych zabiegach, którymi zajmował się Gienek Bil-Jaruzelski jako dyrektor domu kultury. Zrobiliśmy pierwszą edycję Jesieni z bluesem. Dano nam wtedy do dyspozycji Kino Forum, wtedy to się nazywało "Związkowiec". Klubem festiwalowym (chyba od samego początku nawiązaliśmy kontakt z tym właśnie klubem) były Herkulesy – klub Akademii Medycznej, który chyba do dzisiaj jest, no z Promenadą, gdzie Kasa Chorych miała próby, bo to był klub MDK. No i właśnie tam odbyła się ta pierwsza Jesień '78 roku.”³⁵ Zebranie kapel które mogłoby zagrać podczas Festiwalu nie było problemem – „Ja to zawsze płątałem się przy Ryśku jako taki pomocnik - wiedziałem jak to było od podszewki. Zorganizowaliśmy to wspólnie jakoś, Rysiek Skibiński, ja przy nim łażąc obok noga w nogę. Ściągnęliśmy kolegów, których poznaliśmy w Poznaniu wtedy, czyli Irek Dudek³⁶, Janusz Janowski - "Irjan”³⁷, Martynę Jakubowicz³⁸, Skubikowski³⁹, Pastor⁴⁰ i jeszcze parę osób, których to teraz zapewne wszystkich nie wymienię, bo nie pamiętam. I tu w trzech klubach impreza się działa, czyli w*

³⁵ Tamże.

³⁶ Ireneusz Dudek (ur. 7 maja 1951 r. w Katowicach), kompozytor, wokalista, harmonijkarz i autor tekstów. W 1981 roku zorganizował w Katowicach festiwal Rawa Blues Festiwal, który jest uważany za największy i najważniejszy festiwal bluesowy w Polsce. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Irek_Dudek]

³⁷ Jan Janowski (pseud. *Junou*) - (urodzony 12 grudnia 1950, zmarł 2 kwietnia 1996) Muzyk, wokalista, kompozytor, plastyk, konserwator zabytków. W roku 1977 wraz z Ireneuszem Dudkiem i Andrzejem Nowickim założył tercet *Irjan*. Zmarł na zawał serca 2 kwietnia 1996 roku. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Janowski_%28muzyk%29]

³⁸ Martyna Jakubowicz (urodzona 24 lutego 1955 w Krakowie), polska wokalistka, gitarzystka i kompozytorka. Jej debiut na scenie nastąpił w 1977 w klubie studenckim "Remont" we Warszawie, a już rok później podczas I Jesieni z Bluesem w Białymstoku gdzie wystąpiła z repertuarem Joan Baez. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Martyna_Jakubowicz]

³⁹ Jacek Skubikowski (ur. [25 września 1954](#), zm. [13 czerwca 2007](#)) - polski [piosenkarz](#), [gitarzysta](#), [kompozytor](#) i autor tekstów, prezenter telewizyjny i sceniczny, z wykształcenia prawnik. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Skubikowski]

⁴⁰ Piotr "Pastor" Buldeski - wokalista, gitarzysta, autor i kompozytor. Był jedną z legendarnych postaci polskiego folku (Rodzina Pastora, 74 Grupa Biednych, Grupa Dominika, Piotr Pastor i Słońce, Bumerang). [<http://www.eis.com.pl/virtual/article.php?sid=1109>]

*Klubie Rozrywki na Wierzbowej, Herkulesach i Promenadzie. W tych trzech klubach odbyły się koncerty mniej więcej w podobnym czasie przy czym dosyć dłuższe, więc można było przechodzić z miejsca na miejsce na piechotę.*⁴¹

I rzeczywiście – pierwsza edycja Festiwalu wywołała poruszenie. Robert Trusiak, będący jednym z widzów na Jesieni z Bluesem widział to w ten sposób: *„Natomiast jeżeli chodzi o publiczność, to że tak powiem, mi się wydają, że zapotrzebowanie stworzyła sama Kasa Chorych, ponieważ zaraz jak oni wypłyneli na szerokie wody, czyli w 78 roku, zaraz tego samego roku przyszedł czas na „Jesień z bluesem”. Ludzi przywaliło całe mnóstwo. To nie było tak, że ludzie kochali bluesa – to coś się wydarzyło w Białymstoku.*⁴²

Tak właśnie wystartował w Polsce pierwszy w historii, prawdziwie bluesowy festiwal muzyczny – białostocka „Jesień z bluesem”. Nikt nie spodziewał się takiego sukcesu, jakim okazało się to wydarzenie. Blues – jawiący się dotychczas jedynie niszową muzyką dla zapaleńców, przyciągnął tłumy słuchaczy. Taki sukces zobowiązywał – od 1978 roku „Jesień z bluesem”, stała się imprezą cykliczną, z czasem zyskując co raz to większe znaczenie na scenie muzycznej w Polsce, stając się jedną z wizytówek Białegostoku.

⁴¹ Aneks, Wywiad nr 2. – J. Tioskow.

⁴² Aneks, Wywiad nr 3. – Robert Trusiak.

Festiwal „Jesień z Bluesem” w mediach

Media to nieodłączny element życia człowieka, kształtują jego światopogląd, niemal przez całe życie. Nasjtarszą formą takich medii jest pisemny sposób przekazywania informacji, czyli popularnie dziś zwana „gazeta”. W czasach PRL-u instytucje te były głęboko kontrolowane przez ówczesne władze – jak wspomina Jacek Grün: *„Gazeta była partyjna, bo innej gazety w Polsce nie było, wszystkie były partyjne.”*⁴³ Jedną z nielicznych dziedzin, o których dziennikarze mogli się w miarę swobodnie wypowiadać, była muzyka: *„Przez cały PRL ja się zajmowałem w Gazecie Współczesnej⁴⁴ i Podlaskim- bo ja zakładałem Kurier Podlaski⁴⁵ w '83 roku, zajmowałem się wyłącznie muzyką, bo cenzura była, to o czym ja będę pisał? Nie wolno było napisać, że przez las biegnie asfaltowa szosa, bo imperialiści mogli przeczytać we Współczesnej i uznać, że tam jest np. lotnisko samolotów bojowych, cenzor oczywiście to wykreślał, no takie były kabarety...”*⁴⁶ I między innymi w taki to sposób Gazeta Współczesna zainteresowała się „Jesienią z bluesem”. Pierwsze reportaże pojawiły się niedługo przed rozpoczęciem pierwszej edycji festiwalu, po jego zakończeniu zaś, bardzo przychylne recenzje występów, jak i całej idei imprezy. Jacek Grün, na łamach „Współczesnej”: *„Mimo sporej ilości ogólnopolskich imprez artystycznych organizowanych w Białymstoku, brakowało do tej pory czegoś na kształt festiwalu jazzowego i to nie z tego powodu, że każde miasto taki festiwal powinno posiadać ze względów ambicjonalnych, ale z przyczyn czysto estetycznych. Jeszcze do niedawna odbywał się tu koncert grupy*

⁴³ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

⁴⁴ Gazeta Współczesna - regionalny dziennik informacyjny, ukazujący się w Białymstoku od 1951; posiada 4 mutacje (Ełk, Ostrołęka, Suwałki, Łomża). [http://pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Wsp%C3%B3%C5%82czesna]

⁴⁵ Kurier Podlaski - Dziennik redagowany w Białymstoku, wydawany od 1983 roku.

⁴⁶ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

jazzowej raz na pół roku, w klubach i świetlicach wyłącznie rzępono big beat⁴⁷. Dzisiaj jest znacznie lepiej, toteż dzięki sporej ilości świadomych odbiorców można proponować coś znacznie atrakcyjniejszego niż np. występ Koconia⁴⁸.⁴⁹ Z kolei Robert Trusiak wspomina o swoich powodach do odwiedzenia Festiwalu: „W 1978 roku. Byłem na pierwszej Jesieni z Bluesem, też właśnie na takiej zasadzie – że była Kasa Chorych, że coś się działo. Zobaczyłem w mieście plakaty i to tak właśnie wyszło.”⁵⁰ Zainteresowanie prasy, jak i bardzo duża frekwencja publiczności przyczyniły się w dużym stopniu do zorganizowania kolejnych edycji „Jesieni z bluesem”. Choć we wczesnych latach, według Jarka Tioskowa, festiwal nie był nagłaśniany ani w telewizji, ani w radio: „mi się wydaje, że nie. Ponieważ po pierwszej „Jesieni z bluesem”, nie ma żadnego śladu w radiu ani telewizji, bo jej jeszcze nie mieliśmy”, to następne edycje przyciągnęły ich uwagę: „natomiast późniejsze wiem że są nagrania jesieni z bluesem, i tych materiałów jest sporo chyba, bo przegladałem swojego czasu trochę naszych wspominkowych rzeczy...” – nie zdołaliśmy jednak dotrzeć do tych materiałów, gdyż jak utrzymuje oddział Polskiego Radia w Białymstoku, takowych nie posiada.

⁴⁷Big beat gatunek elektronicznej muzyki tanecznej, powstały w połowie lat 90. XX w.
[http://pl.wikipedia.org/wiki/Big_beat]

⁴⁸ Waldemar Kocoń – muzyk jazz’owy. W latach 70-tych był częstym gościem krajowych festiwali piosenki. Otrzymał wiele nagród min: nagrodę dziennikarzy na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w 1969 roku. [http://www.mtj.pl/index.php?adm=extended&sub=listedit&pozycja_id=1198]

⁴⁹ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

⁵⁰ Aneks, Wywiad nr 3. – R. Trusiak.

PRZEBIEG FESTIWALÓW JESIEŃ Z BLUESEM

Do 1980 roku.

Nasza praca, nigdy nie stawiała sobie za cel udowodnienie wielkiego wpływu „Jesieni z bluesem” na walkę z obecnym wówczas w Polsce systemem. Jej fenomen polegał na czymś absolutnie innym. Otóż, przez dni trwania tego wydarzenia, a także w okresie jego organizacji, powstawało coś co potrafiło oderwać, zarówno muzyków biorących udział w festiwalu, jak i publiczność, a także całe grono osób biorących czynny udział w jego organizacji, od szarej rzeczywistości lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy wszystko wprost kipiało od polityki. Władza indoktrynowała i starała się utrzymać u steru, a opozycja starała się wzbudzić w narodzie ducha demokratycznej wolności.

Prawdziwa wolność, nie polegała jednak tylko na ustroju, jaki panował w naszym kraju, ale była czymś znacznie bardziej nieuchwytnym. Ludzie potrzebowali też, bardzo silnie, oderwania się od utartych schematów, od tego co ich na co dzień przytłaczało. Wiele było dróg oderwania się od tego, ale uczestnicy i organizatorzy „Jesieni z bluesem” wybrali swoją własną – poświęcenie się swojej pasji – muzyce.

Ścisłe normy, odnośnie dosępnosci mediów, które nie pochodziły z krajów bloku socjalistycznego, oraz izolowanie się od „Zachodu”, sprawiało, że nadążanie za nowymi trędami sztuki, było w tamtych czasach bardzo ciężkie. A pamiętać powinniśmy, że był to prawdziwy boom wielkich postaci i wydarzeń kultury masowej: Bob Dylan, Jimmy Hendrix, Led Zeppelin, Pink Floyd, Rolling Stones i Janis Joplin... na zachodzie tak bardzo znani, a w Polsce praktycznie niedostępni.

Jacek Grün tak wspomina tamte czasy: *„Była taka sytuacja w Szczecinie, w stoczni, no gdzieś 71 rok, bo Gierek przyszedł gdzieś tak – grudzień, rok 70-ty. W ’71 w pierwszym kwartale, miał spotkanie ze stoczniovcami w Szczecinie. Któryś tam z robotników wyszedł do mikrofonu i mówi tak: „Towarzyszu Gierek: trzeba załatwić jedną sprawę – bo nasze dzieci, to nic tylko te długie włosy zapuszczają i nic tylko się drą „je, je, je!” (no bo to czasy Beatles’ów⁵¹, prawda) [...] I towarzyszu, jak nasze dzieci mają się wychowywać, kiedy w radiu cały czas leci to amerykańskie „je je je!”⁵² Pierwszy Sekretarz nie był głuchy na prośby „stroskanych rodziców”. Wkrótce, do rozgłośni radiowych, w całym kraju przyszła dyrektywa z Komitetu Centralnego PZPR głosząca, że od dzisiaj 75% muzyki puszczonej w Radiu – we wszystkich rozgłośniach: centralnych, regionalnych, oraz programach Polskiego Radia – musi być muzyką polską, 25% ma być muzyką krajów demokracji ludowej, i 5% instrumentalną muzyką „anglosaską”. Jednak młodzież miała swoje potrzeby, o czym opowiadał nam Jarosław Tioskow słowami: „Ja Ci powiem, że młodzież nigdy sobie nie pozwoli, żeby ich muzyka podobała się komuś ze starszych, to przeważnie muzyka naszego pokolenia.”⁵³*

Dlatego, jeśli ktoś chciał, to potrafił znaleźć muzykę. Jacek Grün, który rozpoczął w tamtych czasach pracę w białostockich redakcjach, najpierw „Gazety Współczesnej”, a w końcu w „Kurierze Podlaskim”, na stanowisku krytyka muzycznego, ścigał na przykład płyty z Zachodu, od swoich znajomych. *„Więc ja przywiozłem mnóstwo to swoich płyt i zacząłem robić audycje. Robiłem do stanu wojennego dwie audycje w tygodniu i zostawiałem te swoje płyty przebrane, w tej rozgłośni. Ale jakoś tak*

⁵¹ The Beatles – zespół rockowy z Liverpoolu, istniejący od 1960 (jako The Quarry Men od 1957) do 1970, jeden z najpopularniejszych i najważniejszych w historii.
[http://pl.wikipedia.org/wiki/The_Beatles]

⁵² Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

⁵³ Aneks, Wywiad nr 2. – J. Tioskow.

udawało, że te 5% to przepuściłem, bo zaczęliśmy traktować instrumentalną muzykę – jazz i blues, ale nie śpiewany - tylko grany.”⁵⁴

Z czasem udało się zorganizować spotkania w białostockich klubach. *„Było kilka klubów w Białymstoku, było trochę „Undergroundu” takiego, tzn. Kasa Chorych, zaczynała właśnie gdzieś tam po piwnicach u Ryśka Skibińskiego. [...] W każdym razie, jak mówię, miałem dużo płyt – ludzie nie mieli tych płyt, to ja robiłem, w tej Promenadzie, takie np. spotkania – były informacje w gazecie, gdzie można było przeczytać, że będę prezentował nową płytę „Led Zeppelin”. Ponieważ ludzie nie mieli dostępu do tego, no bo w radiu leciały „czastuszki”, muzyka anglosaska instrumentalna, no i nie było wtedy płyt CD – tylko winyle. Na taką prezentację, gdzie ja przedstawiałem jakąś nową płytę, to klub był naprawdę do ostatniego napchany, bo to była jedyna możliwość wysłuchania takiej muzyki. Więc ja miałem mnóstwo takich spotkań. W Spodkach – tam kiedyś był klub studencki „ACK Sepulariun”, w piwnicy (zresztą sami z kolegami „tymi rękami” wybieraliśmy gruz z podziemi i stworzyliśmy ten klub), na takie spotkanie – co jest niewiarygodne, ludzie przychodzili tak tłumnie, że nie można było wepchnąć dwóch osób, żeby posłuchać płyty jakiegoś takiego amerykańskiego wykonawcy.”⁵⁵* – Jacek Grün. Robert Trusiak dodaje: *„Generalnie wtedy, to jest w 74’ roku, to jeśli ktoś w Polsce miałby znać i lubić bluesa, to jedynie z płyt Breakout’ów. Właśnie w tamtych czasach, ukazały się ich najbardziej znane płyty, typu: „Blues”, „Kamienie”, „Karate”.”⁵⁶*

Właśnie takie spotkania przy muzyce, pozwalały oderwać się, chociaż na chwilę, od szarości tamtych lat, kiedy wszystkiego brakowało, półki sklepów były puste, a słowa cenzurowane. Jednak to nie wystarczało. Z czasem, w niektórych zrodził się pomysł, by grać muzykę, którą kochają.

⁵⁴ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Aneks, Wywiad nr 3. – R.Trusiak.

Jarosław Tioskow komentuje to tak: *„Wtedy muzyka była prostsza, no polegało to na tym, żeby mieć wiośło, gitarę basową, perkusję, nawet klawiszy nie trzeba było mieć, jeśli już to drugie wiośło, ktoś tam śpiewał i już muzyczka była jakaś tam.”*⁵⁷

Jednym z powstałych tak zespołów, była białostocka Kasa Chorych, których to genezę opisaliśmy w poprzednich rozdziałach. Z czasem, zespołów takich stawało się co raz więcej... bo jak grzyby po deszczu powstawały kapele takie jak „Antykwariat”, „Remont”, „5000 złotych” czy „48 godzin”. Taki stan rzeczy, budził nową potrzebę – potrzebę skonfrontowania swoich osiągnięć z innymi zespołami, oraz kontaktu z tym „co działo się w Polsce i na świecie.” Jarosław Tioskow dobrze pamięta ich wrażenia po wyjeździe na pierwszy wielki koncert: *„Myśmy pojechali w '77 na poznańskie „Folk-blues meeting”. Zobaczyliśmy, że istnieją takie imprezy, czyli w różnych klubikach grają różni ludzie, jest cudownie, mnóstwo ludzi, jest po prostu rewelacyjnie. Rysiek przywiózł ten pomysł do Białegostoku, a chyba właśnie wtedy najważniejsza placówka, gdzie można było z tym pracować. Tak dyrektorem był Eugeniusz Bil-Jaruzelski, który po prostu zapalił się do tego pomysłu, no był po prostu rozpromieniony.”*⁵⁸

Tak pomysł wystartował i ruszył, za pomocą działań wielu pasjonatów. I wreszcie, w roku 1978 wystartowała białostocka Jesień z Bluesem. *„No tam parę miesięcy to trwało, dlatego, że takie sprawy trzeba było ustalać z „matką partią” - z PZPR-em, z cenzurą, no więc tam to wszystko Gienek Jaruzelski brał to na siebie – też nomen omen – Jaruzelski, tylko z drugiej strony barykady.”*⁵⁹ Nie udałooby się jednak, gdyby nie stanowisko KC PZPR, które, wówczas, było wyjątkowo sprzyjające. Partia widziała w czymś takim jak „Jesień z bluesem”, *„taki wentyl bezpieczeństwa, tzn. Niech młodzież,*

⁵⁷ Aneks, Wywiad nr 2. – J. Tioskow.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

która ma w swoim imidżu bunt, jak każde pokolenie młodych, że niech ten bunt będzie skierowany w tę stronę, prawda. Ze względów bezpieczeństwa, niech ta młodzież się wyszumi, wygwizdże, wyszaleje właśnie na takim festiwalu bluesowym, a niech nie lata ze sztandarami Solidarności po Lipowej, czy później w Stanie Wojennym ze znaczkiem – opornikiem.”⁶⁰ Ale idee polityczne, nie wygasły w tak prosty sposób. Dobrym przykładem na to jest Eugeniusz Bil-Jazuleski: „On to troszeczkę, Gienek, traktował też politycznie, bo później kiedy przyszły te czasy ’80, ’81, czyli ta wolność dwuletnia przed stanem wojennym, to on odszedł z funkcji dyrektora MDK i zaangażował się w Solidarności, czyli w tym latach ’70 do stanu wojennego mocno działał w podziemiu. On to troszeczkę tak traktował, też politycznie, że to muzyka buntu, muzyka sprzeciwu. Próbował tam to utożsamiać, że tak jak czarni buntowali się, to my tu buntujemy się poprzez blues, no takie tam.”⁶¹ I rzeczywiście, blues stał się wentylem bezpieczeństwa, tylko w absolutnie inny sposób, niż to widziała Paria. Doskonale ujmuje to Jarosław Tioskow: „Publiczność, która w tych czasach miała w radio wielkie sławy piosenkarskie – nie będę wymieniał, no myślę że szukała takiego wentyla bezpieczeństwa, żeby nie oszaleć od najdziwniejszych programów. Ludzie pchali się drzwiami i oknami. Był to okres popularności muzyki rockowej, bluesowej - muzyki buntu. Wydaję mi się, że w każdym miejscu na świecie działało się tak samo, a w państwach komunistycznych w podobny sposób, tylko bardziej jeszcze entuzjastyczny.”⁶²

I faktycznie, chętnych na bluesa były tłumy, o czym możemy przeczytać w ówczesnym wydaniu Gazety Współczesna, która tak przedstawia jedną z pierwszych edycji „Jesieni”: „Zainteresowanie festiwalem „Jesień z bluesem” przechodzi najśmieszniejsze oczekiwania.

⁶⁰ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

⁶¹ Tamże.

⁶² Aneks, Wywiad nr 2. – J. Tioskow.

Sprzedano już prawie wszystkie bilety. W związku z tym odbędzie się dodatkowy koncert w Klubie Rozrywki w dniu 25 bm. o godz. 17. Festiwal ten, nie był zaspokojeniem tylko białostockiej potrzeby na bluesa. Przyciągając tym samym gości z całego kraju oraz zza granicy. Wśród kilkunastu wykonawców, znajdują się między innymi tak znani, jak Krzysztof Sadowski⁶³ i Kazimierz Jonkisz⁶⁴, Michał Łuszczyński⁶⁵, Paweł Ostafil⁶⁶, Marek Śnieć⁶⁷, Wolna Grupa Bukowina⁶⁸ oraz dwa białostockie zespoły – Kasa Chorych i Antykwariat oraz holenderki – Ann Blanson i Sarah Colen.”⁶⁹

⁶³ Krzysztof Sadowski (ur. 15 grudnia 1936 w Warszawie) - polski pianista, organista i kompozytor jazzowy. Mąż Liliany Urbańskiej, ojciec Marii Sadowskiej.

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Sadowski_%28muzyk%29]

⁶⁴ Kazimierz Jonkisz (ur. 9 listopada 1948 w Wilamowicach) – polski muzyk jazzowy, perkusista. W 1971 roku ukończył Akademię Muzyczną w Katowicach. W 1978 założył zespół "Kazimierz Jonkisz Quintet". Był perkusistą w zespole Marka Grechuty WIEM.

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Jonkisz]

⁶⁵ Michał Lonstar, właściwie Michał Łuszczyński (ur. 21 listopada 1948 w Warszawie) – jeden z najpopularniejszych w Polsce piosenkarzy muzyki country, gitarzysta, kompozytor, filmoznawca, tłumacz symultaniczny oraz tłumacz list dialogowych, autor polskich i angielskich tekstów piosenek, producent własnych projektów muzycznych, projektant okładek płyt i plakatów o tematyce muzycznej, także grafik, akwarelista, publicysta, a z wykształcenia architekt. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Micha%C5%82_Lonstar]

⁶⁶ Paweł Ostafil - polski gitarzysta i harmonijkarz.

⁶⁷ Marek Śnieć – polski muzyk country'owy, Laureat plebiscytu Giganci Country'96 NCO w kategorii "Sień Sławy". [<http://polcountry.medianet.pl/sniec/index.html>]

⁶⁸ Wolna Grupa Bukowina - polska grupa muzyczna z nurtu poezji śpiewanej, której liderem był Wojciech Belon. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Wolna_Grupa_Bukowina]

⁶⁹ Dokument nr 3, Wycinek z „Gazety Współczesnej”, z listopada 1979.

Po 1980 roku.

Niesamowita popularność, która znacznie przerosła oczekiwania organizatorów, sprawiła iż białostocka „Jesień z bluesem”, stała się najważniejszą taką imprezą, jeśli idzie o muzykę bluesową i pochodną, na arenie całego kraju. Już w następnej edycji, możliwość wystąpienia na deskach białostockich klubów, uchodziła za wyróżnienie i zaszczyt.

W roku 1980 organizatorzy z ramienia MDK musieli nawet zorganizować dodatkowy koncert, by zaspokoić potrzeby publiczności. Koncert ten, miał miejsce w Klubie Rozrywki przy ulicy Wierzbowej, czyli w dzisiejszym „Kręgu”, a uświetnić go mieli swoją obecnością Stanisław Sojka⁷⁰, Krzysztof Cugowski z zespołem „Art Flash”⁷¹ i grupa „Full Light Blues Band”.

Następna edycja przynosiła ze sobą zmiany. Fascynaci muzyki, nie ograniczali się już jedynie do bluesa, ale dali szansę innym wykonawcom. Muddy Waters⁷², jeden z najwybitniejszych bluesmanów w historii, śpiewał w swoim utworze "The blues had a baby and they called it rock'n'roll". W specjalnym występie mającym miejsce w 1981 roku w Hajnówce, oprócz Martyny Jakubowicz, na deskach sceny HDK wystąpiło „TSA” z Warszawy, oraz „Oddział Zamknięty”⁷³. Dlaczego? To było proste pytanie - muzyka ta, była muzyką młodzieży, buntującą się obowiązującym normom oraz

⁷⁰ Stanisław Sojka, Soyka (ur. 26 kwietnia 1959 w Żorach na Górnym Śląsku), polski wokalista, instrumentalista i kompozytor jazzowy. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanisław_Sojka]

⁷¹ Art Flash – zespół bluesowy, działający w latach 70', tworzony przez kwintet: Cugowski/Krzaklewski/Jurecki/Jaworski/Nowacki.

⁷² McKinley Morganfield znany jako Muddy Waters (ur. 4 kwietnia 1915 Rolling Fork w Mississippi, zm. 30 kwietnia 1983 Westmont Illinois - czarnoskóry, amerykański bluesman, przedstawiciel *bluesa chicagowskiego* i *bluesa Delta*. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Muddy_Waters]

⁷³ Oddział Zamknięty – polski zespół rockowy, który zyskał popularność w Polsce w latach 80. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Oddział_Zamknięty]

krzycząca o swojej opinii głośno - Odział śpiewał: "zróbmy więc prywatkę jakiej nie przeżył nikt niech sąsiedzi walą, walą, walą do drzwi". Były to rewolucje w czasach kiedy, panowało donosicielstwo i godzina policyjna. Parę dni wcześniej, w białostockim Kinie Forum, będącym miejscem, gdzie odbywała się zasadnicza większość festiwalowych koncertów, miało miejsce wydarzenie, które opisuje Robert Trusiak: *"w 82 roku na „Jesieni z bluesem” był taki zespół stworzony „Ad hoc” – Ryszard Riedel ⁷⁴na wokalu, Skiba na harmonijce, Jarek Tioskow na gitarze i Lutek na gitarze. Oni grali takie różne kawałki, to był tak zwany Skibowo-Riedlowy blues i między innymi śpiewali utwór „Nie”. To jest nawet na płycie Kasy Chorych live i tam Rysiek śpiewa taki tekst: „Nie, nie będę małym czerwonym kogucikiem”. Ludzie bili brawo, bo – aluzja – 82 rok, czyli stan wojenny jeszcze. Mały, „czerwony” kogucik..."*

V już Jesień z bluesem powróciła do swoich korzeni, narzucanych niejako przez samą nazwę festiwalu. Nie chodziło tutaj o elitaryzowanie bluesa jako sztuki, ale w ciągu minionych pięciu lat, powstała seria nowych festiwali promujących inne gatunki muzyki. Nie tylko to było cechą szczególną dla V edycji „Jesieni”. Bo owe pięć minionych lat znaczeni podniosło renomę festiwalu, czyniąc z niego najważniejszy w kraju. Tak też, ze skromnego koncertowaniu w paru białostockich klubach - co było całkiem uzasadnione, gdyż blues był muzyką niszową i nikt nie spodziewał się że może on cieszyć się tak dużym zainteresowaniem, jakie okazała publiczność poprzednich, czterech edycji. W międzyczasie, kiedy to przez sceny białostockich klubów przewinęło się wielu artystów, prezentujących nie tylko

⁷⁴ Ryszard Henryk Riedel (ur. 7 września 1956 roku w Chorzowie, zm. 30 lipca 1994 w Chorzowie) – wokalista zespołu Dżem, autor większości tekstów piosenek. Uznawany za jednego z największych wokalistów w historii polskiej muzyki rockowej. Początkowo Riedel był siłą napędową całego zespołu. Nie tylko śpiewał, ale i pisał teksty piosenek, grał na harmonijce ustnej, miał wkład w komponowanie muzyki, projektował okładki płyt.
[http://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Riedel]

bluesa, ale też i country, rythm'n'bluesa⁷⁵ oraz rock - co było całkiem uzasadnione, gdyż gatunki te były uważane za naturalną kontynuację bluesa. Wtedy to, festiwal urósł w siłę. Te wszystkie czynniki pozwalały „Jesieni”, do ponownego powrotu do swych korzeni, jakimi miało być prezentowanie polskich wykonawców bluesowych. Gośćmi V edycji byli między innymi: „Solid Body”, „Nocna Zmiana Bluesa”⁷⁶, Jan Janowski⁷⁷, „Kasa Chorych”, Elżbieta Mielczarek⁷⁸, Ryszard Skibiński (już z własną, nową formacją), „Browar Blues Band”⁷⁹, „Sweet Misery Band”, Marek Śnieć, oraz „Dżem”. Barbara Kuć, która podziwiała wykonawców V edycji „Jesieni z bluesem”, tak pisze nam o swoich wspomnieniach: *„A ja wtedy byłam taka zielona, tak mało wiedziałam o bluesie, mało też słyszałam amerykańskich wykonawców, bo i skąd miałam brać płyty. Kupowałam co nieco na kasetach, ale głównie polskich wykonawców, bo pojawiały się już ich nagrania (Kasa Chorych, Dżem, Dudek, Nocna Zmiana Bluesa). Oj, słyszałam, że Sławek Wiercholski miał sporo płyt, ale gdzie mi wtedy było do Sławka, hi hi, on gwiazda a ja jakaś smarkata nie wiedząca jeszcze*

⁷⁵ Rhythm and blues, w skrócie R&B, to styl powstały w USA bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, wywodzący się z jazzu i bluesa. Tworzony głównie przez czarnoskórych muzyków, był jednym z najważniejszych źródeł, z których powstał "bielszy odcień R&B" czyli rock and roll. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Rythm_and_Blues]

⁷⁶ Nocna Zmiana Bluesa - polski zespół bluesowy pochodzący z Torunia, założony przez Sławomira Wiercholskiego w 1982 roku. W swoim dorobku zespół posiada 15 płyt. Swoimi występami otwierał koncerty m.in. B.B.Kinga i zespołu Blues Brothers. 5 sierpnia 2007 roku podczas koncertu na Scenie Letniej w "Lapidarium" Muzeum Historycznego m.st. Warszawy zespół świętował 25-lecie istnienia. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Nocna_Zmiana_Bluesa]

⁷⁷ Jan Janowski (pseud. *Junou*) - (urodzony 12 grudnia 1950, zmarł 2 kwietnia 1996) Muzyk, wokalista, kompozytor, plastyk, konserwator zabytków. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Janowski_%28muzyk%29]

⁷⁸ Elżbieta Mielczarek - polska piosenkarka bluesowa, w latach 80. zwana "Pierwszą Damą Bluesa". Wykształcona w kierunku muzyki klasycznej, karierę rozpoczynała jako muzyk uliczny. [http://pl.wikipedia.org/wiki/El%C5%BCbieta_Mielczarek]

⁷⁹ Browar Blues Band - Zespół powstał w listopadzie 1980 roku przy suwalskim Wojewódzkim Domu Kultury w składzie : Marek Iwanowicz (harmonijka, gitara), Andrzej "Fred" Łanczkowski (gitara), Kazimierz "Kado" Iwanowicz (gitara basowa), Wiesław Traczkowski (perkusja). Zespół rozwiązał się w 1988 roku.

*dokładnie o co jej chodzi, hi hi...*⁸⁰ Z kolei Sławek Wierzcholski⁸¹, jeden z największych bluesmanów i propagatorów bluesa w Polsce, mówi tymi słowami: *„Na „Jesieni” wystąpiłem po raz pierwszy w roku 1982. Był to pierwszy występ na festiwalu mojego zespołu „Nocna Zmiana Bluesa”. Powstał pół roku wcześniej. Nie lubiłem jego nazwy i nadal nie lubię. Jednak nasz występ w Białymstoku został przyjęty entuzjastycznie. Zaowocował kolejnymi koncertami, gdzie nazywano nas „Nocna Zmiana Bluesa”.⁸² I tak zostało.”* Po chwili dorzuca jeszcze: *„Nastroje były wspaniałe! Przyjęcie było świetne! Entuzjastyczne. Chociaż niewiele wówczas potrafiliśmy, ale chyba podobał się nasz nietypowy skład instrumentalny: harmonijka, skrzypce, kontrabas i gitara akustyczna. Bez bębnow.”*⁸³

W ciągu zaledwie pięciu lat, organizatorom białostockiej „Jesieni z bluesem” udało się gościć na swoich festiwalach czołówkę polskich artystów bluesowych. Z czasem, to właśnie udział w festiwalu świadczył o wielkości artystów, o klasie jaką prezentują.

Wysoki poziom festiwalowych artystów stał się normą. W kolejnych latach, gośćmi festiwalu były same sławy, które - częstokroć, nie były jeszcze wówczas tak znane. Między innymi, na scenach białostockich klubów, z okazji „Jesieni z bluesem” gościł Paweł Ostafil, Jan Izbiński, Jan

⁸⁰ Aneks, Wywiad nr 5. – Bożena Kuć.

⁸¹ Sławomir Wierzcholski (ur. 19 kwietnia 1958 w Toruniu) - prawnik, wokalista, harmonijkarz, gitarzysta, kompozytor, autor tekstów. [http://pl.wikipedia.org/wiki/S%C5%82awomir_Wierzcholski]

⁸² Aneks, Wywiad nr 4. – S. Wierzcholski.

⁸³ Tamże.

„Kyks” Skrzek⁸⁴, „Joy Band”, „Easy Rider”⁸⁵, Tadeusz Nalepa⁸⁶, „Recydywa Blues Band”⁸⁷, „Wielka Łódź”, „Pazur”, „Irjan”, „Tratwa Blues”, Ewa Bem⁸⁸, Krzysztof Cugowski⁸⁹, „Big Daddy Kinsley”, „Negro Spiritualis”, „Obstawa Prezydenta”, „Modern Blues”...

Jednak, jak już pisaliśmy, „Jesień z bluesem” nie jest w naszych oczach tylko fenomenem muzycznym, ale przede wszystkim zjawiskiem kulturowym, jakie zmieniało oblicze naszego regionu. Bo to właśnie pasja tych ludzi, którzy stworzyli i podtrzymywali istnienie festiwalu, jaką była muzyka, konsolidowała ich i mobilizowała do działania. W wyniku tych właśnie działań, na parę dni, w Białymstoku, powstawało coś, co odrywało się od szarej rzeczywistości polskiego komunizmu, a później – Stanu Wojennego. Było to zasługą sprzyjającej sytuacji politycznej, która – nie tyle przyzwalała na koncerty, ile po prostu, nie ingerowała w atmosferę festiwalu. Jak pisze nam Sławomir Wiercholski: *„Żadnych represji nie doświadczyliśmy - nie byliśmy zaangażowani politycznie. Może szkoda ale ja wówczas miałem w głowie tylko bluesa!”*.⁹⁰ Robert Trusiak zgadza się z nim pisząc: *„Uczestniczyłem w Jesieni wielokrotnie, w różnych czasach: tej komuny, potem stanu wojennego. Ja nie pamiętam, żeby ktoś ulotki*

⁸⁴ Jan „Kyks” Skrzek – ur. 21 listopada 1953, polski muzyk i kompozytor bluesowy, gra na harmonijce ustnej, młodszy brat Józefa Skrzeka. Skrzek identyfikuje się z kulturą Górnego Śląska, porusza w swojej twórczości problemy dnia codziennego mieszkańców tego regionu. Brał udział w licznych koncertach i festiwalach, nagraniach, programach telewizyjnych i filmach. Wydano szereg jego płyt, z których ostatnia *Modlitwa bluesmana w pociągu* została uznana najlepszą płytą bluesową minionej dekady. Skrzek od lat mieszka w Katowicach. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Skrzek]

⁸⁵ Easy Rider - polski zespół blues-rockowy założony w kwietniu 1980 roku we Wrocławiu. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Easy_Rider_%28grupa_muzyczna%29]

⁸⁶ Tadeusz Nalepa (ur. 26 sierpnia 1943 w Zgłobniu, zm. 4 marca 2007 w Warszawie) – polski kompozytor, gitarzysta, wokalista, harmonijkarz i autor tekstów. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Nalepa]

⁸⁷ Recydywa Band - polski zespół rockowy blues-rockowy założony we Wrocławiu w roku 1985 roku. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Recydywa_%28grupa_muzyczna%29]

⁸⁸ Ewa Bem (ur. 23 lutego 1951 w Warszawie) - polska piosenkarka i wokalistka jazzowa, wykonuje również muzykę pop oraz blues także autorka tekstów piosenek.

⁸⁹ Krzysztof Piotr Cugowski (ur. 30 maja 1950 w Lublinie) - polski wokalista rockowy, polityk, senator VI kadencji. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Cugowski]

⁹⁰ Aneks, Wywiad nr 4. – S. Wiercholski.

rozzucił, hasło jakieś krzyknął, słowo daje.”⁹¹ Jarosław Tioskow opowiada nam o konfrontacjach z ówczesną władzą: „Ja powiem tak, nie miałem pojęcia o jakichkolwiek, człowiek żył w innym świecie, nie zwracał uwagi, czy ta władza wtrącała się do muzyki. Ja nie wiedziałem, że istnieje coś takiego jak cenzura, dopiero później się dowiedziałem, kiedy zacząłem się tym bardziej interesować. Na początku to w ogóle cię nie dotyczyło. Żyłeś w swoim świecie - nie znałeś przecież sąsiadów z zagranicy, nie wiedziałeś jak żyją, więc wydawało się, że to normalne życie.”⁹²

⁹¹ Aneks, Wywiad nr 3. – R. Trusiak.

⁹² Aneks, Wywiad nr 2. – J. Tioskow.

PODSUMOWANIE

Dlaczego blues stał się białostockim i nie tylko, snem o wolności, w dobie PRL-u? Brownie McGhee ujął to zwięźle: *„Blues to nie jest sen. Blues to jest prawda.”* John Lee Hooker oświadczył z kolei w pewnym wywiadzie że blues: *„...ma w sobie więcej uczucia niż jakikolwiek inny gatunek muzyki. Kiedy śpiewam te piosenki czuję je gdzieś głęboko w sobie i wiem, że sięgam mocno w serca słuchaczy.”*⁹³ I właśnie tak chyba musieli się czuć wykonawcy i słuchacze. Czuli że odrywają się od tego co ich otacza, że dotykają innej rzeczywistości, takiej, która jest już wolna. Blues był muzyką mającą na celu wyrażanie emocji dźwiękiem, przekazywanie ich, w nowy, niespotykany wcześniej sposób. Poza tym, takie koncerty, pozwalały poczuć coś, czego nie można było spotkać w szarej codzienności. Dlatego właśnie na festiwal przybywało tak wiele ludzi. Barbara Kuć pisze nam: *„Ale pamiętam, że sporo ludzi na nie się zjeżdżało z całego kraju z plecakami i namiotami.”*⁹⁴ Jesień z bluesem stała się dla wielu ludzi świętem, prawdziwą uczcą muzyki.

Dziś, po reaktywacji, festiwal przyciąga nie mniejsze rzesze słuchaczy oraz muzyków. Pomimo braku nagłośnienia w mediach oraz utrzymującemu się trendowi, umieszczającego blues jako muzykę niszową, nie braknie słuchaczy, także z młodego pokolenia. Organizatorzy pierwszych edycji podchodzą do tego zjawiska z niesamowitą skromnością. Jacek Grün mówi: *„...jeśli chodzi o „Jesień z Bluesem”, to satysfakcja z tego była wielka dla mnie, dla Gienka Jaruzelskiego i pewnie dla Skiby, ale my o tym nie rozmawialiśmy. Tego typu rozmów nie było.”*⁹⁵ Kiedy zapytaliśmy Jarosława Tioskowa, o to czy uważa, że współorganizując festiwal zrobił coś dobrego dla bluesa, lub dla Białegostoku, odpowiada on nam: *„To nie jest moja*

⁹³ Encyklopedia Muzyki Populanej – Blues, wyd. Guinness, Warszawa 1995, str. 5.

⁹⁴ Aneks, Wywiad nr 5. – B. Kuć.

⁹⁵ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

kwestia. To jest kwestia tych którzy to przeżyli i którzy w tych czasach najlepiej się przy tym bawili. To była dla nich też jakąś ideologia i zmiana klimatu. Ja po prostu uważam że grając w "Kasie Chorych" zrobiliśmy kilka fajnych rzeczy, ale to dopiero teraz wyłazi, nigdy o tym nie myślałem.”⁹⁶ Po namyśle, Jacek Grun dodaje: „Myślę, że w pewnym sensie „Jesień z Bluesem” była odskocznią od rzeczywistości tym wszystkim ludziom, którzy przychodzili na nasz festiwal. Każdy to przeżywał na swój sposób.”⁹⁷

W 2008 roku, 30 lat od pierwszej Jesieni z bluesem oraz 30 lat od powstania Kasy Chorych, miasto Białystok postanowiło uczcić ich trud i wysiłek oraz wkład w rozwój kultury lokalnej, jak również promowanie miasta, a także docenić radość, jaką dawali słuchaczom bluesa w całym kraju, przez trzy dekady. Z tej okazji, przed Kinem Forum, gdzie odbywają się festiwale Jesieni z bluesem, odsłonięty będzie pomnik Ryszarda „Skiby” Skibińskiego, a trasa, prowadząca z centrum miasta, do tego miejsca, zostanie obwołana aleją bluesa, oraz uświetniona tablicami upamiętniającymi wielkich artystów, którzy zawitali do Białegostoku.

⁹⁶ Aneks, Wywiad nr 2. – J. Tioskow.

⁹⁷ Aneks, Wywiad nr 1. – J. Grün.

STRESZCZENIE

Uznaliśmy, że doskonałym pomysłem na pracę, będzie połączenie naszych zainteresowań z historią. Temat "Mała ojczyzna w pamięci i świadectwach", wydał nam się doskonałą okazją do zaprezentowania czegoś, co jest nam bliskie i w pewnym sensie tworzy wizerunek naszego regionu i naszego miasta, nie tylko w oczach jego mieszkańców, ale też wśród reszty mieszkańców Polski. Większość z prac nadesłanych na konkurs będzie z pewnością dotyczyło grup etnicznych w Polsce, oraz ich podtrzymywaniu tradycji oraz kultywowaniu swoich korzeni. Uznaliśmy więc, że ciekawym rozwiązaniem byłoby napisanie pracy, gdzie ludzie nie są łączeni przez korzenie oraz wspólne pochodzenie, lub też tradycję, ale gdzie łączy i cementuje ich wspólna pasja, dla której poświęcali swój czas i siły. Dlatego właśnie obiektem naszych zainteresowań stała się białostocka Jesień z bluesem.

W tym celu musieliśmy dotrzeć do mających już trzydzieści lat informacji. Wielce pomocne okazały się w tym materiały Archiwum Państwowego w Białymstoku oraz akta z Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku. Archiwalne numery prasy regionalnej, dotyczące Jesieni z bluesem znaleźliśmy w Książnicy Podlaskiej w Białymstoku. Mieliśmy problemy z dostępem do nagrań, które powinno posiadać Archiwum Polskiego Radia w Białymstoku, w wyniku czego nie mogliśmy się z nimi zapoznać. Jednak ogromna część informacji zawartych w naszej pracy pochodzi nie z suchej treści akt, oraz lakonicznych notatek prasowych, ale od żywych świadków tamtych czasów. To właśnie dzięki ich uprzejmości i chęci do rozmowy z nami, udało się odtworzyć atmosferę towarzyszącą pierwszym edycjom festiwalu, oraz jego dalszym losom. A trzeba przyznać, że dzięki tej pracy udało nam się zetknąć z prawdziwymi legendami polskiego bluesa, takimi jak Jarosław Tioskow i Sławomir Wiercholski,

dziennikarzem muzycznym – Jackiem Grünem oraz uczestnikami poszczególnych festiwali, takimi jak Barbara Kuć, czy Robert Trusiak.

W pierwszej części pracy postaraliśmy się przybliżyć okoliczności towarzyszące narodzeniu się, a później realizacji idei, jaką był pierwszy bluesowy festiwal w Polsce. Kolejnym punktem było przedstawienie obecności festiwalu w mediach, a następnie przytoczenie jego historii, do chwili w której został zawieszony, czyli do momentu upadku komunizmu w Polsce. Możemy być tam świadkami wielkich emocji jakie budził on w uczestnikach i organizatora, w pasji jaką w nich wyzwał.

Taki właśnie refleksje pozwoliły nam zauważyć w Jesieni z bluesem coś więcej niż tylko koncerty. Zobaczyliśmy w tym wydarzeniu odskocznę od szarej, PRL-owskiej rzeczywistości, pozwalającą ludziom poświęcić się czemuś co kochają i w czym widza coś nowego, odrywając się od ucisku i walki o władzę, jaka była w tamtych latach wszechobecna w naszym kraju.

ANEEKS

Wywiad nr 1

Red. Jacek Grun

Jak wyglądało środowisko muzyczne w czasach PRL-u?

W 69 roku przyjechałem do Lublina na studia, gdzie kiedyś to były takie czasy, że student, zanim dostał się na studia, musiał przepracować miesiąc na budowie i po pierwszym roku też miesiąc na budowie – chodziło o to, żeby przyszła inteligencja poznała ciężki los klasy robotniczej. Tak rzeczywiście to ta praca, to były jaja, kabarety, bo nas Ci majstrowie nie chcieli. Wyszliśmy na 10 piętro budowanego hotelu w Lublinie, to majster głównie się bał, żebyśmy nie pospadali stamtąd, bo tak się zdarzyło, że jeden spadł kolega, prawda... bo sikał z góry, się poślizgnął i spadł z 10-tego piętra na ziemię. Dwa tygodnie leżał w szpitalu i wyszedł. (dygresja Przemka i lekkie drapanie się po szyi) – no, tylko dlatego, bo leciał jak kot, on zresztą nic nie pamiętał nadrużni dzień w ogóle. Troszeczkę szczękę sobie złamał, więc mu ją [lekarze] obudowali. Myśmy przyszli do niego z Krzyśkiem Cugowskim z Budki Suflera do szpitala i przynieśliśmy mu wino, bo tylko to wtedy było i gdzieś tam pielęgniarka rurkę taką załatwiła i przez tą rurkę wydoił to wino – bardzo był zadowolony. Naszym opiekunem takim, starszym o rok, był Grzesiek Kurczuk, który w latach rządów SLD był ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym. Ponieważ on się dowiedział, że ja gram na bębnach (skończyłem szkołę muzyczną w Rzeszowie, bo z Podkarpacia jestem), to mówi do mnie: „Ty wiesz co, ja mam takiego kumpla, który się Krzysztof Cugowski nazywa, taki wariat, wiesz on jakąś kapelę bluesową chce założyć i perkusisty szuka – ma gitarzystów i nie ma pałkera.” Powiedziałem no to dobrze, i on mnie do Cugowskiego zaprowadził, do mieszkania. Ponieważ nie było perkusji, to on miał takie kartony w piwnicy po margarynie, ja miałem pałeczki. Pierwsze próby żeśmy robili, to ja zamiast na perkusji grałem na kartonach po

margarynie. Graliśmy głównie Mayalla, Led Zeppelin, Black Sabbath, bo Cugowski powiedział, że w życiu nie będzie śpiewał po polsku. I tak powstała Budka Suflera. No już później tam jeden klub, drugi klub – wszędzie nas oczywiście wyrzucali, dlatego że śpiewaliśmy po angielsku – to było zabronione. Przyszedł rok '70, rozruchy na wybrzeżu, prawda, zabici robotnicy i pierwszym sekretarzem KC został towarzysz Edward Gierek, który był człowiekiem bardzo nowoczesnym. Ponieważ kilkanaście lat spędził we Francji, mówił biegle po francusku, co wśród towarzyszy z PZPR-u to był w ogóle jakiś „kosmos”. On się ubierał w jakimś Paryżu. Byłem na takich dwóch spotkaniach z nim w Lublinie – to ładnie wyglądało: bardzo wysoki, postawny facet, w garniturach Armaniego czy jakiegoś innego, pachnący zachodnimi płynami, wokół niego Ci spoceni towarzysze, którzy patrzyli na każde skinienie „cesarza” – czy się utrzymają, czy się nie utrzymają, czy będą awansować czy nie, takie – mokre kurki takie wokół niego, a on sam – panisko. I ponieważ ja miałem płyty ze Stanów Zjednoczonych, to w końcu nam zaproponowano w 71 roku, żebyśmy mieli pierwsze próby w Radiu Lublin – tam taki Jurek Janiszewski, który pracuje do dzisiaj, nas ściągnął, nagrał nas, ale – i to pamiętam jakby dzisiaj, wyobraźcie sobie jakie czasy były. 1971 rok – jest Program Trzeci Polskiego Radia, w którym, no prawie cały czas leci tzw. muzyka zachodnia, czyli Ameryka, Wielka Brytania – Kaczkowski(pracujący do dzisiaj), Mann itd. To była ta grupa, pracująca w trzecim programie, która miała płyty, prywatne oczywiście. I tej trójki się słuchało, było również Radio Luksemburg, gdzie można było usłyszeć trzeszczącego Hendrixa.

„Nowe Pokolenie Radia Luksemburg”?

Tak, tak. No to jest to, o czym śpiewa Perfect w „Autobiografii”. Więc jeszcze w liceum my leżeliśmy przy jakimś tam radiu i to uciekało nam – tak jak Wolna Europa. Pamiętam, kiedy pierwszy raz usłyszałem Hendrixa – „All Along The Watchtower” – to był dla mnie szok. No ale potem pojawił się właśnie trzeci program, w połowie lat '60, no i tam leciała muzyka zachodnia

tw. Ponieważ te rozruchy, kiedy Gierek przyszedł, wygasły – to były słynne te jego wizyty w zakładach pracy, gdzie on miał takie hasło, to była czysta socjotechnika oczywiście, tylko wtedy to się nazywało manipulacja. On się pytał robotników: „no to jak towarzysze, pomożecie?”, a oni odkrzykiwali „pomożemy!”. Zaczął kredyty brać na zachodzie, fabryki budować, bloki, mieszkaniówkę ruszył szosy – autostrada Warszawa-Katowice, była za Gierka zbudowana, bo on był ze śląska przecież, i tą autostradę to mu specjalnie wybudowano. Gdyby nie to, to pewnie tej drogi w ogóle by nie było. Była taka sytuacja w Szczecinie, w stoczni, no gdzieś 71 rok, bo Gierek przyszedł gdzieś tak – grudzień, rok 70-ty. W '71 w pierwszym kwartale, miał spotkanie ze stoczniovcami w Szczecinie. Któryś tam z robotników wyszedł do mikrofonu i mówi tak: „towarzyszu Gierek: trzeba załatwić jedną sprawę – bo nasze dzieci, to nic tylko te długie włosy zapuszczają i nic tylko się drą „je, je, je!” (no bo to czasy Beatles'ów, prawda) No już zaczynało się tam Led Zeppelin, Black Sabbath, Deep Purple... jak dwie piosenki na tydzień poleciały na trójce to było dobrze. Głównie leciał taki pop w trzecim programie, czyli Rolling Stones, Janis Joplin, Hendrix oczywiście, bo Mann, Kaczkowski – cała ta grupa ludzi miała płyty. I towarzyszu, jak nasze dzieci mają się wychowywać, kiedy w radiu cały czas leci to amerykańskie „je je je!””. Gierek wrócił do Warszawy. Zawołał tam jakiegoś towarzysza od propagandy i to pamiętam jak dziś, bo byłem wtedy w radiu (mieliśmy próbę w studiu) i wpadł Jurek Janiszewski – ten dziennikarz muzyczny, który z tych płyt amerykańskich żył. On miał swoje kompakt, ja mu dawałem, bo dostawałem ze Stanów płyty od rodziny i dzięki temu ta muzyka była (mieliśmy takiego kumpla-anglika, którego ojciec gdzieś w dyplomacji pracował, więc co tydzień przychodziła mała paczuszka singli, czyli na przykład, dwa, trzy dni po ukazaniu się w Londynie singla Rolling Stonesów, to już był on w Lublinie, już leciało w Radio lubelskim.) I Jurek wpada Janiszewski (bo kiedyś były telefaksy tak zwane), trzęsie się i mówi: „zobaczcie, co to będzie”. I z komietu centralnego PZPR przyszła dyrektywa

do rozgłośni radiowych, że od dzisiaj 75% muzyki puszczanej w Radiu – we wszystkich rozgłoszeniach: centralnych, regionalnych, Jedyńka, Dwójka, Trójka – to musi być muzyka polska, 25% może to być muzyka krajów demokracji ludowej, czyli Związek Radziecki, Węgry, Czechosłowacja, Bułgaria, Rumunia; i 5% muzyka, pamiętam jak dziś, to było napisane „anglosaska” (no mieli pojęcie), ale instrumentalna. Więc na okrągło latało w tych 5-iu procentach „The Shadows”, „Ventures”, czyli angielska muzyka głównie, amerykańskiej trochę – jeżeli było. Zaczęła się tragedia, no dlatego że: skąd wziąć 75% muzyki polskiej na wypełnienie programu? No więc cały czas Irena Santor, Połomski, Santor, muzyki ludowej. W każdym razie leciało strasznie dużo folkloru. Jak ja w 75 roku przyjechałem po studiach, do Białegostoku, do pracy w Gazecie Współczesnej – wcześniej była gazeta białostocka), właśnie na etat krytyka muzycznego. Przez cały PRL ja się zajmowałem w Porannym i Podlaskiem- bo ja zakładałem Kurier Podlaski w ’83 roku, zajmowałem się wyłącznie muzyką, bo cenzura była, to o czym ja będę pisał? Nie wolno było napisać, że przez las biegnie asfaltowa szosa, bo imperialiści mogli przeczytać we Współczesnej i uznać, że tam jest np. lotnisko samolotów bojowych, cenzor oczywiście to wykreślał, no takie były kabarety. Muzyka była tym takim obszarem, prawda, gdzie można było... niektórzy pisarze pisali, np. książki science-fiction, które mówiły o roku ‘3000 na Marsie, ale tam były poukrywane aluzje co do tego systemu autorytarnego, bo ja twierdzę, że w Polsce nigdy nie było komunizmu. Wiecie, gdzie jest do dzisiaj komunizm największy i zawsze był? W Stanach Zjednoczonych. System jest zorganizowany, że dziewczynie opłaca się urodzić dziecko, nie w małżeństwie. Bo jest tyle różnych form pomocy finansowej, a najlepiej, żeby to była jeszcze nieletnia...

I czarna...

A jeszcze czarna – żeby nie palili domów białych, masz rację. To to jest w ogóle cały program, który Regan zaczął, żeby uczcić czarnych. Więc ja nigdy nie widziałem nigdy i nigdzie, takiego państwa jak amerykańskie – to

tam Szwecja, to jest pół biedy, bo oni przykręcają śrubę, ale prawdziwa komuna jest w Stanach Zjednoczonych, tam jest komunizm no – chociaż 50 milionów Amerykanów nie ma żadnego ubezpieczenia. Znaczą idzie do apteki i musi zapłacić 100% za lekarstwo, ale tych ludzi za darmo leczą w szpitalach, czyli jak trafi do szpitala, to go leczą. Ale nie pójdzie do przychodni, żeby mu zapisano krople do nosa, bo go nie stać, żeby kupić za 20 dolarów kropli – raz, że lekarz mu nie przypisze, bo nie zrobił wszystkich badań, bo chory, zanczy chory – zakatarzony, może być uczulony, poda do sądu lekarza i wygra 10 milionów dolarów od przychodni. No więc tak kabarety odchodzą przepiękne. A wracając do tamtych lat: Kiedy ja przyjechałem w 75 do Białegostoku tutaj – no grałem w Budce 3 lata, jeszcze nagrałem pierwszą wersję „Ain't no sunshine when she's gone...” – białostocka wersja: „znowu w życiu dla mnie nie wyszło...”, hehe. To polonistkę możecie zapytać o poprawność tego.

Faktycznie, niektórzy jeszcze potrafią tak zaśpiewać.

Bo to jest dialekt taki pół rosyjski – ja nie mogłem się przyzwyczaić, bo ja jestem z gór, więc ten język białostocki to był dla mnie szokiem na początku. Kiedy kierwoca z redakcji powiedział kiedyś: „Wiesz, wczoraj ktoś ukradł dla mnie 20zł”. Więc ja byłem przekonany, że ktoś ukradł komuś 20 zł, żeby mu je dać. Logiczne, nie? Pytam kto, to ukradł? „Nie wiem, ale mnie ukradł”, „I co, dał Ci te 20 zł?”. Dwóch Polaków rozmawia... Natomiast największym szokiem kulturowym było dla mnie to, kiedy u babci takiej, na schodach, na Suraskiej kupuje jajka. No i byłem tam, zobaczyłem jaka cena w Delikatesach i pytam po ile jajka? Babcia mówi, że po złotówce. Ja mówię, że po złotówce u pani tu (babinka taka), jak w sklepie po 60 groszy? No, ona: ale to ze wsi, tu dobre, tego... no i rozmawia ślepy z głuchym. No, w końcu mówię dobrze, bo jeszcze sam byłem wtedy, bo żona po dwóch miesiącach dojechała., ja mówię to dwa proszę, i wyciągam tam jakiś tam koszyczek, a ona mi daje cztery. Ja mówię: no ale dwa prosiłem. „No dała dwa”. „No ale tu są cztery”. Ona mówi: „uuu, chuba z daleka przyjechał.” Ja mówię: „no z

gór”. „To nie wie, że u nas jajka na pary się sprzedaje”, i podaje się cenę za parę, ale to jest logiczne, że jajka powinno się parami sprzedawać, a nie pojedynczo. ... Jak przyjechałem tu, do Białegostoku w '75, to przyjechał do naczelnego radia, kolega mów z Lublina. I tu, oczywiście w Radiu Lublin dalej, bo jeszcze Trójka gdzieś po dwóch latach zaczęła troszkę przemycać – to Beatlesów puścili jakąś piosenkę, i tak powolutku ta Trójka, to było takie niezależne państwo w państwie, no jeśli chodzi o dobrą muzykę. To był właśnie trzeci program, on podlegał pod Radio Komitet, na czele którego stał Maciej Szczepański. Natomiast ta Trójka to była zawsze taka rozgłośnia elitarna, ponieważ przez wiele lat ona była słyszalna tylko w Warszawie i okolicach – dopiero stopniowo później rozbudowywano nadajniki, co raz większe miast wojewódzkie zaczęły ściągać Trójkę. No więc to była taka rozgłośnia elitiarna. Czyli wiadomo było, że jej nie słucha klasa robotnicza, że ona nie dociera do mniejszych miejscowości, że ona jest w takich miastach dużych, jak Warszawa, Kraków, Gdańsk... I chłopcy tam właśnie – Kaczkowski, Mann i inni powolutku jakos tam przemycali trochę więcej tej muzyki, ale trzeba było na miesięcznym zestawieniu danej rozgłośni wypisać ile procent było muzyki polskiej, demokracji ludowej i anglosaskiej, instrumentalnej. Więc oczywiście na przykład wiem, że w Trójce (bo tam jako Budka Suflera jeździliśmy załatwiać nagranie pierwszego albumu), Kaczkowski pokazywał nam, że piszą w swoim sprawozdaniu miesięcznym, że było 5% muzyki anglosaskiej instrumentalnej, ale w rzeczywistości lecieli Rolling Stonesi, Beatlesi, więc to tak powolutku odtajało, odtajało... A ponieważ, jak wiecie, w Białymstoku jest wszystko o 2 tygodnie opóźnione, bo to inny kalendarz obowiązuje. No jak przyjechałem w '65, to tu w Radio Białystok to było ściśle przestrzegane – to z przed 5-ciu lat jeszcze. Więc ja przywiozłem mnóstwo ło swoich płyt i zacząłem robić audycje. Robiłem do stanu wojennego dwie audycje w tygodniu i zostawiałem te swoje płyty przebrane w tej rozgłośni. Ale jakoś tak udawało, że te 5% to przepuściłem, bo zaczęliśmy traktować instrumentalną muzykę – jazz i blues, ale nie

śpiewanany - tylko grany. TO potem się tam troszeczkę rozbudowywało, był taki kierownik redakcji muzycznej, który pilnował tego. W każdym razie, no te audycje były słuchane, dlatego że ja miałem raz w miesiącu, raz na dwa miesiące dostawy świeżych płyt ze Stanów Zjednoczonych. Czy ktoś przylatywał, czy paczką tam dostawałem. Dzięki temu rozgłośnia miała muzykę zachodnią, bo tam była jedna płyta Rolling Stonesów, jedna Beatlesów i chyba dwie płyty Shadowsów – to była cała muzyka rozgłośni, to dopiero wtedy ten budynek powstał, który teraz jest. Ponieważ ja zacząłem pisać o muzyce, to przychodzili do mnie różnego typu ludzie, zapraszali na koncerty, do jakichś jury mnie zapraszali, bo to się jakieś tam koncerty odbywały, znaczy to życie artystyczne, ono było klubowe, może nie na taką skalę jak dzisiaj są puby, bo wtedy nie było takich pubów. Było kilka klubów w Białymstoku, było trochę Undergroundu takiego, tzn. Kasa Chorych zaczynała właśnie gdzieś tam po piwnicach u Ryśka Skibińskiego. Ale nie było właśnie takiego zatrzęsienia, prawda – 2, czy 3 kluby. I ja gdzieś, nie pamiętam już, czy w '75 czy '76 czy '77 – trzeba by w papiery zajrzeć, chyba gdzieś tą kasę Chorych zobaczyłem na koncercie regionalnym – to były takie białostockie wiosny muzyczne, tak to się nazywało, czyli zespoły amatorski. Te koncerty były w Empiku najczęściej, tam było kino kiedyś. Ja tą kasę Chorych gdzieś właśnie usłyszałem, poznałem się z chłopakami, to jeszcze nie było nazwy Kasa Chorych, bez nazwy chyba wtedy wystąpili. Oni załatwili sobie próby w klubie Promenada, chyba nie istnieje ten klub już dzisiaj. W każdym razie, jak mówię, miałem dużo płyt – ludzie nie mieli tych płyt, to ja robiłem w tej Promenadzie takie np. spotkania – były informacje w gazecie, gdzie były informacje, że będę prezentował nową płytę Led Zeppelin. Ponieważ ludzie nie mieli dostępu do tego, no bo w radiu leciały „czastuszki”, muzyka anglosaska instrumentalna, no i nie było wtedy płyt CD – tylko winyle. Na taką prezentację gdzie ja prezentowałem jakąś nową płytę, to klub był naprawdę do ostatniego napchany, bo to była jedyna możliwość wysłuchania takiej muzyki. Więc ja miałem mnóstwo takich spotkań. W

Spodkach – tam kiedyś był klub studencki „ACK Sepularium” w łopiwnicy (zresztą sami z kolegami „tymi rękami” wybieraliśmy gruz z podziemi i stworzyliśmy ten klub), na takie spotkanie – co jest niewiarygodne, ludzie przychodzili tak tłumnie, że nie można było wepchnąć dwóch osób, żeby posłuchać płyty jakiegoś tak amerykańskiego wykonawcy. Ja się tak zaprzyjaźniłem ze Skibą i z Kasą Chorych w ogóle całą. Od samego początku był oczywiście Jarek Tioskow i chyba Mirek Koziół. Na basie grał, nieżyjący już Mirek Gryc. W każdym razie ja się zaprzyjaźniłem dlatego, że mi brakowało tej żywej muzyki, grania nawet. Z kolei ja miałem płyty bluesowe no i jakąś tam wiedzę ze szkoły muzycznej i grania w Budce Suflera. Oni byli zespołem nie czytającym nut w ogóle, nikt. Nie mieli też specjalnie dostępu do płyt, nie było też festiwali różnych, jeszcze na początku. Więc ja tam spędzałem dni, noce i godziny tam w Promenadzie z nimi. Sam często siadałem za bębnami, czy gitarę brałem – harmonijki nie dotykałem nigdy, nie wiem czy potrafiłbym grać. Potem jakoś ta nazwa „Kasa Chorych” powstała na wielkiej bani – potem mój przyjaciel nieżyjący, Andrzej Koziara napisał w Porannym, że: „zdrowy tego nie wymyślił”. Tak, dlatego że te Kasy chorych to były przed wojną, potem dopiero za waszego życia przywrócono te kasy chorych, ale wtedy, zwłaszcza młodzi ludzie, nie kojarzyli co to jest kasa chorych., prawda. Ci, którzy znali okres międzywojenny no to wiedzieli co to było. A to tak funkcjonowało, tak jak teraz NFZ. Natomiast to była nazwa, która właściwie nie miała desygnatu swojego, bo nikt nie wiedział co to jest kasa chorych – no jak to, kasa, która wypłaca pieniądze chorym, czy jak? Trochę tam było śmiechu z tego. Ja przynosiłem płyty tam różne bluesowe, razem tego słuchaliśmy wspomagając się różnymi środkami dopingującymi, zwykle mocno – bo „bez gazu nie ma jazzu”, hehe... W Białymstoku były w różnego typu zespoły. amatorskie, ale ich poziom w zasadzie nie upoważniał ich do publicznych koncertów. To się wiązało też w tym, co my jako Budka Suflera odczuliśmy w początku lat '80 w Lublinie, gdzie nas wypraszano z kilku klubów, bo gramy za głośno i po

angielsku Cugowski śpiewał. Potem byliśmy w jakimś klubie Azory, w dzielnicy Azory, gdzie nas właśnie ten Janiszewski usłyszał, mieliśmy wtedy świetnego gitarzystę, nieżyjącego, który grał jak John Mayall – Krzysztof Brodzi się nazywał – później był profesorem doktorem habilitowanym i prodziekanem na UMCSie. W ubiegłym roku umarł nasz pianista z Budki Suflera, Witek Ororowicz. Wszyscy na to samo... I w tych Azorach graliśmy parę miesięcy, w końcu też nas wyrzucono, za to, że było za głośno i kierowniczka nie rozumiała tej muzyki. Potem znowu w jakimś tam klubie graliśmy, potem Cugowskiego wzięli do wojska, więc kapela się rozpadła. W końcu wrócił po trzech miesiącach, bo dostał kategorię D – z powodu bardzo wyraźnych ubytków w słuchu. Jak dziś pamiętam króciutko obstrzyżony, ja też miałem na uczelni studium wojskowe, gdzie trzeba było być króciutko obstrzyżony. No i cała kapela zarośnięta, no i ja jak idiota. Miałem kategorię A, zrobiłem nagle taki hokus pokus i dostałem kategorię D z dnia na dzień. Dychawica oskrzelowa. To jest choroba, która polega na tym, że jak się wbiegnie na I piętro, to właściwie śmierć, nie mówiąc o wypaleniu paczki papierosów, bo to totalna zapaść, no i nie mówiąc o wypiciu pięciu kieliszków wódki, bo to jakaś podwójna śmierć. No i ja mam do dziś kategorię D. Mam dychawicę oskrzelową czterdzieści lat już. A nie, w stanie wojennym, wzięli i przywrócili mi A, bo nie wykazałem się leczeniem szpitalnym. Ale komisja wojskowa powiedziała, że mam za wysokie wykształcenie, bo mam wyższe wykształcenia, i nie mogą mnie wziąć na ćwiczenia w stanie wojennym, bo wszyscy Ci żołnierze, którzy są brani na stan wojenny (bo to w stanie wojennym było, pół roku chyba), mają wykształcenie podstawowe i ja bym się źle czuł w ich towarzystwie i oni w moim zapewne też – tak powiedział towarzysz major na komisji wojskowej...

I później gdzieś już, bo ja nawet nie pamiętam, w którym roku była Jesień z Bluesem, '78 bodajże, no to już Kasa Chorych była kapelą trochę znaną w Polsce. Ja byłem kilka razy z nimi na koncertach w Polsce, między innym byliśmy w Sopocie, to był taki festiwal, który się nazywał Pop-Rock

Festiwal.” To było latem w ogóle (to nie był broń Boże ten festiwal sopocki, tylko Estrada sopocka, taka bardzo prężna. Ten festiwal był przez trzy czy cztery lata, ja byłem raz na nim. I przez trzy dni wieczorem w Operze Leśnej odbywały się koncerty gwiazd polskich i zagranicznych, natomiast w Sopocie był rozstawiony wielki namiot i tam grały zespoły amatorskie – tam poznałem Riedla zresztą. Tam właśnie grał on z Dżemem, grała Kasa Chorych, no były głównie zachwyty nad Skibińskim, jego harmonijką. Natomiast na Rynku Siennym (tam gdzie dzisiaj jest dawna Synagoga), to stała taka ruina, taki budynek rozpadający się budynek przedwojenny, taka żydowska czynszówka. Tam mieścił się Miejski Dom Kultury. I tam dyrektorem był nieżyjący już, przyjaciel mój serdeczny – Eugeniusz Bil-Jaruzelski, ojciec tego radnego Krzyszka Bila-Jaruzelskiego, który był tak samo walnięty na punkcie bluesa tak samo jak Skiba czy ja i w ogóle na działania w tym temacie. On to troszeczkę, Gienek, traktował też politycznie, bo później kiedy przyszły te czasy ’80, ’81, czyli ta wolność dwuletnia przed stanem wojennym, to on odszedł z funkcji dyrektora MDK i zaangażował się w Solidarność, czyli w tym latach ’70 do stanu wojennego mocno działał w podziemiu. On to troszeczkę tak traktował, też politycznie, że to muzyka buntu, muzyka sprzeciwu. Próbował tam to utożsamiać, że tak jak czarni buntowali się, to my tu buntujemy się poprzez blues, no takie tam. W każdym razie, gdzieś tam przy jakiejś ogromnej wódce, jak pamiętam, wpadliśmy na pomysł, żeby zorganizować pierwszy w Polsce festiwal bluesowy. No tam parę miesięcy to trwało, dlatego, że takie sprawy trzeba było ustalać z „matką partią” - z PZPR-em, z cenzurą, no więc tam to wszystko Gienek Jaruzelski brał to na siebie – też nomen omen – Jaruzelski, tylko z drugiej strony barykady. On to załatwiał. Był dosyć sprzyjający klimat wtedy panujący w KW PZPR, polegający na tym, że niech to będzie taki wentyl bezpieczeństwa, tzn. Niech młodzież, która ma w swoim imidżu bunt, jak każde pokolenie młodych, że niech ten bunt będzie skierowany w tę stronę, prawda. Ze względów bezpieczeństwa, niech ta młodzież się

wyszumi, wygwizdże, wyszaleje właśnie na takim festiwalu bluesowym, a niech nie lata ze sztandarami Soldarności po Lipowej, czy później w Stanie Wojennym ze znaczkiem – opornikiem. W radiach tranzystorowych, w układach scalonych były oporniki. I opornik, czyli opór. Bunt polegał na tym, że jak była tam godzina 19 we wtorek i była konferencja prasowa w telewizji, rzecznika rządu Jerzego Urbana, to tłumy wychodziły na ulicę Lipową, od kina Pokój (oczywiście to się działo w całej Polsce) i spacerowali. No więc milicja nic nie mogła zrobić, no bo jak? Tłumy chodziły i takim znakiem sprzeciwu był opornik, który się wpinało w klapkę marynarki. Ja z tym nie chodziłem, bo miałem inne zajęcia, siedziałem z Kasą Chorych w Promenadzie. No i milicja mogła zatrzymać, później co, nie wolno opornika w klapie mieć? No jak to tak, co to jest? Gdyby tam było napisane „przecz z PZPR-em”, to by złapali od razu, spalowali i zamkeli, a tu takie coś... No można było mieć taką maskotkę. To były takie różne formy buntu. Tutaj ja w Białymstoku pomagałem różnym kapelom, który rozpadały się równie szybko, co powstawały, i właśnie tylko ta Kasa Chorych tak się utrzymała. Z Kasą spędziłem tysiące godzin, mogę powiedzieć, w tej Promenadzie, na różnych wyjazdach, i tam w mieszkaniach – bardzo zaprzyjaźniony byłem, zresztą w zeszłym roku wpadłem na koncert Kasy Chorych, Jarek Tiosek się nawalił żdziebeczko i mówi do Sali, że tu jest pierwszy perkusista Budki Suflera i ojciec duchowy Kasy Chorych (młodzież w waszym wieku nie pamiętała mnie z recenzji w gazecie), i on mówi do mnie: „chodź gramy”. Usiadłem za bębny, no i w głowie to siedzi, ale ręce już zapomniały, bo to trzeba ćwiczyć, wiadomo. Więc po dopalaczu graliśmy taki molowy bluesik, spokojny – bardzo ładnie to poszło. Pamiętam jak z Budką Suflera mieszkaliśmy w takim hotelu w Giżycku, to był Międzynarodowy Ośrodek Studencji ZSMP, bo innego nie było, i ponieważ wtedy nie było czegoś takiego jak dyskoteka, to do tańca musiał grać żywy zespół, więc myśmy tam mieszkali dwa miesiące, w takiej wielkiej sali. Myśmy się tam nie zajmowali polityką. Mieszkał z nami taki Alek z bardzo długimi włosami z

Lublina, który śpiewał Bułata Okudżawe, grał na gitarze Leonarda Cohena, on był buntownik straszny (wtedy nikt jeszcze nie słyszał o Solidarności), taki przeciwnik systemu i on tam wciągał w jakieś tam rozmowy, a myśmy mieli po 20, 21 lat, nam to wisiało – się za babami oglądaliśmy, albo gdzie piwo trzasnąć za darmo, bo wtedy wódki się w ogóle nie piło. Polityka to była dla nas magia, kosmos, jakiś tam czwart czy piąty wymiar. Natomiast on nas cały czas inspirował w jakiś tam wątek polityczny. Później się okazało, że był agentem bezpieczeństwa, kiedy po paru latach przyjechał do nas, przedstawił się – w garniturze, elegancko ostrzyżony, i pokazał nam legitymację: „porucznik Służb Bezpieczeństwa”. Później w '80 roku, jak się ta wolność taka zrobiła, był w Krośnie szefem wydziału paszportów i za łapówki dawał paszporty, więc posiedział coś tam miesiąc w więzieniu, zdegradowali go do szeregowca i wyrzucili z SB. Wtedy poszedł na rzecznika prasowego Solidarności i robił rewolucję solidarnościową w Krośnie, był internowany i zniknął z tego internowania jakoś po tygodniu. Trzy lata go nie było, potem wylądował jako sprzedawca warzyw w Krośnie – to taka ciekawostka z tamtych czasów. Więc wtedy politykowali się nasi rodzice, natomiast jeśli był w ogóle jakiś bunt wśród tych zespołów, to on był skierowany raczej w tą stronę, że nie mamy dostępu do muzyki zachodniej na tyle na ile chcemy – partia nam to blokuje. Szczęściem było dostać kontrakt na koncerty w NRD, a najlepsze koncerty były w Związku Radzieckim, bo to były bardzo duże pieniądze tam na miejscu, za które zespoły kupowały złoto i rudę, bo to bardzo tanie tam było, i przywoziły tutaj. Jak dzisiaj Marylka Rodowicz, Spipińska czy inni płaczą, jak to byli katowani w PRL-u, to mnie się śmiać chce, dlatego że ja swoje młode lata spędziłem na festiwalach jako krytyk muzyczny, a od '75 do '90 roku, czyli piętnaście lat, prawda, mnie w domu rzadko widywano – ja siedziałem na festiwalach w Polsce, za granicą i całe to towarzyszo muzyczne tamtch czasów, z czego część do dzisiaj się utrzymała, to wszystko to koledzy, bo razem się mieszkali, razem chłali – festiwale w Opolu na przykład, to przecież krytycy, dziennikarze nie siedzieli

na widowni, bo tam nudno było, tylko w garderobach na zapleczu, więc to się odbywało na naszych oczach, mi się też zdarzało wyjeżdżać na jakiś koncerty, np. z Urszulą Sipińska do NRD, jako dziennikarz, więc widywałem te rzeczy. I teraz jak czytam wspomnienia tych gwiazd, które były rzekomo tak uciskane przez komunę, to mi się śmiać chcę, dlatego że to były osoby chołubione wręcz – noszone na rękach. Przecież Rodowicz się ścisnęła, całowała z Fidelem Castro na Kubie – są zresztą zdjęcia do dzisiaj. Mówiono też, że coś tam prawda ĘA, bo to był straszny pies na baby, Fidel, a tu blondynka, jeszcze pulchna – latynosi lubią. Ona po AWF-ie, nabita, a potem jak przestała ćwiczyć, to wszystko przeszło w „to”, prawda. W każdym razie Ci ludzie, na moich oczach byli chołubieni, nagradzani, przecież Rodowicz jako pierwsza w Polsce miała Porsche, później Czesiek Niemen kupił sobie dopiero jako drugi, Porsche, a oni wszyscy teraz mówią jak to ich ta komuna gnębiła – bzdury, głupoty. Później jak Gierek przyszedł, to jego żonie się Niemen nie spodobał, bo miał długie włosy i darł się, no i to Gierek powiedział to Szczepańskiemu – prezesowi, i Niemen miał zakaz występowania w telewizji na ładnych parę lat. No tego typu rzeczy się odbywały, ale tak przecież działa cenzura w państwach totalitarnych, autokratycznych, komunistycznych.

Natomiast spodobało mi się jedno wspomnienie Marylki, które ona kiedyś opowiadała, że dostali właśnie kontrakt wyjazdu do Francji, czy do Stanów czy na Kubę – nie pamiętam już, a szefem MSW był wtedy generał Kiszczak – to za Gierka było. Na każdy wyjazd wtedy pobierało się paszporty kilka dni przed wyjazdem, paszporty leżały w bezpiece, i po powrocie oddawało się paszport, a odbierało się dowód osobisty. Artyści wyjeżdżali na paszporty służbowe załatwiane przez Pacard. No i jest jakiś wyjazd za trzy dni i nagle się okazuje, że SB ma jakieś zastrzerzenia do basisty Maryli Rodowicz i nie dostał paszportu. No, nie może kapela pojechać bez basisty. Rodowicz zaczęła rozmaiwać w Pacardzie – kurcze, wszystko przygotowane, bilety kupione i nie możemy jechać, bo ten się tam

naraził czymś, nie wiadomo czym. I potem poradzili jej, żeby poszła do Kiszczaka. Ona, gwiazda – poszła przez bramę na Rakowieckiej, sama mi opowiadała to. Weszła już tam, otwierają się drzwi i jest wielki gabinet, są takie, ogromne, wielkie okna, Kiszczak stoi – patrzy w okno, tyłem odwrócony. I ona wchodzi i mówi: towarzyszu generale, jest taka sprawa – basista, paszport... A Kiszczak, nie odwracając się do niej mówi tak: „dobrze, proszę mu powiedzieć, żeby przyszedł jutro – będziemy mu wrywać paznokcie”. No takie miał poczucie humoru.

Kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z festiwalem „Jesień z bluesem”?

Myśmy siedząc u Eugeniusza Bila-Jaruzelskiego, czyli dyrektora MDK na Rynku Siennym, w tej ruderze strasznej ówczesnej, ze Skibińskim chyba, ja już nie pamiętam, to w końcu kilkadziesiąt lat minęło. W każdym razie to chyba był pomysł dyrektora Bila-Jaruzelskiego – zrobmy festiwal bluesowy. Nie pamiętam czy to Rysiek Skibiński przyszedł później, czy Tioskow, w każdym razie to się urodziło tam w gabinecie Bila-Jaruzelskiego. No i myśmy się wtedy prawie codziennie spotykali, zresztą Gienek przychodził wtedy na próby Kasy Chorych, do Promenady wtedy. Tam, jakieś tam zebrania u siebie, w domu kultury - powoli zaczynało to kiełkować. Ponieważ Kasa Chorych jeździła wtedy po Polsce to zawsze była zapraszana głównie przez kluby studenckie. Już się pokumali gdzieś tam z Dżemem, z taką kapelą gdzie Winder grał – Krzak. Już te koncerty jakieś były, bo różne kapele bluesowe były w Polsce i grały. No i w końcu po różnych biurokratycznych zabiegach, którymi zajmował się Gienek Bil-Jaruzelski jako dyrektor domu kultury. Zrobiliśmy pierwszą edycję Jesieni z bluesem. Dano nas wtedy do dyspozycji Kino Forum, wtedy to się nazywało "Żwuiązkowiec". Klubem festiwalowym i od razu chyba od samego początku nawiązaliśmy kontakt z klubem Herkulesy Akademii Medycznej, który chyba do dzisiaj jest, no z Promenadą, gdzie Kasa Chorych miała próby, bo to był klub MDK. No i właśnie odbyła się ta pierwsza Jesień '78 roku. Właściwie tym już

technicznie, czyli organizacja, zapraszaniem, wysyłaniem zespołów zajmował się dom kultury, który miał kilku pracowników, sam Rysiek Skibiński, który, prawda, wydzwaniał, bo to były takie czasy, że się zamawiało międzymiastową do Gdańska i się czekało dwie, trzy, cztery godziny, i albo połączyli, albo nie połączyli. Trochę ludzi znał Skibiński, trochę ludzi znałem ja. Nie pamiętam, czy na pierwszej, czy na drugiej Jesieni, takim głównym sponsorem festiwalu, aż do dziesiątej edycji był Przemysław Budownictwa Lekkiego w Białymstoku, z ówczesnym dyrektorem Józefem Jaworskim. Dlatego zapamiętałem o tyle dobrze tą ostatnią, w której uczestniczyłem, Jesień, że po raz pierwszy wystąpiła czarna kapela z Chicago, czyli „Kinsey Report”. To był ojciec, nieżyjący już, i trzech synów – murzyni. Dwóch albo trzech, w każdym razie, jeden z nich – perkusista, grał kiedyś z Bobem Marleyem, na perkusji. W tej chwili Kinsey Report istnieje, ale to jest kapela całkowicie zkomercjalizowana, coś jak Buddy Guy, czyli taki chicagowski, nowoczesny blues. Ten zespół, w tej chwili, to jest bardzo wielka gwiazda w Stanach Zjednoczonych. Miałem z nimi kłopoty, bo oni w Hotelu Leśnym mieszkali, więc rozpalili sobie, z tyłu, pod oknami ognisko i piekli tam barana jakiegoś czy coś. Potem dyrektorka do mnie dzwoniła, bo ognisko gasili ręcznikami, więc wszystkie ręczniki były spalone. Jaja były wielkie. Pięć dni siedzieli mi tutaj. Udało się to załatwić, bo oni przyjechali tu na Jazz Jamboree do Warszawy. Więc to była na sto procent dziesiąta „Jesień z bluesem”, bo ja tych murzynów, palących ognisko, to nie zapomnę nigdy. Ja się nimi pięć dni opiekowałem i jeszcze się musiałem rozkapryszoną Ewą Bem zajmować, którą woziłem swoim maluchem z Hotelu Leśnego i ona przy mnie dzwoniła do męża i mówiła: „słuchaj, mnie tu jakimiś przypadkowymi samochodami wożą” – gwiazda wielka. I wtedy jeszcze Józek Jaworski, który w czasach PRL-u, jako potężne przedsiębiorstwo, w znacznym stopniu sponsorował „Jesień z bluesem”. I ona się tak z roku na rok rozrastała. Myśmy później wprowadzili taką zasadę, że wykonawcy, zespoły mogą przysyłać taśmy, bo to już poszła w

kraj wiadomość, że jest – pierwszy festiwal bluesowy i to w Białymstoku. I ludzie zaczęli przysyłać taśmy, i na przykład takimi odryciami była Martyna Jakubowicz, która wystąpiła po raz pierwszy na scenie, właśnie tutaj w Białymstoku. Później, na pewno nie kojarzycie, ale ona w PRL-u, to ona była na topie popowym nawet – Elżbieta Mielczarek. Przyjechała taka dziewczynina. Ja ide korytarzem tego Kina Forum i nagle słyszę: Billy Holiday śpiewa. Kurczę, ktoś płytę puścił, myślę. Wchodzę, stoi jakieś tam kombo 3, 4 osoby, stoi jakaś tam blondyneczka, prawda. Fraza, barwa głosu, synkopa, no kurczę – Billy Holiday. Ale ona nie wysłała nam kasety wcześniej, okazało się, że ona przyjechała jako narzeczona kogoś z Obstawy Prezydenta czy jakiejś tam kapeli. No i ja ją zaraz tam poprosiłem i mówię: cześć, ja jestem tu szefem artystycznym, prawda, czy kim ja tam byłem – ja Cię wkładam na scenę, dziewczyno! Strasznie się ucieszyła. I ona później miała tam hit dosłownie, bluesowy, ale po polsku śpiewany, bo to były lata, kiedy polskim wykonawcom nie wolno było śpiewać po angielsku. Był jeden tylko wypadek za Gierka, gdzie taki zespół Polanie nagrał long play’a, gdzie po jednej stronie były utwory śpiewane po angielsku, a na drugiej po angielsku – oni grali między innymi „Summer in the city”, ten słynny hit, prawda. To był jeden przypadek, kiedy zespół mógł nagrać zespoły śpiewanie po angielsku. W Budce Suflera, Cugowski przez cały czas śpiewał „Ain’t no sunshine”, i Jurek Janiszewski powiedział tak: ja Was nagram (i te utwory są w Boxie 10-płytowym, wydany bodajże na 30-lecie zespołu), ale instrumentalnie. Puszczaliśmy nas w Radiu Lublin jako zespół instrumentalny, Rozgłośnia Harcerska puszczała nas jako zespół instrumentalny, no bo nie wolno było, a tym bardziej polski zespół, śpiewać po angielsku. I wtedy taki Adaś Sikorski, dziennikarz Radia Lublin, napisał tekst „Znowu w życiu mi nie wyszło”. Były straszne historie z cenzurą, która nie chciała tego tekstu puścić, bo jeżeli cenzor w Lublinie, czy w Białymstoku przybił pieczętkę, to utwór mógł być rozpowszechniany na całą Polskę. Więc to były rozmowy z cenzurą w Lublinie. Pamiętam, chodziłem tam jak jakiś

komplenty debil, kretyn, który w ogóle nie rozumiał co to znaczy „wejdę w snu dolinę” – bo to była piosenka o narkotykowym tripie, o odlocie po narkotykach. Takie „let be” – czasy hipisów, zresztą wymierających już w Stanach, a zaczynających się w Polsce. I cenzor się czepiał, do każdego słowa się praktycznie przypieprzał: a że to, to się może kojarzyć, a że to, a że tamto. I w końcu jakoś załatwiono, że pieczętkę przybił cenzor w Warszawie, czyli już cenzor z Lublina nie miał nic do gadania i ten tekst wszedł. Ja nagrałem jeszcze pierwszą wersję, która zaczęła wtedy latać w Rozgłośni Harcerskiej. To była ogólnopolska stacja, taka „undergroundowa” – ona była na programie pierwszym, nadawała chyba dwa czy trzy razy w tygodniu, na falach długich, więc to dobra jakość była, i to było takie państwo w państwie – Rozgłosnia Harcerska Polskiego Radia. I tam zaczął właśnie latać ten „Sen o dolinie” po polsku, chociaż jak graliśmy koncerty z Budką, to to był jedyny utwór, który Cugowski śpiewał po polsku, a cały repertuar na koncertach był po angielsku, graliśmy np. „Wholles lotta love” Zeppelin’ów, dużo właśnie tej kapeli, Mayalla też, Black Sabbath i wiele bluesowych kawałków, ponieważ to koncertów nie dotyczyło – na koncertach można było śpiewać po angielsku – anglosasku, jak to towarzysze powiedzieli. Ja wtedy odszedłem z zespołu, bo mi groziło wyrzucenie ze studiów, bo przez zespół zawałęm rok, powtarzałem. Nie pojawiłem się ani razu na uczelni, na roku, który powtarzałem. Pani dziekan, taka wspaniała dziewczyna była, powiedziała, że jeśli dziś rzucam granie w Budce, to ona mi, jako dziekan (to był jakoś kwiecień, maj) przełoży wszystkie egzaminy, zaliczenia na październik, żebym mógł się w spokoju przygotować i uratować swój status studenta. Pamiętam, jak dziś, że dwa dni bałem się Cugowskiemu powiedzieć, bo to chłop prawie dwa metry wzrostu. No ale w końcu się odważyłem i poszedłem do jego mieszkania – to jednak, rozpieszczony był. Ja mówię: wiesz Krzysiek, taka sytuacja... Tu kapela wchodzi na top, wtedy Lipko przyszedł do nas i zaczęliśmy wtedy nad pierwszym long play’em pracować – „Sen o dolinie”, a tu nagle pałker odchodzi. On mnie podniósł za

fraki, wdusił wściane swojego pokoju: „Kur..., uduszę Cię!”. I ja fatycznie myślałem, że on mnie udusi. No ale ja wtedy spokojnie, spokojnie, spokojnie, i obiecałem mu, że załatwię lepszego perkusistę ode mnie, wobec tego właśnie Tomka Zeliszewskiego, z którym się znałem z Tarnowa – bo ja jestem z Jasła, on z Taronowa, spotykaliśmy się na takich festiwalach zespołów szkolnych. Mój zespół w Jasle nazywał się „Ojcowie Franciszkanie”, dlatego, że próby mieliśmy na gruzach byłego kościoła ojców Franciszkanów. Kumple tak grali na gitarach, ja na jakichś pudełkach pukałem i tam przyalaliśmy sobie papierosy i tego tam... I myśmy się nazywali „Ojcowie Franciszkanie”, no ale o dziwo, słuchajcie, to był 67’, może 68’, czyli moje czasy liceum, myśmy występowali jako „Ojcowie Franciszkanie” i nikt nic nie miał do tego. To była szkoła, liceum, więc żadne tam osiągnięcie – może gdybyśmy chcieli płytę nagrać, to bezpieka mogłaby się do tego przyczepić. Uszyliśmy sobie takie Beatles’owski ubrania, które wyglądały jak sutanny, z taką stójką tutaj no i wywołaliśmy szok głównie tak. Graliśmy repertuar Blackout’ów, czyli Staszka Guzka, typu „Anna”, jakieś tam takie, jak to zespoły szkolne – big bit, to się nazywało, tam Niebiesko-czarni, Czerwono-czarni, trochę tam Niemena kolega próbował śpiewać. I ja tam właśnie poznałem Tomka Zeliszewskiego, który był uczniem jakiejś tam chyba szkoły zawodowej. Ściąganie jego trawo z rok, do Lublina. On faktycznie był świetnym perkusistą, przywiózł swoje bebnny, niezłe, i jak zagrał parę utworów, to Cugowski mi odpuścił, nie udusił mnie. Tomek Zeliszewski do dziś gra właśnie w Budce Suflera. Wracając do Jesieni z bluesem, to się jakoś tak rozkręcało. Ja odpowiadałem za media, w związku z czym, gdzieś już chyba od drugiego festiwalu, tu był kwiat dziennikarstwa polskiego, który pisał o muzyce, bo to byli moi koledzy z różnych festiwali, no ja miałem ich telefony, co miesiąc się spotykaliśmy na jakimś festiwalu, a ponieważ tu się świetnie nimi zajmował towarzysko Józef Jaworski, ten dyrektor, prawda – bardzo rozrywkowy, człowiek, przyjemny. No to i artyści zaczęli przyjeżdżać, Staszek Soyka na przykład – on zawsze był bufoniasty.

Pamiętam, jak kiedyś Cugowski zrobił Tango i „miliony dolarów”, to Stasio podszedł do niego, i mówi: no to ile zarobiłeś na tym Tangu?”. Potem sam nagrał „Tango dla ojca”, bo myślał, że coś tam zarobi, ale się nie udało. On kiedyś już był trochę bufoniasty, ale nie okazywał tego tak strasznie, bo to dziewczyna i wiadomo. W każdym razie, tak gdzieś kilka festiwali to on był rok po roku. Jak mówię, tam właśnie Mielcarek, która nagrała taką piosenkę po polsku: PKP Blues – „siedzę na stacji autobusowej...”, coś właśnie, jak Billy Holiday, tyle że po polsku. To był tak wielki przebój wtedy, w Polskim Radiu, jak później Autobiografia Perfectu., tak się to ludziom spodobało. To była muzyka taka właśnie swingująca. Później mi gdzieś przepadła dziewczyna, nie wiem, czy jest teraz w Polsce czy wyjechała do Stanów. Na pewno pierwsze kroki stawiały takie kapele jak Obstawa Prezydenta, tutaj pierwszy też taki ważny koncert miał zespół Krzak. Tych zespołów mnóstwo było, mnóstwo się przewinęło, niektóre były tylko jeden raz, niektóre przyjeżdżały co roku, ale głównym magnesem to był Rysiek Skibiński, bo wiele zespołów takich amatorskich wówczas jeszcze, no pozytywało sobie za honor, przyjechać do miasta, w którym jest Skibiński, i może uda się nawet zagac z nim, chociaż to wtedy było, jakby przyjechać do Stanów i zagrać z Budy’em Guy’em czy BB. King’iem. Pozostałe wspomnienia z Jesieni z bluesem, nie nadają się do upowszechniania, he he...

Co mógłby Pan powiedzieć o organizatorach festiwalu? O Ryśku Skibińskim, Jarosławie Tioskowie, etc.?

Ja byłem takim, mogę powiedzieć – szóstym członkiem Kasy Chorych. Więcej czasu spędzałem czasu z nimi w Promenadzie, niż w domu, co zresztą do dziś jest mi wypominane, jak wszystkim nam. Organizacyjnie trzymał to na sobie Gienek Bil-Jaruzelski, dyrektor MDK – świetny organizator. Wspomagał go w tym doskonały menedżer, czyli Józek Jaworski, który miał rzecz ważną, znaczy miał kasę – nie chorych, tylko pieniądze. Jako dyrektor potężnego, państwowego przedsiębiorstwa, miał pieczęć, prawda, czyli sprawy organizacyjne na miejscu, typu honoraria dla

zespołów, konferencje prasowe, i bankiety, które się nazywały konferencjami prasowymi, kuligi, bo to pamiętam Jesień z bluesem kiedyś w zimie wypadła, więc dla dziennikarzy i wykonawców zorganizował kiedyś Józek Jaworski kulig z ogniskiem w lesie i bigosem – z tym, że kierowca nas przywiózł autokarem, myśmy się potem przesiedli na sanie, wróciliśmy po tym kuligu, jedliśmy ten bigos przy ognisku, kierowca też, i ja tak jem i kierowca wpierza ten bigos, wpieprza, wpieprza. I ja mówię to Józka Jaworskiego: coś Ty dodał do tego bigosu, on taki wielki i ma smak taki jakby wino?”. On mówi: nie, tu dwa litry spirytusu zostały wlane. A kierowca tak usłyszał i mówi: kurcze, to ja tu czwarty bigos jem, i faktycznie czuję się jakbym był pijany – myślałem, że to to uderzenie lasu sosnowego. A to były te dwa litry spirytusu wlane do tego bigosu słynnego. Więc tą stronę organizacyjną, już taką techniczną, robili Ci dwaj ludzie. Natomiast już sami Skiba, Tiosek, reszta Kasy Chorych, oni się zajmowali tą stroną artystyczną, tzn. przesłuchiwali taśmy, które przysyłały kapele nieznane jeszcze – amatorzy. Jeżdżąc po Polsce, gdzieś tam chodzili po klubach, dzwoniłi tą działkę artystyczną, dopełniając również działkę techniczną. Wtedy ten festiwal trwał trzy, cztery dni, a więc Ci wszyscy ludzie, zarówno z Kasy Chorych, jak i załoga MDK pracowała dwadzieścia cztery godziny na dobę przy obsłudze tej technicznej festiwalu. Ja się zajmowałem dziennikarzami, żeby mieli zawsze nalane, bo to wszyscy bardzo mili ludzie byli. Myśmy w pewnym momencie – o właśnie, to jest istotne – dołożyli, nie wiem czy przy drugim, trzecim, czy czwartym, muzykę country, bo uznaliśmy, że to jest zbyt monotonne, jak na trzy dni. W niektórych tam gazetach, zarzucano nam, że: co to ma country wspólnego z bluesem?” Myśmy to country później ugruntowali, na tej zasadzie, że Korneliusz Pacuda, który w Trójce do dzisiaj prowadzi audycje promujące muzykę country. To był jedyny człowiek wtedy w Polsce, który miał najświeższe płyty country, kiedyś miał kumpla w Nashville, który mu przysyłał long play'e. I Kornel tutaj przyjeżdżał od pierwszego i to on mnie właściwie namówił. On był otrząskany w polskiej

muzyce country – bo były zespoły country’owe w Polsce. I to on brał też zawsze jakieś tam dwie, trzy kapele – przecież Martyna Jakubowicz przyjechała, nie z muzyką bluesową, tylko country. Był też taki zespół Mr’ Olek Country Band, który nie był czysto zespołem country, tylko takim country-blues, i być może to od tego się wszystko zaczęło, nie pamiętam już. Kolega mnie ostatnio prosił, więc ja odkopałem worek ze wszystkimi swoimi recenzjami, które pisałem, odkąd przyjechałem do Białegostoku – to taki był zwyczaj, bo wtedy nie było wtedy internetu, redakcja nie prowadziła archiwum, a człowiek czasem musiał wracać do swoich tekstów, nawet sprzed pół roku. Więc ja każdy tekst, który pisałem, z tych ważniejszych, wklejałem do zeszytu. Teraz wyjąłem taki spleśniały wór plastikowy z tymi zeszytami i to leży tydzień i się patrzy na mnie, o mnie w pokoju i może kiedyś zacznę to przeglądać. Ale patrząc po okładkach to tam jest cała historia Jesieni z bluesem, bo ja pisałem najpierw z *Gazecie Współczesnej*, potem w *Kurjerze Podlaskim*, więc można powiedzieć, że dokumentacja tej Jesieni z bluesem, jest w tych moich tekstach, bo ja pisałem te teksty przed, w trakcie i po Jesieni. Codziennie, po koncertach, zakrywając jedno oko, bo mi się litery rozjeżdżały, ze zmęczenia, prawda, ale pisałem recenzję, która się ukazywała rano. Józek Jaworski wielokrotnie mówił do różnych znajomych przy mnie: ja to się zastanawiałem, jak to z tym jackiem jest? Odbywa się tam gdzieś koncert, myśmy tu siedzieli na zapleczu grzali gorzałę, a rano ukazywała się jego recenzja ze szczegółami, jak kto zaśpiewał, czy dur, czy moll itp. I on nie wiedział jak ja to robiłem. Jak ja znałem dobrze kapelę, miałem jeszcze ich nagrania, to co ja będę siedział na koncercie? Przecież wiadomo, że zagrają to samo, co zagrali rok temu, pół roku temu, czy na taśmach. Muzyka country, oczywiście ja dorobiłem sobie to tego ideologie, że właściwie blues i country mają wspólne korzenie, jeszcze mówiłem potem swoim kolegom dziennikarzom, że macie pisać w gazetach tak, a tak. Zresztą, jak wiecie, w niektórych stanach to się przeplatało – country, muzyka ludowa białych i blues, muzyka ludowa

białych.

Ale jak mawiał Willie Dixon: „Blues to korzenie, reszta muzyki to owoce...”

No właśnie, oczywiście. I ta mnogość tej muzyki, która była zawsze i jest w tak ogromnym kraju, jakim są Stany Zjednoczone, owocuje tym, że to jest wszystko tak pomieszane, wszystko tak poplątane. No bo to przyjęło się, że blues to jest fraza 12-taktowa – to jest właściwie też fenomen: ile można, przez dziesiątki lat, zbudować utworów na trzech akordach, tej skali 2-taktowej. Wiecie przecież jak blues powstał: czarni przywiezieni z Afryki usiłowali w kościołach, śpiewać muzykę kościelną przy skali 7-stopniowej, a oni z Afryki przyjechali z pentatoniką, czyli skalą 5-stopniową. I oni nie wiedzieli, jak wydobyć ten trzeci czy siódmy stopień w tej skali, i według norm europejskich, murzyni fałszowali. I to jest tak zwana ‘blue note’, czyli między trzecim a czwartym i między siódmym a niby pierwszym, ten półton, którego na fortepianie nie ma. Jak czytałem kiedyś wywiady z czarnoskórymi wokalistami, to oni szanowali Erica Claptona, za to, że on właśnie, jako jedyny potrafił wydobyć ten półton. Wiele było tych kapel country, ale każda reprezentowała różny styl tego country. Niektórzy mówili o tych zespołach: o, to country, a niektórzy: „fajny biały blues”. Ale te szufladki robia krytycy, po to, żeby lepiej sprzedać ten towar.

Co mógłby Pan powiedzieć o publiczności, która przychodziła na festiwal, i gdzie on się odbywał ?

Publiczność była oczywiście genialna, do Białegostoku przyjeżdżało mnóstwo ludzi którzy koczowali np. na dworcu PKP bądź PKS, z plecakami, to były zwłaszcza te pierwsze Jesienie. Głównymi postaciami festiwalu, dla których przyjeżdżało tak wiele ludzi z innych miast przede wszystkim Irek Dudek oraz Skiba. Dudek oczywiście wtedy nic nie śpiewał po polsku, tylko

po angielsku, oczywiście harmonijka, wokół prawda, przyjeżdżał ze swoją kapelą, z Janą Janowskim, to oni stworzyli ten duet prawda, przecież Dudek na harmonijce znakomicie gra, ten drugi na gitarze. No i Dudek był na wszystkich festiwalach „Jesieni” dusza towarzystwa prawda, na jamach bo przecież dużo ich było, na których to się wszystko mieszało. Jeszcze wtedy nie było „Rawa Blues”, dopiero na podstawie „Jesieni z Bluesem” Irek zorganizował na Śląsku „Rawa blues”, który jest w tej chwili festiwalem numer jeden. To jest też ważne, że oni mają hale, gdzie można pomieścić kilka tysięcy ludzi, w związku z czym można opłacić dobre kapele, prawda. Zaczął się kapitalizm więc jest sponsoring. Tak jak kiedyś pamiętam pierwszy sponsor na „Jazz Jamboree” to była firma „Lee” od spodni. Cała scena z tyłu to był jeden wielki slajd „Lee”, to oni opłacali Miles’a Davis’a. Ja przez 10 lat może 12 co roku byłem na „Jazz Jamboree” z Jankiem Malcem, fotoreporterem, no to miłe czasy były. Więc w pewnym momencie „Jesień z Bluesem” stała się takim drugim kultowym można by powiedzieć festiwalem po „Jazz Jamboree” w Polsce. Dlatego, że były oczywiście festiwale Jazzowe na przykład: „Złota Tarka” w Warszawie, gdzie grano tylko jazz i nic więcej prawda, taki jazz tradycyjny. Był „Jazz nad Odrą”, na którym to festiwalu Polskim, czasem się zdarzał wykonawca zagraniczny, gdzie były preferowane comby 3-4-5 osobowe, to był „jazz nad Odrą” we Wrocławiu. Czyli te festiwale poza „jazz Jamboree” były ustawione na poszczególne gatunki jazzu, ale ona przyciągały klientów danego gatunku. To znaczy na pewno zwolennik jazzu tradycyjnego nie pojechał „Jazz nad Odrą”. Z kolei ktoś kto lubił zespoły amerykańskie to jedzie na „Złotą Tarkę”. W pewnym momencie „Jesień z Bluesem” zaczęła się troszeczkę komercjalizować, w tym sensie, że zaczęły przyjeżdżać zespoły rockowe „TSA” na przykład. Z tym że była do tego publiczność. Na naszym festiwalu grało się w różnych klubach m.in. „Herkulesy”, był też klub „Promenada”, gdzie było więcej chętnych niż miejsc. Ale to klub „Herkulesy” był tym lokalem, gdzie się toczyło życie nocne. Bo „Jesień z Bluesem” kończyła się codziennie o 5, 6

rano prawda. Z kolei życie zaczynało się o 3 po południu, kiedy towarzystwo się wyspało. Właściwie na wszystkich koncertach był full. Któregoś razu odkupiliśmy „Kinsey report” od Jazz Jamboree bo oni przyjechali na ten festiwal, bo w pewnym momencie Jazz Jamboree wprowadziło jeden dzień bluesowy. Pomysł był taki, że zorganizujemy im 4 koncerty i zapłacimy im w złotychkach. Więc Ci koledzy z Warszawy z estrady powiedzieli „Weź ich tam do siebie do Białegostoku i trzymaj ich te 5 dni tam.” Ja nie wiedziałem o co im chodzi, dopiero się przekonałem jak zadzwoniła do mnie dyrektorka hotelu ze skargą, że oni tam ognisko rozpalili pod oknem... W każdym razie to był troszeczkę niewypał o tyle rzekłbym, że koncert był zorganizowany w hali „Jagielloni” i to już było takie, to znaczy było duże zainteresowanie publiki klubami. Było mniejsze zainteresowanie, chociaż na głównych koncertach w sali „Forum” był oczywiście komplet, full, bilety były sprzedawane dużo wcześniej. Natomiast myśmy sądzili, że jak przywozimy murzynów po raz pierwszy na „Jesień z Bluesem”, no to w ogóle Białystok zwariuje. Nawet z NRD lud przyjeżdżał prawda. Bo na „Jazz Jamboree” mniej więcej 1/5 Hali Kongresowej co roku stanowiła młodzież z NDR. Bo to było państwo zamknięte i oni nie mieli szansy żeby Miles’s Davis’s posłuchać, więc z plecakami 1/5 kongresówki wcześniej były bilety kupowane i to byli młodzi NRD-wcy. No i tu się trochę przejechaliśmy w kwestii frekwencyjnej, dlatego to były jeszcze złotychki PRL-owskie, tego było mnóstwo, to finansowała kultura, urząd miasta, urząd wojewódzki, przemysł budownictwa lekkiego, więc to nie był problem. Nam było tylko głupio, że w tej ogromnej hali „Jagielloni” skoro to były 4 koncerty, to na każdym z nich było około 100 osób, a było przygotowane po 500 czy po 600 krzeseł. Co oczywiście czarnym w ogóle nie przeszkadzało, no bo wszystko jedno ważne że zapłacone. Natomiast co wieczór ci młodzi z zespołu, bo stary nie dawał rady, przychodzili na Jam Session do „Herkulesów”, więc była to ogromna frajda dla polskich muzyków, to że mogli sobie razem pograć. Kluby były napakowane, właściwie można powiedzieć, że miasto

tym żyło, dlatego że z klubów towarzystwo wychodziło dopiero po 4 rano, to była ciepła jesień. Oczywiście chętnych do wejścia do klubów zawsze było przynajmniej 5 razy więcej niż można było. W zasadzie wtedy to była jedyna taka impreza, drugą był „Festiwal Muzyki i poezji”, czyli muzyka symfoniczna i poezja śpiewana, ale głównie mówiona. Wyglądało to tak, że przyjeżdżał jakiś znany aktor, orkiestra symfoniczna grała jakiś utwór a on recytował wiersz Mickiewicza. Trwało to zaledwie przez 3, 4 lata, nie pamiętam. Natomiast w ogóle tutaj na ścianie wschodniej nic takiego nie było, w związku z czym było sporo przyjezdnych. Wiem, że jak przychodziły zamówienia na bilety do Domu Kultury to z Łomży, Suwałk, Rzeszowa, Lublina to 50, 100 biletów. Publika była genialna, oczywiście po kilkunastu „głębszych” publice było wszystko jedno czy grali blues czy country, kochała zarówno to i to. W Każdym razie można powiedzieć po roku 90’ Białystok nigdy już nie przeżywał takiego rozwoju. Całe miasto tym żyło. To znaczy „Jazz klub Herkulesy” tak to się kiedyś nazywało, sprowadzał „kwiat” polskiego jazzu. Tam rzeczywiście były koncerty głównych polskich zespołów w „Herkulesach”. Tam też było takie grono obecnych lekarzy profesorów medycyny: prof. Sobolewski, dyr. Szpitala w Sokółce – Marek Chojnowski, nieżyjący Krzysio Olszewski i było takie grono działaczy którzy kochali jazz i ja przez parę lat też tam przylepiony dlatego, że tam były momenty, że przez 2, 3 miesiące co tydzień grała jakaś gwiazda polskiego jazzu. Grały tam też jakieś białostockie zespoły jazzowe na przykład „antykwariat”. Też takim klubem no muzycznym był klub ACK czyli spodki, tam w podziemiach, „Promenada” była okupowana przez „Kasę chorych”. W każdym razie, takim głównym klubem festiwalowym była „Promenada” na Rynku Kościuszki, a później „Herkulesy”

Publiczność siłą rzeczy musiała być znakomita, dlatego że nie miała ona zwłaszcza w Białymstoku alternatywy. To było jedyne i nowe wydarzenie tej rangi, prawda, bo przecież do 1972 roku czyli do słynnych „Dożynek Gierkowskich” to w zasadzie w Białymstoku nic się nie działo.

Co mógłby Pan nam powiedzieć jako dziennikarz na temat cenzury i „Jesieni z Bluesem” ?

Jeśli chodzi o moje teksty muzyczne, ja może miałem do czynienia z cenzurą dwa trzy razy w życiu jako dziennikarz, dlatego, że jak był tekst muzyczny, cenzor siedział w drukarni, mówię teraz o artykułach ogólnie, i czytał on te teksty w nocy czasem coś wykreślał, najczęściej to dzwonił do dziennikarza do domu i mówił że to chce wykreślić. Zależy na kogo się trafiło jeden był taki że wykreślał drugi nie. Ja nie miałem w tekstach muzycznych, których napisałem kilkaset a może więcej, ja nie przypominam sobie żebym miał jedną interwencję cenzora. No bo jak ? Pamiętajcie, że 95 % repertuary, który był śpiewany na Jesieni z Bluesem to był repertuar anglojęzyczny, więc nie podlegał cenzurze, bo w tym momencie mógł zrobić cenzor ? Wielka kariera zaczęła się Nocnej Zmiany Bluesa, gdzie żadna piosenka nie była śpiewana po polsku. To wszystko były standardy amerykańskie. Oczywiście obowiązkiem organizatorów, czyli Miejskiego Domu Kultury było przedstawienie tekstu, o ile pamiętam Ci którzy mieli jakąś polską piosenkę, to musieli wcześniej przynieść teksty i jakiś pracownik Domu Kultury dawał im tę pieczętkę. Ale mówię to był promil. Bo to leciało bo amerykańsku. Ewentualnie przyjeżdżały zespoły z Polski, które miały już w swoich miastach tekst polski, ocenzurowany.

A czy muzycy ze swoimi tekstami np. Kasa Chorych byli cenzurowani ?

Nie wiem, dlatego że Kasa Chorych wtedy była pamiętajcie zespołem instrumentalnym. Pierwsze lata Kasy Chorych nikt nie śpiewał. Kiedy był Skiba to była kapela wyłącznie instrumentalna. Dopiero później Jarek

Tioskow nieudolnie bardzo zaczął śpiewać, i jakieś dwa utwory na koncercie to był wokal. Problem raczej był z promocją zespołu, niż cenzurą. Co innego była piosenka Budki Suflera „Znowu w życiu mi nie wyszło”, zrobił się z tego hit. A co innego zrobić hit z instrumentalnego utworu Kasy Chorych, prawda ? To była muzyka niszowa. Zwłaszcza wtedy było trudno żeby dostać się do radia, Kasa Chorych jak wiecie wydała tylko 1 płytę, a Budka Suflera wydawała płytę co dwa i pół roku, skoro nie było płyt to nie było grania w rozgłośniach radiowych. Wokalu nie było więc nic nie podlegało cenzurze.

Czy na festiwalach odbywały się jakieś działania propagandowe? Czy były głoszone jakieś hasła, czy ludziom rozdawali ulotki ?

Nie, nic kompletnie nie było. Nikt nie mieszał się w politykę. Te czasy wyglądały troszeczkę inaczej niż się dzisiaj przedstawia. Oczywiście nasze pokolenie też ma skrzywiony obraz, ponieważ my byliśmy młodzi, więc siłą rzeczy tęsknimy. Nasi rodzice, często dziadkowie Ci ludzie co wiele przeżyli to opowiadali co było przed wojną, często porównywali tamte czasy z przeszłością. Nie wiem jak było na festiwalu w Jarocinie, a więc ten bunt młodzieżowy, to była raczej kopia hipisów amerykańskich, miał więc charakter bardziej obyczajowy. W Stanach było to upolitycznione, ponieważ była demokracja można było mówić co się chciało i był Wietnam przede wszystkim. Natomiast w Polsce była po pierwsze cenzura, po drugie nie było czegoś takiego jak Wietnam, czyli tej podstawy na której można było zbudować w miarę szczerą sensowny bunt młodego pokolenia. W związku z czym skoro długie włosy, kolorowe szaty, muzyka też importowana, bo wtedy takiej polskiej muzyki nie było typu Hendrix, bo nie wolno było grać, Budka Suflera była pierwszą andergrandową kapelą rockową w stylu zachodnim w Polsce. Więc to byli Ci, którzy zrozumieli co to znaczy „na dnie białej doliny”, bo nasi rodzice nie rozumieli, pytali „o jaką dolinę wam

chodzi” prawda? Oczywiście to było zakamuflowane, wtajemniczeni wiedzieli, to był klucz do tajemnicy i nie chodziło tu o politykę a o narkotyki. A zatem buntem mojego pokolenia były długie włosy. Raczej nie możemy tu mówić o jakimś buncie politycznym.

Podsumowując, czy Pan czuje po latach, organizując „Jesień z Bluesem”, że zrobił Pan coś dobrego ludziom, czy była to jakaś odskocznia od szarości, od tamtych czasów ?

Przede wszystkim ja o tym nie myślę, natomiast jeśli chodzi o „Jesień z Bluesem”, to satysfakcja z tego była wielka dla mnie, dla Gienka Jaruzelskiego i pewnie dla Skiby, ale my o tym nie rozmawialiśmy. Tego typu rozmów nie było. Bardziej interesowało nas to, co nowego wydał „BB King”, kto przywiózł nową płytę. Tu jeżeli ktoś miał pomysł żeby coś zorganizować to był podejrzany „O Co mu chodzi przecież wszystko się dobrze toczy? Ptaszki śpiewają, drzewka rosną. Więc o co chodzi?” Bo jak był pomysł to trzeba było pracować. Ale jeżeli się tak zastanowić, to był to, że tak powiem jeden z powiewów cywilizacji europejskiej, ten festiwal, który zawitał do Białegostoku. Myślę, że w pewnym sensie „Jesień z Bluesem” była odskocznią od rzeczywistości tym wszystkim ludziom, którzy przychodzili na nasz festiwal. Każdy to przeżywał na swój sposób.

Wywiad nr 2

Jarosław Tioskow

Jak zaczęła się pańska przygoda z muzyką?

No ja pamiętam od najdawniejszych czasów, jak byłem w waszym wieku. No to chyba z graniem jest tak jak dzisiaj - coś przyjdzie, weźmie człowieka i koniec - gdzieś zaczyna grać, na jakimś pudle, pożyczonym najpierw. Potem trzeba mamę poprosić żeby kupiła, bo ojciec to nigdy nie chce.

No i pierwsza gitara elektryczna to już kiedy graliśmy ze Skibą w Promenadzie, a takie granie polegało, no rzeczywiście, ten kto bardziej się starał, ten miał gitarę. Bardziej męczył rodziców. I wtedy poszukiwało się sprzętu - no przecież nie było, nikt nie mógł sobie kupić wzmacniacza. I

takim miejscem to były domy kultury najróżniejsze. W Białymstoku było ich kilka sztuk. Natomiast jeszcze taka druga opcja była - zakłady pracy, które miały zawsze jakieś tam wydzielone miejsce i jakiś magazynek, gdzie ten sprzęt i jakiś tam zespół kiedyś istniał – to przeważnie były zdezelowane rzeczy, najdziwniejsze, bardzo często monstrualne – puzony, dęciaki. No i trafił się tam jakiś wzmacniacz, to się spotykało z kolegami, coś tam się grzebało tą muzykę, byle tylko grać. Przeważnie początki są takie, że nikt nie skończył szkoły muzycznej i wszyscy chcą grać, najróżniejsze trendy były, czyli jeden wielki jazgot. No przychylność była spora, bo potrzebne były takie zespoły grające muzykę rozrywkową.

W jakich gatunkach utrzymana była ta muzyka?

Ja Ci powiem, że młodzież nigdy sobie nie pozwoli, żeby ich muzyka podobała się komuś ze starszych, to przeważnie muzyka naszego pokolenia. W tamtym przypadku to były utwory, moim zdaniem, fantastyczne, bo teraz ciężko cokolwiek co idzie w mediach, zebrać kapelę i to zagrać, przeważnie potrzeba jakiegoś potężnego instrumentarium, jakichś masakrycznych sprzętów. Wtedy muzyka była prostsza, no polegało to na tym, żeby mieć wiośło, gitarę basową, perkusję, nawet klawiszy nie trzeba było mieć, jeśli już to drugie wiośło, ktoś tam śpiewał i już muzyczka była jakaś tam. W moim przypadku to były przede wszystkim utwory zagraniczne, bo nienawidziłem polskiej piosenki jak psa. Muzyka w Polsce była tak kiepska, że nie było jak brać z niej przykładu, natomiast Ci, którzy ten przykład z tej muzyki wzięli, wylądowali w restauracjach, grając do tańca, czy do kotleta. Tak to mniej więcej wyglądało, no a jeśli słuchało się tej muzyki buntowniczej zachodu, to wychodziło się na ludzi, umówmy się.

Czy dochodziło do konfrontacji tej muzyki z ówczesną władzą?

Ja powiem tak, nie miałem pojęcia o jakichkolwiek, człowiek żył w innym świecie, nie zwracał uwagi, czy ta władza wtrącała się do muzyki. Ja nie wiedziałem, że istnieje coś takiego jak cenzura, dopiero później się

dowiedziałem, kiedy zacząłem się tym bardziej interesować. Na początku to w ogóle cię nie dotyczyło. Żyłeś w swoim świecie - nie znałeś przecież sąsiadów z zagranicy, nie wiedziałeś jak żyją, więc wydawało się, że to normalne życie. Rodzice ubierali, karmili, czasem papieroska zapaliłeś, tu piwko z kolegami, takie życie. Ten cały sposób manipulowania odgórnego, cała ta cenzura pojawiła się w późniejszych czasach, kiedy byliśmy bardziej dorośli, bardziej znani, i lata były co raz trudniejsze, Te lata odwilży, '80, kiedy był stan wojenny - wtedy to się odczuło.

Kto był pomysłodawcą „Jesieni z bluesem”?

Rysiek Skibiński - może ja powiem dokładnie jak to było. Myśmy pojechali w '77 na poznańskie "Folk-blues meeting". Zobaczyliśmy, że istnieją takie imprezy, czyli w różnych klubikach grają różni ludzie, jest cudownie, mnóstwo ludzi, jest po prostu rewelacyjnie. Rysiek przywiózł ten pomysł do Białegostoku, a chyba właśnie wtedy najpoważniejsza placówka, gdzie można było z tym pracować. Tak dyrektorem był Eugeniusz Bil-Jaruzelski, który po prostu zapalił się do tego pomysłu, no był po prostu rozpromieniony. "Ależ oczywiście panie Ryśku, to jest rewelacyjny pomysł, robimy". Ja to zawsze plątałem się przy Ryśku jako taki pomocnik - wiedziałem jak to było od podszewki. Zorganizowaliśmy to wspólnie jakoś, Rysiek Skibinski, ja przy nim łażąc obok noga w nogę. Ściągnęliśmy kolegów, których poznaliśmy w Poznaniu wtedy, czyli Irek Dudek, Janusz Janowski - "Irjan", Martynę Jakubowicz, Skubikowski, Pastor i jeszcze parę osób, których to teraz zapewne wszystkich nie wymienię, bo nie pamiętam. I tu w trzech klubach, czyli w Klubie Rozrywki na Wierzbowej, Herkulesach i Promenadzie - w tych trzech klubach odbyły się koncerty, mniej więcej w podobnym czasie przy czym dosyć dłuższe, więc można było przechodzić z miejsca na miejsce na piechotę

.

Czy sukcesy Kasy Chorych miały wpływ na festiwal ?

Wtedy jeszcze nie można było mówić o sukcesach Kasy Chorych, największy sukces to chyba lata, które zapoczątkował rok 78, dlatego mówimy właśnie o 30-leciu Kasy Chorych. Nie, po prostu w naszym mieście raczej nie było jeszcze takiej imprezy, jeszcze nikt nie myślał o tym. To Rysiek był prekursorem myślenia w taki sposób, żeby przy okazji miasto Białystok, jak i zespół Kasa Chorych, stał się bardziej sławny. Raczej wydają mi się, że późniejsze koncerty - lata do 82 roku kiedy jeszcze razem współpracowaliśmy, to był cały czas etapu rozwoju „Kasy” i nagłaśniania w mediach, nie wiem co by było dalej, ponieważ się rozstaliśmy z Ryskiem, nie wiem, gdzieś w '82, '83 - jakoś tak na przełomie i wtedy Kasa Chorych próbowała jeszcze coś tam zrobić, a Rysiek w tym czasie zmarł w najróżniejszych dziwnych okolicznościach.

Powiedział Pan już, że muzycy byli chętni na takie przedsięwzięcie, a jak z publicznością?

Publiczność, która w tych czasach miała w radio wielkie sławy piosenkarskie, nie będę wymieniał, no myślę że szukała takiego wentyla bezpieczeństwa, żeby nie oszaleć od najdziwniejszych programów. Ludzie pchali się drzwiami i oknami. Był to okres popularności muzyki rockowej, bluesowej - muzyki buntu. Wydają mi się, że w każdym miejscu na świecie działo się tak samo, a w państwach komunistycznych w podobny sposób, tylko bardziej jeszcze entuzjastyczny.

Czy festiwal nagłaśniany był przez media?

Mi się wydaje, że nie, ponieważ po pierwszej „Jesieni z bluesem”, nie ma żadnego śladu w radiu ani telewizji, bo jej jeszcze wtedy nie mieliśmy. Natomiast późniejsze, wiem że są nagrania „Jesieni z bluesem”, i tych materiałów jest sporo chyba, bo przeglądałem, swojego czasu, trochę naszych wspominkowych rzeczy.

Czy zetknął się Pan, osobiście, z represjami ze strony władz np za długie włosy? Czy władza próbowała ścigać w jakiś sposób tych odmieńców, co to próbowali się buntować?

Tak, oczywiście. Mi zależało wtedy na długich włosach. Przede wszystkim rygor w szkole ze włosy nie mogą leżeć na kołnierzu, często całe pół klasy czy wszyscy faceci lecieli, bo dyrektor sobie tak przypomniał " O wszyscy mają włosy na kołnierzach w tej chwili do fryzjera." No to dla nas wszystkich po pierwsze była złość, bo jakim prawem? A z drugiej strony fajnie bo połowy lekcji nie było, bo jak poszli do fryzjera to na trzy godziny. No co jeszcze ? No tak bardzo nie pamiętam osobiście. Pamiętam tylko że były takie momenty. Był taki koncert w Warszawie. Myśmy przez swoją muzykę wyrażali taki protest przeciw temu systemowi. Rysiek ubrał się na koncercie w Warszawie na Torwarze w maske hokejową. Układło to się oczywiście w zachodnich gazetach, zdjęcie ze lider Kasy Chorych w ten sposób protestuje. Myśmy grali też, w okresie strajków, dla studentów za darmo. Jeździliśmy po najróżniejszych miejscach. Tam, gdzie się zbierali studenci, gdzie strajkowali my tam graliśmy. No i w ten sposób kaspuste z grochem dosłownie żeśmy jedli z nimi.

Czym dla Pana była „Jesień z bluesem”?

Ja byłem dumny ze nasze miasto ma taki festiwal. Zwłaszcza że zauważyłem, że niektórzy tego zazdroszczą. Bo zaraz potem Irek Dudek, który w Katowicach nie miał nic, postanowił zrobić Rawę blues. W pewnym momencie był to dość współzawodniczący festiwal. Uważam, że zasiedzenie się tego festiwalu w ramach jeszcze tych dawnych murach ośrodka kultury, no było to raczej niedobre. To się kręciło w kółko, to samo mieliło. Jesień z bluesem popadła w taką nie pamięć i się nie odbyła chyba, że trzy razy. Uważam, że to straszne, no. Zresztą kogo to interesowało ... ten mijający czas, cały czas pokazuje nam jak to wszystko jest czasami mało

wartościowe i które wartości wreszcie obnażają się i są zupełnie niepotrzebne.

Jak wyglądała organizacja festiwalu w okresie stanu wojennego?

W stanie wojennym grałem sporo koncertów. Nie wiem dlaczego jak to się udawało. Może dlatego, że nasz menadżer miał jakieś glejty, bo wiem że miał. Nie pamiętam tego okresu Jesieni z bluesem, wiem że przyjeżdżaliśmy, to był taki okres mniej więcej jak teraz. Jeździmy, gramy koncerty, wpadamy do Białegostoku, Jesień z blusem i dalej. I właściwie nie za bardzo się nad tym zastanawiałem. Po prostu, to był jeden z koncertów, na który przyjechaliśmy. Ile Jesieni z bluesem Kasa Chorych nie zagrała też pomijam milczeniem.

Czy nie uważa pan że po latach zrobił pan coś dobrego, wspólnie z kolegami ze Ci ludzie mogli, jakby odbiec od tej szarości PRL-u?

To nie jest moja kwestia. To jest kwestia tych, którzy to przeżyli i którzy w tych czasach najlepiej się przy tym bawili. To była dla nich też jakaś ideologia i zmiana klimatu. Ja po prostu uważam, że grając w Kasie Chorych, zrobiliśmy kilka fajnych rzeczy, ale to dopiero teraz wyłazi. Nigdy o tym nie myślałem.

Wywiad nr 3

Robert Trusiak

Jakie było zapotrzebowanie na bluesa w czasach komunizmu? Czy ludzie chcieli go słuchać, czy mieli gdzie go słuchać?

To jest strasznie trudne pytanie, ponieważ ja też zbieram teraz materiały, żeby napisać taką rozszerzoną historię Kasy Chorych, i rozmawiam z tymi ludźmi, z muzykami, którzy kiedyś tworzyli ten zespół, no i byłem zdziwiony, skąd te 30-parę lat temu, kiedy to powstała Kasa Chorych, skąd ten blues w Białymstoku w ogóle? Nie wiem na ile znasz historię muzyki bluesowej w Polsce, pewnie niespecjalnie, raczej Cię interesuje strona taka bardziej dziennikarska. Generalnie wtedy, to jest w

74 roku, to jeśli ktoś w Polsce miałby znać i lubić bluesa to jedynie z płyt Breakout'ów. Właśnie w takich czasach ukazały się ich najbardziej znane płyty, typu: „Blues”, „Kamienie”, „Karate”. Ale jak rozmawiałem z tymi ludźmi – oni wcale nie słuchali Breakout'ów. Gdzieś tam ktoś coś słyszał, ale nie lubili ich specjalnie. Więc oni, przeważnie to było tak, że Ci ludzie z którymi rozmawiałem, którzy tworzyli to środowisko Kasa Chorych + inny zespół, po prostu ćwiczyli sobie w klubie „Milenium”, grali sobie muzykę różną – na pewno nie bluesową. I w sumie przypadkiem tam ktoś usłyszał tego bluesa na czeskiej płycie, zespołu czeskiego „Framus kurde coś tam”, i to się spodobało. To było coś typu „workng(?)” czyli chicagowski blues i tak to sobie grali. Jeden z muzyków, Jan Zieńko – gitarzysta, który jest teraz w Stanach, i który wtedy utworzył zespół „Antykwariat” odłączał się od tej licznej grupy, która chciała grać Purpli, Zeppelinów - muzykę rockową rzecz biorąc – Black Sabbath. Myślał sobie – my będziemy grać bluesa. To jest prosta muzyka, ale tak... przyspanujemy sobie z lekka. Taki był motyw. Natomiast jeżeli chodzi o publiczność, to że tak powiem, mi się wydaje, że zapotrzebowanie stworzyła sama Kasa Chorych, ponieważ zaraz jak oni wypłyneli na szerokie wody, czyli w 78 roku, zaraz tego samego roku przyszedł czas na „Jesień z bluesem”. Ludzi przywaliło całe mnóstwo. To nie było tak, że ludzie kochali bluesa – to coś się wydarzyło w Białymstoku. Zresztą w większości wtedy wśród zaproszonych artystów, wykonawców bluesowych było niewielu. Przeważnie grano wtedy Country akurat – „Mr. Olek Country Band”, była tak kapela białostocka, no i inni, także moim zdaniem to zapotrzebowanie na bluesa stworzyła sama Kasa Chorych. Wtedy, na początku, głównym mózgiem Kasy Chorych był Ryszard Skibiński. Wszystkim o n był – kierownikiem, menadżerem, no po prostu takim guru w zespole. Powiem szczerze, że gdy rozmawiałem z jednym z muzyków i pytałem go dlaczego akurat blues, to odpowiadał: bo Skiba grał bluesa. Ja na to: jak by Skiba grał reagee? To gralibyśmy reagee. Więc jak się rozmawia z tymi muzykami, to nie jest tak, że Ci muzycy ukochali tego bluesa na śmierć i życie, nie – nawet sam Jarek Tioskow mówi, że był taki moment: 76, 75 rok, kiedy on zwątpił, że nie chce grać tego bluesa i odszedł wtedy z Kasy Chorych na chwilę, tydzień czasu. Także moim zdaniem to zapotrzebowanie na bluesa zostało wykreowane

przez zespół.

A czy jakoś w mediach była nagłaśniana muzyka bluesowa?

Nie nie, nic z tych rzeczy. Znaczący jest taki dziennikarz – pan Jacek Grun. (no i tu koło mówi o dziennikarzu)

Kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z Jesienią?

W 1978 roku. Byłem na pierwszej Jesieni z Bluesem, też właśnie na takiej zasadzie – że było Kasa Chorych, że coś się działo. Zobaczyłem w mieście plakaty i to tak właśnie wyszło.

I jak pańskie wrażenia?

Słuchaj, jak się do mnie zgłosiłeś, to próbowałem sobie przypominać, ale powiem szczerze – za cholerę nie pamiętam szczegółów. Dawno było. Na pewno to były zupełnie inne koncerty. Kluby były wtedy małe, ludzi zawsze było mnóstwo, także kupić bilet to było prawie że niemożliwe. Mnóstwo ludzi, swobodna atmosfera. Wtedy były takie czasy, że jeszcze alkoholi nie sprzedawali w klubach, ewentualnie herbata i tam jakieś tam caberne(?). Nie było tam jakichś rygorów typu bramkarz czy coś. Ale generalnie pamiętam, że straszny tłok, siedziało się na podłodze, byle gdzie. Także jedyne co pamiętam to ten ścisk. W klubie „Promenada” pamiętam były takie puffy, to się w czterech na jednej siedziało. Także pamiętam jak przez mgłę...

A co na to środowisko muzyczne? Zespoły chciały występować?

Ależ oczywiście, że tak. Środowisko muzyczne białostockie, wbrew pozorom było dość liczne. Mieliliśmy, oprócz Kasy Chorych, zespół jazzowy „Antykwariat” – naprawdę solidny zespół, Jerzy Nowicki czy Piotr Zielnik – saksofonista. Także to były zespoły mocne – zdobywali nagrody na Jazz Juniors. Wbrew pozorom tych muzyków było całe mnóstwo. To była okazja, żeby zobaczyć, zagrać coś innego. Wielkim wydarzeniem były Jam Session, gdzie można było wyjść i zagrać z kimkolwiek. Pamiętam jak jeszcze młody Stanisław Soyka uwijał się na scenie w

Promenadzie. To było przeżycie, naprawdę było przeżycie. A więc moim zdaniem nie było problemów ze środowiskiem. Ja byłem tylko zwykłym słuchaczem i tak naprawdę dopiero teraz gdy z nimi rozmawiam to mogę to jakoś sobie ułożyć. Wtedy gdy siedziałem na Sali nie wiedziałem kto jest słuchaczem, kto muzykiem. To dziś wiem kto jest muzykiem, jestem w stanie poznać reakcje – czy chce czy nie chce, czy wyszedł wcześniej, ale ogólnie moim zdaniem to muzycy byli bardzo przychylni. Ponieważ, co by tu dużo nie mówić, Białystok był zawsze i będzie takim małym, troszeczkę zadupnym miasteczkiem, a to był jednak kawałek świata. Bodajże na drugiej czy trzeciej jesieni z Bluesem pojawili się wykonawcy zagraniczni, no i to był jakiś taki powiew. Tak zostało do dzisiaj, wystarczy powiedzieć, że koleś jest ze Stanów i to już jest wielkie halo, że to będzie niewiadomo co, a to różnie bywa akurat. Także na pewno Jesień z bluesem była... takimi drożdżami, takim zaczynem dobrym, który spowodował, że w sumie przez te wszystkie lata, jeśli chodzi o bluesa, trochę się w Białymstoku działo i dzieje się dalej, także powiem, że to właśnie zasługa „Jesieni z bluesem”.

Może ma Pan jakieś szczególne wspomnienia z festiwalu?

Uczestniczyłem w Jesieni wielokrotnie, w różnych czasach: tej komuny, potem stanu wojennego. Ja nie pamiętam, żeby ktoś ulotki rozrzucił, hasło jakieś krzyknął, słowo dać. Może nie pamiętam, może uwagi nie zwróciłem. Jedna, jedyna rzecz jaka mi się kojarzy z tematem Twojej pracy, to jest, gdy w 82 roku na Jesieni z bluesem był taki zespół stworzony „Ad hoc” – Ryszard Riedel na wokalu, Skiba na harmonijce, Jarek Tioskow na gitarze i Lutek na gitarze. Oni grali takie różne kawałki, to był tak zwany Skibowo-Riedlowy blues i między innymi śpiewali utwór „Nie”. To jest nawet na płycie Kasy Chorych live i tam Rysiek śpiewa taki tekst: „Nie, nie będę małym czerwonym kogucikiem”. Ludzie bili brawo, bo – aluzja – 82 rok, czyli stan wojenny jeszcze. Mały, „czerwony” kogucik... Jak dla mnie, jest taki standard bluesowy „Little, Red Rooster” i dla mnie było po prostu to, tyle, że po polsku. Ten utwór nazywa się „Nie” i tam nie ma nic innego, tylko ten tekst: „Nie,

nie chce być małym, czerwonym kogucikiem” –koniec, kropka. To jest jedyne moje wrażenie, jakie mam a propos Twojego tematu, jak Boga kocham. Naprawdę. I robiąc taką stronę internetową, nie wiem czy znasz – Białostocki Odcień Bluesa. Robiąc tą stronę, z paroma ludźmi rozmawiałem, między innymi z Martyną Jakubowicz, która była na pierwszej jesieni z bluesem. Zapytałem ją o to: to nic nie powiedziała. Z Leszkiem Winderem rozmawiałem i on też nie ma pomysłu na taki temat. Także, jak Boga kocham, nie wiem co robiła władza. Być może byli tam jacyś tajniacy, nie wiem, naprawdę nie widziałem, oni mi nie przeszkadzali. Hasła nie słyszałem, żeby ktoś rzucił, ulotek nie widziałem, także byłem albo mało spostrzegawczy, albo mnie po prostu nie zajmowała polityka, ale to tak i było...

Wywiad nr 4

Sławomir Wierzcholski

Kiedy i w jakich okolicznościach, po raz pierwszy zetknął się Pan z "Jesienią"?

Na "jesieni" wystąpiłem po raz pierwszy w roku 1982. Był to pierwszy występ na festiwalu mojego zespołu Nocna Zmiana Bluesa. Powstał pół roku wcześniej. Nie lubiłem jego nazwy i nadal nie lubię. Jednak nasz występ w Białymstoku został przyjęty entuzjastycznie. Zaowocował kolejnymi koncertami gdzie nazywano nas "Nocna Zmiana Bluesa". I tak zostało.

Jak wyglądał "backstage" festiwalu -nastroje panujące wśród organizatorów, wykonawców?

Nastroje były wspaniałe! Nic dodać, nic ująć.

Czy zarówno Pan, jak i pańskie kompozycje nie natrafiliście na represje ze strony ówczesnej władzy?

Żadnych represji nie doświadczyliśmy - nie byliśmy zaangażowani politycznie. Może szkoda ale ja wówczas miałem w głowie tylko bluesa! I może język angielski, który był moją drugą, wielką pasją.

Jak przyjęła Pana publiczność?

Przyjęcie było świetne! Entuzjastyczne. Chociaż niewiele wówczas potrafiliśmy ale chyba podobał się nasz nietypowy skład instrumentalny: harmonijka, skrzypce, kontrabas i gitara akustyczna. Bez bębnow.

Czy festiwal (przed jak i po występach) budził w Panu jakieś szczególne emocje? Czy chciał Pan wracać w kolejnych latach?

Chętnie wracałem do Białegostoku! Wiele razy grałem na "Jesieni" oraz w studenckich klubach. Po raz ostatni na "Jesieni" zagraliśmy w 2002 roku. Była to 20-rocznica naszego pierwszego koncertu. Miała też miejsce ogromna wystawa fotografii z tegoż 20-lecia. Ale później już na "Jesieni" nie wystąpiliśmy. Proponowałem to nawet kilka razy. Ale chyba organizatorzy obrazili się na mnie. Niestety, nie wiem o co.

Może chciałby Pan dodać coś od siebie, podzielić się jakimiś ciekawymi historiami związanych z festiwalem?

Miło wspominać spotkanie z legendarnym Ryszardem Skibińskim. Rozmawialiśmy tylko raz o technicznych aspektach gry na harmonijce... A generalnie, lubię Białystok i jego mieszkańców: serdecznych, miłych, gotowych do pomocy.

Wywiad nr 5

Bożena Kuć

Jak wspomina Pani białostocką „Jesień z bluesem”?

Gdy sięgam wstecz pamięcią, wiele nie pamiętam. Nie pamiętam czy pewnych wykonawców pamiętam z roku 1984 czy 1985 z Jesieni z Bluesem. Czy może to wspomnienie z Olsztyńskich Nocy Bluesowych, (wtedy była to I edycja).

Jestem pewna, że widziałam koncert Pawła Ostafila. Zrobił ten występ na mnie wrażenie rzeczywiście, bo to było akustyczne granie, a więcej

wykonawców było jednak grających elektrycznie i w większych składach. A tu tylko gitara i głos. Nało pamiętać , ale wiem że gapiłam się na to widowisko (i dziwowisko , hi hi) z otwartą gębą.

Pamiętam też dłuższe włosy Tadeusza Nalepy, grającego stare swoje przeboje

Jakoś słabo przypominam sobie występ Jana Izbińskiego, a to przecież też ważna w Polskim bluesie postać. Kurcze wielu wykonawców nie pamiętam z tych dwóch edycji JzB, ale ja wtedy właściwie dopiero zaczynałam swoją przygodę z tą muzyką, ale wiedziałam już wtedy , że nareszcie znalazłam to za czym podświadomie tęskniłam. Byłam wtedy w ostatniej klasie liceum. Taka muzyka podobnie jak dziś była muzyką niszową. Ale można było się do niej dokopać w audycjach radiowej Trójki (bo to to radio mnie muzycznie wychowało i dziękuję mu w tym miejscu za to), choćby u takich prowadzących je jak Jan Chojnacki (którego o ile mnie pamięć nie myli poznałam właśnie w klubie Promenada w ramach JzB na koncercie Jana Skrzeka), Wojciecha Manna czy też słynnej Majki Jurkowskiej. Jej audycje dawały możliwość poznania starych, legendarnych wykonawców.

Siedziałam czasem wieczorami i nieżadko nocami , szukając interesujących mnie dźwięków. Byłam w tym nieco osamotniona, nie było internetu, a mało kolegów i koleżanek interesowało to co mnie. Sama też jeszcze mało jeździłam na koncerty. Ale udało mi się w tych czasach mieszkać w miastach gdzie odbywały się dwa wielkie festiwale bluesowe. To były jednak dość płodne czasy dla polskiego bluesa. Wyrastały jak grzyby po deszczu nowe zespoły , coś się działo. Bo posucha była nieco później w latach 90, no i już pod koniec lat 80 , gdy zawieszono te oba festiwale na parę lat. Ale pamiętam , że sporo ludzi na nie się zjeżdżało z całego kraju z plecakami i namiotami. A ja wtedy byłam taka zielona, tak mało wiedziałam o bluesie, mało też słyszałam amerykańskich wykonawców, bo i skąd

miałam brać płyty. Kupowałam co nieco na kasetach, ale gł. polskich wykonawców, bo pojawiały się ju ich nagrania (Kasa Chorych, Dżem, Dudek, Nocna Zmiana Bluesa). Oj , słyszałam , że Sławek Wiercholski miał sporo płyt, ale gdzie mi wtedy było do Sławka, hi hi, on gwiazda a ja jakaś smarkata nie wiedząca jeszcze dokładnie o co jej chodzi, hi hi.....

1979

Fot. Krzysztof Świdorski

Jesień z blues

Zainteresowani „Jesień z blues” chodź najśmielsza. Sprzedano wszystkie bilety z tym odbędzie się koncert w rywki w dniu 23.17.

Podajemy info-ry porządkowej. wadżane są łącz-reklamowa, prece, datę i godzi. Organizatorzy że karty nie bę-ne bez dołączone letu. Konieczne nie karty biletu. Uś-wyższe nie doty-



Paweł Ostafil grał i śpiewał stare bluesy, jak urodzony czarnoskóry mieszkaniec Ameryki.

Fot. Jan Malec

żywej), to nie zaszkodził, po-znać ją z drugiej — często bardzo dobrej — ręką.

Ta droga reka był w tym roku np. Paweł Ostafil i Michał Łuszczynski. Ostafil śpie-wa stare bluesy, akompaniu-jąc sobie na gitarze i robi to takim głosem, że chwilami na-prawde można poczuć się jak w Harlemie. Jestem przekonany, że wielu interesujących się tą muzyką fanów, po wysłuchaniu go z taśmą, wskaza-łoby właśnie na czarnego wy-konawcę. Natomiast Łuszczynski śpiewa amerykańską country, a dysponując świetną angielszczyzną i mocnym, jas-nym głosem robi to naprawdę doskonale. Nicco gorszej w naszym towarzystwie mu zespół „Country Family” wykazu-jąc spore braki wokalne, zaś jego muzyka nie przyni-sła nic atrakcyjnego.

Żeby było natomiast atrakcyjnej zaproszono na „Je-sień” dwie wokalistki z Holan-dii — Ann Blansen i Sarah Colen — którym akompanio-wała poznańska „Night Jazz Orchestra”. Jest to zespół jaz-zu tradycyjnego, grający w typowym składzie, zaś same panie uprawiają swoją sztukę zawodowo. Usłyszeliśmy więc sporo ciekawych tema-tów jazzowych, chociaż i w tym momencie akompaniator sprawił pewien zawód. Po prostu wokalistkom na tym poziomie należała się nieco lepsza grupa.

Niewatpliwa atrakcją „Jesieni z bluesem” by-ły koncerty duetu Krzy-sztof Sadowski — Kazimierz Jonkisz. Sadowski (organy Hammond) grał bluesy i standardy jazzowe w stylu dobrego, pełnego swingu jaz-zu. A ta muzyka podoba się

Jesień z bluesem

3.

1980

6.

problem stwarzają także taj...

„Blues w południe”

W związku z ogromnym zainteresowaniem, jakie wywołała tegoroczna „Jesień z bluesem” — impreza ograniczona w tym roku do dwóch dni — organizatorzy (MDK) postanowili zorganizować dodatkowy koncert w niedzielę, 16 listopada w Klubie Rozrywki przy ul. Wierzbowej o godz. 12. Wystąpią m.in.: Stanisław Sojka, Krzysztof Cugowski z zespołem „Art Flesh” i grupa „Full Light Blues Band”. Bilety do nabycia w Miejskim Domu Kultury przy ul. Pięknej oraz przed koncertem w KR. Warto jeszcze przypomnieć, iż koncerty „Jesieni” odbywać się będą w sobotę i niedzielę w ACK „Sepularium”, „Herkulesach”, Klubie Rozrywki oraz w klubie Politechniki Białostockiej (ul. Zwierzyńska). Szczegóły na afiszach.

Komunikaty MO

Komenda Wojewódzka Milicji

(gr)

7.

Recital K. Cugowskiego

W związku z dużym zainteresowaniem, jakie wywołuje tegoroczna „Jesień z bluesem”, organizowane są w Białymstoku dodatkowe koncerty wykonawców. W niedzielę o godz. 18 w klubie Politechniki Białostockiej (ul. Zwierzyńska) odbędzie się recital byłego wokalisty grupy „Budka Suflera” — Krzysztofa Cugowskiego, z nowym zespołem „Art Flesh”.

(gr)

8.

„Jesień z bluesem”

W przyszłym tygodniu (sobota i niedziela) odbędzie się w Białymstoku „Jesień z bluesem” — ogólnopolska impreza, która zdobyła sobie już renome w kraju. Jak zwykle zobaczymy kilkunastu wykonawców, reprezentujących muzykę bluesową oraz gatunki pokrewne: country, rock, rhythm and blues. M. in. wystąpią: Michał Łuszczynski z „Country Family”, Stanisław Sojka, trio M. Bliński, Z. Wegehaupt, J. Stefanski oraz znakomita grupa „Porter Band”. Organizatorzy — MDK, ZW ZSMP, BPBPL — postanowili również w tym roku zorganizować koncert galowy, który odbędzie się 15 listopada (sobota) o godz. 18 w sali „Związkowca”. W niedzielę natomiast o godz. 19 w „Klubie Rozrywki” (ul. Wierzbowa) zorganizowany zostanie nocny „Blues session”, w którym wystąpi prawie wszyscy uczestnicy tegorocznej „Jesieni”. Ponadto przez dwa dni odbywać się będą koncerty klubowe w ACK „Sepularium”, „Herkulesach” i Klubie Rozrywki. Bilety można już nabywać w Miejskim Domu Kultury (przed południem) oraz w klubie „Promenada” w godz. 12–15. (gr)

9.

Program „Jesieni z bluesem”

A oto szczegółowy program tegorocznej „Jesieni z bluesem”.

PIATEK (20 listopada): klub „Gwint” przy ul. Zwierzyńckiej o godz. 17 oraz kawiarnia jazzowa „Fama” o godz. 21 — gra Stanisław Sojka oraz trio Marka Blizińskiego.

SOBOTA (21 listopada): sala „Forum”, godz. 17 i 21 — koncerty galowe z udziałem najwybitniejszych uczestników festiwalu.
— „Gwint” — wykonawcy bluesa i country, godz. 18.
— Klub Rozrywki — dyskoteka z udziałem grupy „Easy Rider” godz. 19

NIEDZIELA (22 listopada):
— Klub Rozrywki — Mar-
tyna Jakubowicz z zespołem

„Oddział Zamknięty” oraz
„TSA”, godz. 12.

— „Fama” — wykonawcy
country i bluesa, godz. 13.
— „Forum” — „Easy Rider”
i „Canyon”, godz. 15.

— Klub Rozrywki — grupa rockowa „Strajk 80”, godz. 17.
— „Forum” — Martyna Jakubowicz oraz „TSA”, godz. 19.

— ACK „Sepularium” —
wykonawcy country i bluesa,
godz. 19.

Ponadto — poza programem „Jesieni” — klub „Gwint” Politechniki Białostockiej zaprasza w niedzielę o godz. 18 na koncert dwóch białostockich zespołów „Gabieta Band” oraz „Klimax”.

(81)

Maryna Jakubowicz i TSA w Hajnówce

Dużą popularnością wśród hajnowskiej młodzieży cieszą się awangardowe zespoły muzyczne - jazzowe, rockowe itp. Dlatego też HDDK niejednokrotnie zawiera kontrakty na występy popularnych zespołów muzyczno-wokalnych. Tuż po zakończeniu „Białostockiej jesieni z bluesem”, 23 bm. o godz. 18 i 20.30 (poniedziałek) w ZDK „Górnik” wystąpią czołowe zespoły młodej generacji TSA z Warszawy, oraz „Oddział zamknięty” Maryny Jakubowicz. Ta znana piosenkarka wykonuje piosenki w stylu country.

(ko.i)

1981 c.d.

„JESIEŃ Z BLUESEM”

Już dosyć dawno zauważano, że w czasie kryzysów wra-
sta gwałtownie zainteresowanie rozrywką, mimo iż naj-
częściej i ona odczuwa bolesną odczynną. Brak intere-
sujących filmów, drastyczne cięcia w budżetach placówek
kulturalnych, frustracja środowiska twórczego, a z drugiej
strony nadmiar pieniędzy w kieszeniach obywateli — oto
sprzeczność, których istnienia również teraz jesteśmy
świadkami. Ale — mimo wszystko — zainteresowanie tego-
roczną białostocką „JESIENIĄ Z BLUESEM” przetrwało
wciąż oczekiwanie organizatorów. Bilety na koncert
galowy (notabene po raz pierwszy został powiększony) były
podwójnie droższe niż w ubiegłym roku, a mimo to już na
kilka godzin przed otwarciem kasy, pod salą „Forum” zaro-
miał się potężny tłum, z powołanym oczywiście natych-
miast hamilem kolejkowym. Podobną popularnością cie-
szący się wejściówki na kameralne spotkania w klubach
młodzieżowych.

„Jesień z bluesem”, która
odbyła się już po raz czwarty
jest na tyle popularna impre-
zą, że nie widzę sensu w ob-
jaśnianiu idei łączącej u jej

bach brakowało czegośkolwiek
do jedzenia, nie mówiąc już
o napojach, te atmosfery
wzmocniających. Nie było
dużej reklamy wizualnej, be-



Był gość „Jesieni z blue-
sem” Stanisław Sojka.

Jednak wyszło

podstaw. Może tylko kilka
słów informacji. Otóż na „Je-
sieni” występowali wykonaw-
cy muzyki, której korzenie
leżą w czarnym i białym
folklorze Ameryki Północnej.
Spotykamy się więc tutaj z
bluesem, country, rockiem,
jazz-rockiem i jazzem. For-
mula więc dosyć dowolna, za-
to wykonawcy statycznie do-
bierani. Chodzi o to, by przy-
jść jak najwyższym poziomem
artystycznym zadowolić gu-
sty wielu odbiorców. I prze-
cież powiedzieć, że do tej po-
ry w białostockich spotka-
niach wzięli udział chyba
wszyscy najwybitniejsi rep-
rezentanci tych rodzajów
muzyki w kraju. Nie dotyczy
to klasycznego jazzu, gdyż
zwykle reprezentowany jest
on na „Jesieni” przez jeden
tylko zespół.

Nigdy nie byłem zwolenni-
kiem setek lokalnych prze-
glądów i festiwali organizo-
wanych gwałtownie zadowolenia
provincialnych notabli, ale
obecny pod do zamykania
wszystkiego co tylko da się
zamknąć jest odrobina nie-
pokojący. Chwała więc Miejs-
kiemu Damowi Kultury i
ZW ZSMP w Białymstoku,
że mimo ogromnych trudno-
ści, doświadczeń ze wszystkim,
odczytali się kontynuować
tradycję. Atmosfera była
doskonała, chociaż w klu-

wiem w magazynach z mate-
riałami nie jest pusta. Oprócz
muzyki na „Jesieni” było do-
syć skromnie, ale właśnie ze
względów na nią zbyt wielu
zawiedzianych chyba nie mo-
żna dzisiaj znaleźć. Dodatko-
wych problemów przysparza-
ły organizatorom tzw. „wy-
padki przy pracy”, jak cho-
ciażby wzrost ceny benzyny,
za czym natychmiast poszły
w górę koszty, czy niespo-
dziwiana, a groźna awaria
aparatury, co uniemożliwiło
publiczności wysłuchanie w
czasie drugiego koncertu ro-
ckowej grupy „TSA” z Opola.
Wszyscy tegoroczni goście —
wykonawcy i dziennikarze —
zgódnie jednak podkreślali
dużą sprawność organizacyj-
ną. Były to rzeczywiście po-
piasy niemalże cyrkowe, bo-
wiem — jak wspominałem —
koncerty odbywały się w kil-
ku miejscach równocześnie i
to często z udziałem tych sa-
mych ludzi. Chodziło przecież
o to, by jak największe miłoś-
ników Białostockiego mogło
obejrzeć gwiazdy bluesa i
country.

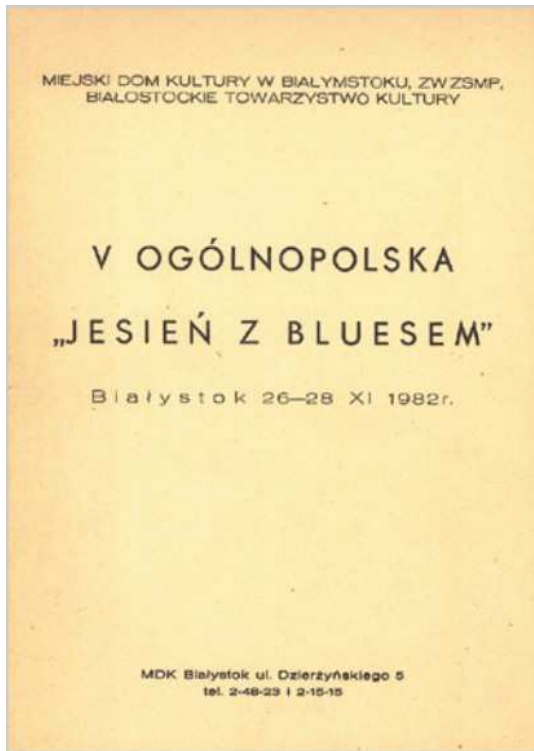
Koncert galowy stworzyła
cieleń Grupa Balladowa „Po
Drodze”, prezentując kilka
interesujących ballad utrzy-
manych w konwencji count-
ry. Jest to z każdym dniem
coraz bardziej sprawny ze-
spół wokalistów-instrumenta-
listów i dobrze się stało, że miał

on okazję do tego typu kon-
frontacji. Jedną z najwięks-
zych gwiazd tegorocznej
„Jesieni” był jednak mało
znany duet prezentujący kla-
syczny amerykański folk —
Gratyna Szarowicz (śpiew) i
Marek Śnieć (gitarę, śpiew).
Jest to już chyba tradycja
tych spotkań, że zawsze po-
jawia się na nich wykonawca
mało znany, który jednak
wywołuje największy entu-
zjazm wśród słuchaczy. Tak
było kiedyś z Pawłem Osta-
filem, później z Elżbietą Miel-
czarek.

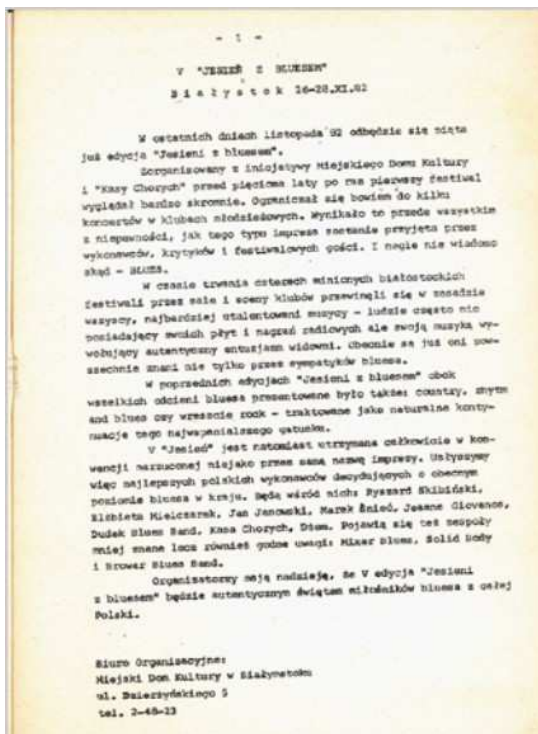
Z kilku powodów nie za-
wiodła (choć nie zupełnie) również
Maryna Jakubowicz, właściwie stała uczest-
nik białostockiej imprezy,
która jednak najbardziej po-
dobna się chyba przed cze-
rećmi laty, kiedy to śpiewała
ballady w stylu Joan Baez.
Tym razem Maryna naj-
pierw wykonywała muzykę
country, akompaniując sobie
na gitarze, później zaś wy-
stąpiła z akompaniamentem
zespołu rockowego. W ubie-
głym roku słuchaliśmy jej tyl-
ko w tym ostatnim. Przed-
stawiła polskie utwory zna-
ne już trochę z nagrań radio-
wych, które jednak ani mnie
ani część publiczności nie
przypadły do gustu. Prawda
jest taka: u nas wykonawca

12.

1982



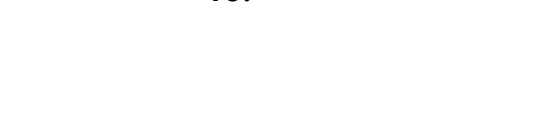
13.



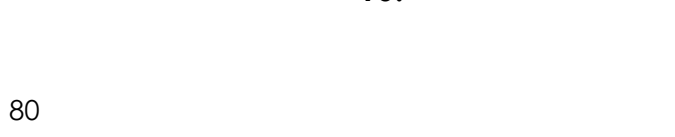
14.



15.



16.



1983

„Jesień z bluesem”

Jutro (piątek) w Białymstoku rozpoczyna się doroczny festiwal „Jesień z bluesem”, którego szczegółowy program wygląda następująco:

■ 18.XI (piątek), godz. 18: „Ireneusz Dudek Blues Session”. Występują: Ireneusz Dudek, Jan Janowski, Jan Skrzek, Paweł Ostafil, Kapela Łakowa. Nocna Zmiana Blues i Jan Deblina.

■ 19.XI. (sobota), godz.
12: „Blues w samo południe”. Występują: Blues
Power, Easy Rider, 5000
złotych, Strange Fruit
duet Cezarego Caternast-
ka

■ 19.XI (sobota), godz. 17.30: Koncert galowy. Występują: Kapela Łąkowa, Solid Body, Paweł Ostafil, Leszek Winder, Jan Izbiński.

■ 19.XI. godz. 21: „Po-
został po nim blues”
Występują: I. Dudek, P.
Ostafil, J. Skrzek, Dżem
L. Winder, J. Izbicki
Kasa Chorych (sesja po-
święcona pamięci Ryszarda
Skibińskiego).

■ 20.XI. (niedziela)
godz. 13 — Solid Body
Diem, Godz. 16 — Leszek
Winder, Blues Session, J.
Izbiński, Godz. 19 — Mister
Olek Country Band.

Wszystkie koncerty w sali „Forum” przy ul. Dzierżyńskiego. Bilety do nabycia w kasie.

Ponadto odbędą się nocne koncerty w następujących klubach: 18.XI „Her

kulesy" — godz. 20 (Kana Chorych, Solid Body, 5000 złotych, Return); 18.XI „Promenada" — godz. 21 (P. Ostafil, I. Dudek), 20.XI — godz. 20 (Solid Body, Strange Fruit).

Natomiast Klub Rozrywki zaprasza w sobotę i niedzielę o godz. 19 na całonocne projekcje filmów muzycznych video pn. „Od bluesa do heavy rocka”. Min. w programie „The Wall” grupy Pink Floyd. (gr)

Rodzinie, przyjacielom, znajomym i taksówkarzom, którzy okazali wiele serca i pomocy w ciężkich chwilach pogrzebu najukochańszego

Mela i Ojca

PIOTRA FILIPIUKA

zona i dieci
kg 1994-1

Wyrąży szczerego współ-
czucia Dyrektorowi Ze-
spółu Szkół Zawodowych
mgr inż. Bolesławowi
Wierzblicie

z powodu żgonu

M A T K I

składają:
młodzień, rodzice i pracowni-
cy Zespołu szkół Zawo-
dowych FPJ „BIAŁ” w
Białymstoku.

W "Jesien z bliznami" smutna różniła się od poprzednich. Holmów to miała być doświadczenia już na początku pierwszego koncertu. W latach ubiegłych na estradzie pojawiali się smutni muzycy bliznowaty, a jednocześnie infekcje tej choroby — Ryszard „Kubuś” Słoboda.

[illegible]

Muzyka

[illegible]

Jana Janowiczego blaskowy sympatyk. Wskazał na niego datą głowę i słowo "ich", prezentując się na "fajnie" pisał ciekawie i... Wskazał na...

"Stonema Fruit" — Holm
Massachusetts wyrzucił na-
wigatorów do węgnowej o-
dmiany wulkanicznej (zawo-
dnie brzoze). Nad instru-
mentami i resztkami wy-
padku dotychczas jego żona
— Antoinette Cusack, po-
siedząca na przystanku

szczerze i bezwarunkowo.
 Wskazywał „Krytykę”
 na „Kulturę” i „Ziarnko”
 czując się rannym okrzy-
 kiem. Andrzej i Jarosław W-
 dulewski i Gordon Kłopot-
 owski, choć nie byli prze-
 ciwnikami i wariacjami,
 byli wręczkami niepokoi-
 nymi. W wykładach tych mu-
 siałem stać obok trzech so-
 biesiedzieli: dwóch i
 jednego leżącego. Andrzej
 Jankowski, sztywny
 Józef.
 Miałem wtedy przeczucie

Blues bez Skibowego grania

powrócił do zdrowia, natomiast w kółka młodzieży północnej podcałkowicie na zewnątrz. Wtedy, Kłobuckiego, miał całą leguminową "Jasien" z bluszczem" porażeniom była jego pamiłką. Imponując porównując Jerry Dequina, reżysera i słów aktorki młodej, przynajmniej podobnie "Ameryka" i "Kobry" — Anna Glinowska. Później, w amerykańskim polityce, który nie z tymi, którzy nie byli w tym czasie, w tym czasie.

Wojciechowski, Karol, 1900-1970. *Wojciechowski, Karol, 1900-1970. Wojciechowski, Karol, 1900-1970. Wojciechowski, Karol, 1900-1970.*

[illegible]

Na ostatnim koncercie zaprezentowany "Błyszcz w potokach" śpiewy się wspaniałe młodego zespołu: "Black Power" z Łodzi, 5000 ziółot" z Białogostku, "Strang Fruit" z Grzeszowa i "Jazz Hider" z Wysocka. Grupa prowadzona przez profesora z Uniwersyteku Czarnoborskiego zaprezentowała się w Białymostku bardzo efektywnie, choć nie udało się jej do końca pokonać słabościach teatru. Kłóci się jednak nie ma? Spośród interpretacji słuszy o reprezentacji Białej Hłody. Wspaniałe soliste, anioły

lagna halskołochk zafila
 łog brył tak mami wyhamu
 zy jak: krenowu Dudek gra-
 cy w łowczawie Jack
 Bernata, Jana Hłogowstę
 Andrieja Rywki, Jermak Ka-
 wacza, Andrieja Uroczu
 zefeli zakufnow, Podobni
 sie łaz zepok: „Dawu”
 ekryziarizm wokalita, by
 składowi Rydżu, a gniłowi
 wywłaczku. Leszka Wio-
 łowa, Jan Chłobek
 klara, na kłupczoku zaszle-
 nie wopomaga Cezary Cier-
 niesz. Hłoskołochk zupol
 po zaprzeczawu wian-
 go programu wytyłali w rob-
 otospaniarsz Jana łubli-
 skiego, dżecze w nadzad-
 owa sie prand lity wale-
 siu jasznowu. Nierdzi, w
 łowczawie „Jasne”
 siłowi wale w łowczawie

2. tej relacji można by
sądzić, że były to jedynie
nieudatki tygodniowej im-
presji. Znamyby się ich
pozwidnie więcej, ale by-
ły one niezmienne w podwa-
żeniu z każdym najważniej-
szym — krakowi SKINO-
WEGO GRANIA.

ANDRZEJ DANILCZUK

17.

18.

**„Pamiętaj, że każda stowa
to jest BLUES”**

Tytułowe zdanie znalazło się w jednym z utworów napisanych i wykonywanych przez **Jana Janewskiego** wiernego uczestnika białostockich „Jesień w bluesie”, który w tym czasie odbyło się sześć. Popularny w środowisku „Jana” od lat próbuje stworzyć coś na kształt polskiego bluesa czy też może raczej bluesa po polsku w swobodnej, lekko galejącej konwencji werbalnej tego gatunku muzyki, w warstwie muzycznej natomiast używając równie konwencjonalnej struktury 12-taktowej. Opinie na ten temat są bardzo podzielone, ja natomiast uważam, że i taką twórczość jest cenna, chociaż nie podcażyłbym jej na siłę do folkloru amerykańskich Murzynów.

Ciąg dalszy na str. 4—5



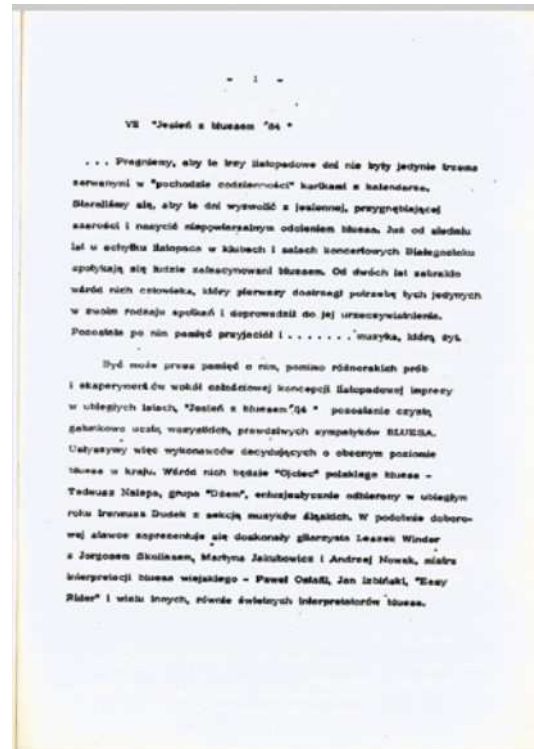
19.

20.

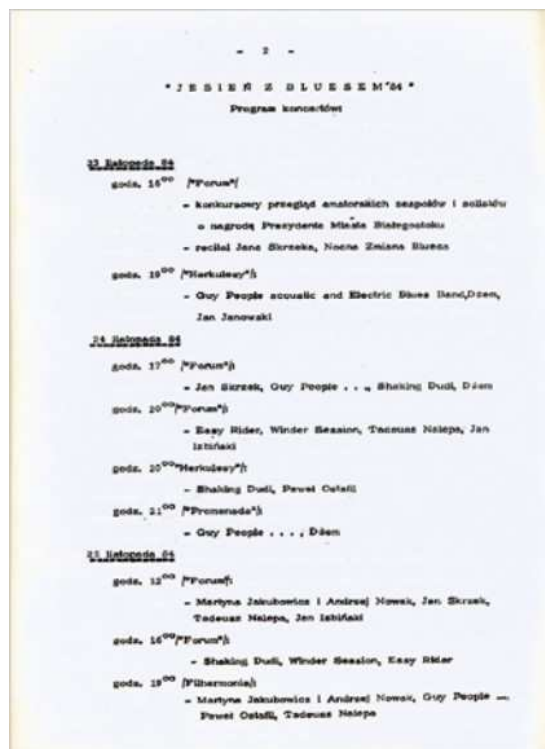
1984



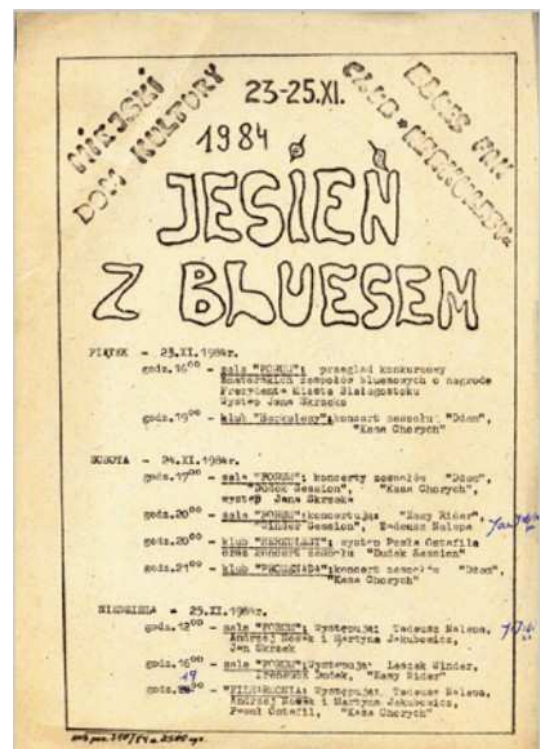
21.



22.



23.



24.

1984 c.d.

27.

„Jesień z bluesem” Amatorzy i gwiazdy

Tegoroczna białostocka „Jesień z bluesem” odbywać się będzie w dniach 23–25 listopada w sali „Forum” oraz klubach: „Herkuleś” i „Promenada”. Program jest nieco skromniejszy, niż to brzmiało w minionych la-

tach, co wcale nie znaczy, że na niższym poziomie. W tym roku natomiast zorganizowany zostanie — po raz pierwszy — konkurs zespołów i solistów bluesowych z całej Polski. 16 grup walczyć będzie o nagrodę Prezydenta Białego-

stoku. Publiczność natomiast — przy pomocy specjalnych kuponów — wybierze swojego ulubieńca. Wśród widzów rozdawane zostaną trzy karty na przyszłoroczny festiwal.

Cląg dalszy na str. 3

25.

„BIAŁYSTOK, jesień i... blues”

Cląg dalszy ze str. 1

po nim pamięć przyjeźdźcy i muzyka, która żył.

Istotnie, w niemal wszystkich rozmowach, wspomnianych w artykule, o nieodwołalnym kumpu i bluesmanie jakim był Ryszard. Wielu uczestników, pomimo deszczowej pogody wybrało się na imprezę, by słyszeć kwiaty i zapachy smaku w mieście, w którym został pochowany. Niedawno pojawiła się tam płyta nagrobkowa i pomnik ufundowany z wpływów z koncertów i festiwali, w których brał udział jego przyjaciel — bluesman.

Organizatorami „Jesieni” byli: Międzykultury i Bluesowy Klub „Herkuleś”, Na strażdce „Forum”, „Herkuleś”, „Promenada” i Filharmonii zaprezentowali się niemal wszyscy wykonawcy z krajowej czołówki, a wśród nich: ojciec polskiego bluesa — Tadeusz Nalepa, Dżez, Ireneusz Dudek z zespołem muzyków Śląskich. Znani także Leszek Winder z Jorgosiem Skoliasem, Martyna Jakubowicz z Andrzejem Nawalim i przyjacielami, mistrz interpretacji bluesa wieloletni — Paweł Ostafil, Easy Rider, Jan Skrzek i wielu innych.

Nowym tegorocznym „Jesienią z bluesem” był konkurs grup amatorskich, przeprowadzony pierwszego dnia. Ważne w nim

udział 16 zespołów z całej Polski. Należy stwierdzić, że poziom był ogólnie niski. Jedyne nie miało żadnego kłopotu z wytypowaniem najbardziej obciążonej grupy. Nagrodę prezydenta Białostoku pomyślał grupa Snopy ze Świdnika. Młodzi członkowie grupy posiadają sporą zadatki na rasowych bluesmanów. Nagroda ta zobowiązuje ich teraz do dalszej, intensywnej pracy, by mogli przekonać się pokładane w nich nadzieje nie pójść na marne. Warto wspomnieć jeszcze o kilku innych grupach startujących w tym konkursie. Ciekawym jest, jak chociażby Free Blues Band ze Szczecina, „Browar Łomża” z Łomży, „1000 słotych” z Białogostku dalej się posunąć z dobrej strony na festiwalu muzyków rockowych Jarmuła ’84. Tym razem nie wzbudził należytego zainteresowania — może z powodu fatalnego nagłośnienia.

Oceniając występy wykonawców tegorocznego nalezty podkreślić, że poziom ich muzyki stale się podnosi. Nie było słabych punktów w programie imprezy, a niektórzy wykonawcy znani wszystkim jak żyła kłosa, zaprezentowali nad wyraz wysoką formę wykonania nowej modliwosci twórcze i wykonawcze. Fakt ten porówna z optymizmem myśleć o przyszłości polskiego bluesa.

RAPAL REZERWY
WAGNEROWSKI

Amatorzy i gwiazdy

Cląg dalszy ze str. 1

A oto szczegółowy program „Jesieni z bluesem” — 23 listopada — sala „Forum”, godz. 18. przedgląd konkursowy, recital Jana Skrzeka, koncert zespołu „Nocna Zemsta Bluesa”.

— godz. 19, klub „Herkuleś” — recital Jana Janewskiego i występ zespołu „Dżez”.

24 listopada — sala „Forum”, godz. 17: recital Jana Skrzeka, „Guy People Acoustic and Electric Blues Band” (jest to grupa zorganizowana ad hoc na bazie „Easy Churche”, „Dudek Session”, „Dżez”).

godz. 20, sala „Forum”: „Easy Rider”, „Winder Session”, Tadeusz Nalepa, Jan Jakubowicz.

godz. 20, klub „Herkuleś”: „Dudek Session”, „Pawel „Della” Ostafil.

godz. 21, klub „Promenada”: „Guy People”, „Dżez”.

25 listopada — sala „Forum”, godz. 12: Martyna Jakubowicz i Andrzej Nawal (ex TSA), Jan Skrzek, Tadeusz Nalepa.

godz. 18, sala „Forum”: Leszek Winder, Ireneusz Dudek, „Easy Rider”, Jan Jakubowicz.

godz. 19, sala Państwowej Filharmonii: Martyna Jakubowicz, „Guy People”, Paweł „Della” Ostafil, Tadeusz Nalepa.

W korytarzach „Forum” otwarte będą przez cały czas stoiska warszawskiego sklepu „Rocky”, w których można będzie nabyc plakaty, płyty, kasety, iradki do polegności sprzętu elektronicznego i płyt.

Bilety na wszystkie koncerty w sali „Forum” i w Filharmonii można nabywać już od piątku w kasie w godz. 15–18 (oprócz niedziel). Bilety do klubów nabywać można na miejscu przed koncertami. W tym roku nie ma kompletnych harmoniów, na każdy koncert kupuje się bilety oddzielnie. 181

Nr 226 (369)

STRONA 3

„BIAŁYSTOK, jesień i... blues”

Paskudna, jesienna szaruga towarzyszyła białostockim (już siódmym) spotkaniem z bluesem. Nie przeszkodziła, ona jednak w realizacji imprezy i prawdziwie gorącej atmosferze wewnątrz sal koncertowych.

Organizatorzy, we wstępie festiwalowego programu, zaznaczyli „... pragniemy, aby te trzy listopadowe dni nie były jedynie serwowanymi w „pochodzie codzienności” kartkami z kalendarza. Stawaliśmy się, aby te dni wyzwały z jesienną przynę-

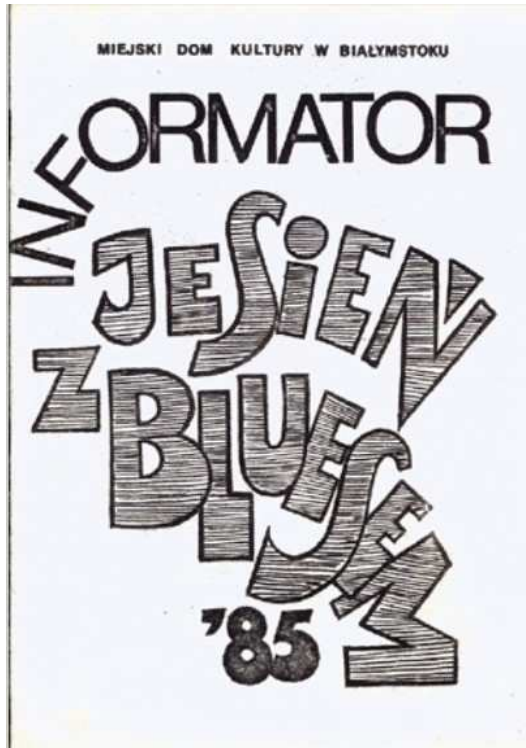
biającej szarości i nasycić niepowtarzalnym odcieniem bluesa. Już od siedmiu lat u schyłku listopada w klubach i salach koncertowych Białogostku spotykają się ludzie zafascynowani bluesem. Od dwóch lat zabrakło wśród nich gwiazdy (chodzi o Ryszarda Skibickiego) — przypominamy, który pierwszy dostrzegł potrzebę tych jedy-nych w swoim rodzaju spotkań i doprowadził do jej u-znacznienia. Pozostała

Cląg dalszy na str. 1

28.

26.

1985



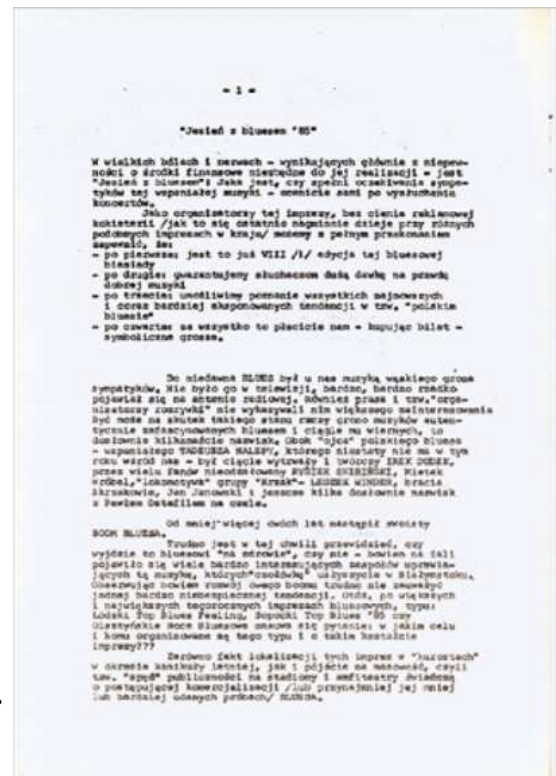
29.



30.



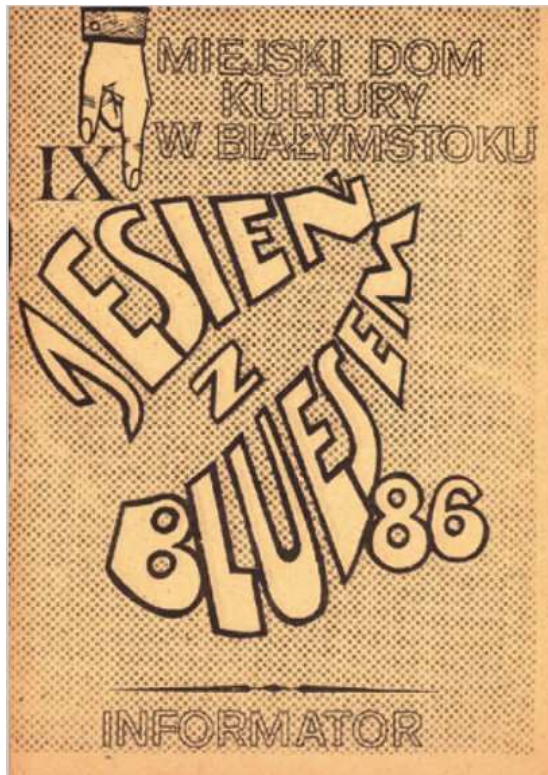
31.



32.



1986



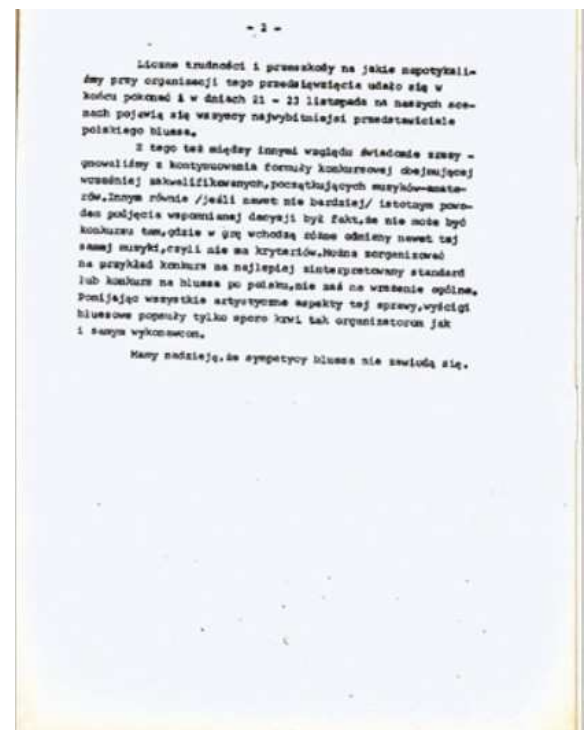
37.



38.



39.



40.

1986 c.d.



41.



42.



43.

1987

Jesień z bluesem '87

Ciąg dalszy ze str. 1

Jazzowi, którzy tym razem śpiewali prawie wyłącznie bluesa. A więc Ewa Bem z towarzyszeniem big bandu Stanisława Filakowskiego wykonywała standardy, podobnie Lora Szafran i Danuta Błażejczyk. Po raz kolejny usłyszeliśmy Krzysztofa Cugowskiego z naszym zespołem „5000 złotych” i Helenę Mieszkuniec z „Negro Spiritual Studio”. Janusz Szprot i Tomasz Szukalski czyli duet „Se-Se”, po recitalu w Filharmonii, gdzie Szprot wykorzystał organy, znowu pokazali najwyższy kunszt artystyczny. Wreszcie na festiwalu pokazał się big band z prawdziwego zdarzenia, ze znakomitymi solistami-instrumentalistami, który koncertował także w klubie „Herkulesy”.

Tak więc trzy bluesowe dni i noce za nami, a jak wypadła tegoroczna edycja ocenią sami słuchacze. Natomiast fakt udziału w imprezie grupy amerykańskiej „Kinsey Repart” oraz „Big Daddy” Kinseya zapewne bardzo ją nabiliście. Już w tej chwili czynione są przygotowania do przyszłorocznej edycji, gdyż po rozbudzeniu apetytów słuchaczy oraz organizatorów, za rok nie może być gorzej.

(on)

44.

Blues opanowuje Białystok

W niedzielę zakończył się w Warszawie festiwal „Jazz Jamboree”, a już dzisiaj o godz. 17 rozpoczyna się w Białymstoku X „Jesień z bluesem”, której współorganizatorami są: Białostockie Towarzystwo Kultury, „Kurier Podlaski”, „ALMA-ART” w Białymstoku i drugi program Telewizji Polskiej.

Dzisiaj i jutro o godz. 17 i 20.30 w Hali Jagiellonii zobaczymy m.in. gwiazdę tegorocznego „Jazz Jamboree” — amerykańską grupę

Ciąg dalszy na str. 7

Ciąg dalszy ze str. 1

CHICAGO BLUES FESTIWAL

Tadeusza Nalepcę, zespół Dżem i Krzysztofa Cugowskiego z grupą 5000 złotych.

Z kolei 28 października w tych samych godzinach wystąpią: Ewa Bem, Danuta Błażejczyk, Lora Szafran, Helena Mieszkuniec, Krzysztof Cugowski, Jan Izbiński, Tomasz Szukalski, Janusz Szprot, Joy Band oraz Big Warsaw Band pod dyktando Stanisława Filakowskiego.

Natomiast 26 i 27 października w Filharmonii o godz. 18 wystąpią: Helena Mieszkuniec, Joy Band, Ewa Bem, Jan Izbiński, Tomasz Szukalski i Janusz Szprot.

W „Herkulesach” czynny będzie codziennie klub festiwalowy (od godz. 20), w którym występować będą różni wykonawcy.

W redakcji „Kuriera Podlaskiego” są jeszcze do nabycia bilety i karty na całą „Jesień z bluesem” lub pojedyncze koncerty. Spełniając liczne prośby — organizatorzy wprowadzają dla zorganizowanych grup młodzieży bilety ulgowe. Bliższe informacje można uzyskać telefonicznie pod numerem: 240-06.

45.

POGODA

W tym roku organizatorzy przewidzieli popularne koncerty. Wykonawcami w podziale 2-6 osób są: Cugowski z grupą 5000 złotych, Dżem i Krzysztof Cugowski z grupą 5000 złotych i Herkulesy.

Jutro też wieczorem zagrają...

NA ZIMNO: Krzysztof Cugowski i grupa „5000 złotych”

Fot. Jan Małec

Jesień z bluesem '87

Uff, zakończyliśmy!

Wczoraj w podobnych godzinach wieczornych, dwójka uczestników koncertu zakończyła tegoroczną edycję białostockiego festiwalu „Jesień z bluesem”. W hali „Jagiellonii” wystąpili wykonawcy...

Ciąg dalszy na str. 2

46.

1987 c.d.

7 r. Rok V

Jesień z bluesem '87

„Kinsey Report” porwał widownię



Zgodnie z programem tegorocznej „Jesieni z bluesem”, wczoraj w hali Jagiellonii i sali Państwowej Filharmonii odbyły się koncerty z wykonawcami i repertuarem podobnym do koncertów poniedziałkowych. Jak można się było spodziewać bezustanny aplauz widowni wywoływała muzyka „Big Daddy” Kinseya i grupy jego syna Donalda. Dzisiaj o godzinie 17 i 20.30 w hali Jagiellonii odbędą się koncerty wszystkich polskich uczestników festiwalu. (on)

Giełda

47.

RUSZYŁO!

Ciąg dalszy ze str. 1

nie psaliśmy w relacji z „Jazz Jamboree”. Oczywiście jednym się podobał bardzo, drugiem trochę mniej. Jednak mieliśmy na scenie kawałek prawdziwego, chicagowskiego — a więc elektrycznego — bluesa, w wykonaniu wytrawnych instrumentalistów i wokalistów.

Tymczasem w sali Państwowej Filharmonii owa czynnie przyjęto Ewę Bem z Andrzejem Jagodzińskim, duet „Sa-Sz” czyli Janusza Szprota i Tomasa Szubalskiego, zespół „Joy Band” oraz kolejnych białostockich wykonawców: Heienę Mieszkaniec i jej „Negro

Spirituals-Studio”. W studenckim klubie „Gwint” ów koncert został powtórzony, dodatkowo z udziałem niezawodnego Janka Izbińskiego. Blues gościł także w klubie festiwalowym „Herkulez”.

Dzisiaj (wtorek) koncerty w hali „Jagiellonii” (godz. 17 i 20.30) zostaną powtórzone, także odbędzie się wspomniany koncert w sali Filharmonii, a warto się na niego wybrać, gdyż wczorajsza publiczność zachwycił poziomem. Bilety są jeszcze do nabycia w redakcji „KP”, w „Alma-Art” i być może w kasach przed poszczególnymi imprezami. A więc miłego słuchania. (ja)

48.

Gość „Jesieni” — Krzysztof Czapowski i talentowanie „5000 Złotych”

„Jesień z bluesem '87”

RUSZYŁO!

Wczoraj w godz. 17 w sali „Jagiellonii” w Białymstoku Andrzej Jaroszewski z

Klemens Krzyżagórski laureatem nagrody Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy

Jako gość w poniedziałek agencji AEP, Klemens Krzyżagórski — redaktor naczelny miesięcznika „Literatura”, reporter, były przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy RP i były adiutant naczelny ministerstwa „Prasa Polska” został uhonorowany w plebiscyfie nagroda Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy. (PAP)

charakterystycznym dla siebie wokalnym rozpoczęł X „Jesień z bluesem”. Jako pierwszy wystąpił Krzysztof Czapowski z swoją grupą bluesową „5000 Złotych”, rozpoczynając ów cykl imprez od standardu Billie Holiday „God Bless a Child”. Następnie na scenę wyszedł Tadeusz Nalepa i z towarzyszeniem grupy „Dziem” zaprezentował własne fragmenty swojej ostatniej płyty „Sen szaleńca”. T. Nalepa jest w Białymstoku prawie na każdej edycji „Jesieni”, dlatego powitały go huraganowe oklaski i wręczenie CHICAGO BLUES FESTIVAL, czyli „Big Daddy” Kinseya i grupy „Kinsey Report”. O tym koncert-

Ciąg dalszy na str. 2

49.

1988

**„Jesień z bluesem”
za pasem**

Ciąg dalszy ze str. 1

nające się o godz. 18, jednak w dobrej akustycznie sali, z właściwym oświetleniem i przy dobrej chyba stawce polskich i zagranicznych wykonawców. Białystok będzie ponadto reprezentować „New Jazz Trio” ze specjalnie przygotowanym programem oraz gościnnym udziałem Jerzego Opalińskiego. Ponadto wystąpią: Walery Strożonok (ZSRR), Obstawia Prezydenta, Bluestemper, Monkey Business, Free Blues Band, Dekiel, Zbigniew Niedzielski, duet „SZ-SZ” (tylko w piątek) oraz być może jeszcze dwa radzieckie zespoły.

Bilety przez cały czas są do nabycia w naszej redakcji (3 tys. zł) na koncerty, które trwać będą 6—7 godzin. Stałych bywalców „Jesieni” oraz nuworyszy serdecznie zapraszamy.

(gr)

50.



★
Czekając
na „Jesień
z bluesem”
Fot. Mariusz
Olkowski
★

51.

9 i 10 grudnia w teatrze

**„Jesień z bluesem”
za pasem**

Już w najbliższy piątek (9 grudnia) w sali Teatru im. Al. Węgierki białostocka grupa „Modern Blues” rozpocznie jedenastą edycję festiwalu „Jesień z bluesem”. W tym roku skromniej, czyli dwa dni, identyczne koncerty rozpoczą

Ciąg dalszy na str. 2

52.

Fotografie z archiwum Białostockiego Ośrodka Kultury.

53.



54.



55.



56.



57.



58.



59.



60.



Bibliografia

Internet

- <http://portalwiedzy.onet.pl/63437,,,socjalizm,haslo.html>
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Stalin>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Gomu%C5%82ka
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Bierut>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/The_rolling_stones
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Radio_Luxembourg
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/PZPR>
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Breakout>
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Skaldowie>
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Trubadurzy>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Willie_Dixon
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Budka_Suflera
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Perfect>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Siekiera_%28grupa_muzyczna%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Turbo_%28grupa_muzyczna%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Delta_blues
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Blues_chicagowski
- <http://www.jarocin-festiwal.com/historia/wrm.html>

- http://pl.wikipedia.org/wiki/D%C5%BCem_%28grupa_muzyczna%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Krzak_%28zesp%C3%B3%C5%82_muzyczny%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Irek_Dudek
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Janowski_%28muzyk%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Martyna_Jakubowicz
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Skubikowski
- <http://www.eis.com.pl/virtual/article.php?sid=1109>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Wsp%C3%B3%C5%82czesna
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Big_beat
- http://www.mtj.pl/index.php?adm=extended&sub=listedit&pozycja_id=1198
- http://pl.wikipedia.org/wiki/The_Beatles
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Sadowski_%28muzyk%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Jonkisz
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Micha%C5%82_Lonstar
- <http://polcountry.medianet.pl/sniec/index.html>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Wolna_Grupa_Bukowina
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Soyka
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Muddy_Waters
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Oddzia%C5%82_Zamkni%C4%99ty
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Riedel
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Rythm_and_Blues
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Nocna_Zmiana_Bluesa
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Ei%C5%BCbieta_Mielczarek

- http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Janowski_%28muzyk%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/S%C5%82awomir_Wierzcholski
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Skrzek
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Easy_Rider_%28grupa_muzyczna%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Nalepa
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Recydywa_%28grupa_muzyczna%29
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Cugowski
- <http://www.kasachorych.com>
- <http://www.blues.com.pl>

Literatura

- Encyklopedia Muzyki Popularnej – „Blues”, wyd. Guinness.
- „Blues w Polsce” / Marek Jakubowski, Mariusz Szalbierz.

Archiwalia

- Gazeta Współczesna z lat 1978-88.
- Kurier Podlaski z lat 1983-89.
- Zbiory Archiwum Państwowego w Białymstoku.

Prasa

- Kwartalnik „Twój Blues”, agencja koncertowo-wydawnicza Delta.

Wywiady

- Rozmowa z redaktorem Jackiem Grünem.
- Rozmowa z wokalistą zespołu Kasy Chorych – Jarkiem Tioskowem.
- Rozmowa z Robertem Trusiakiem.
- Rozmowa z Bożeną Kuć.
- Rozmowa z liderem zespołu Nocna Zmiana Bluesa - Sławomirem Wierzcholskim.